

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.



WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

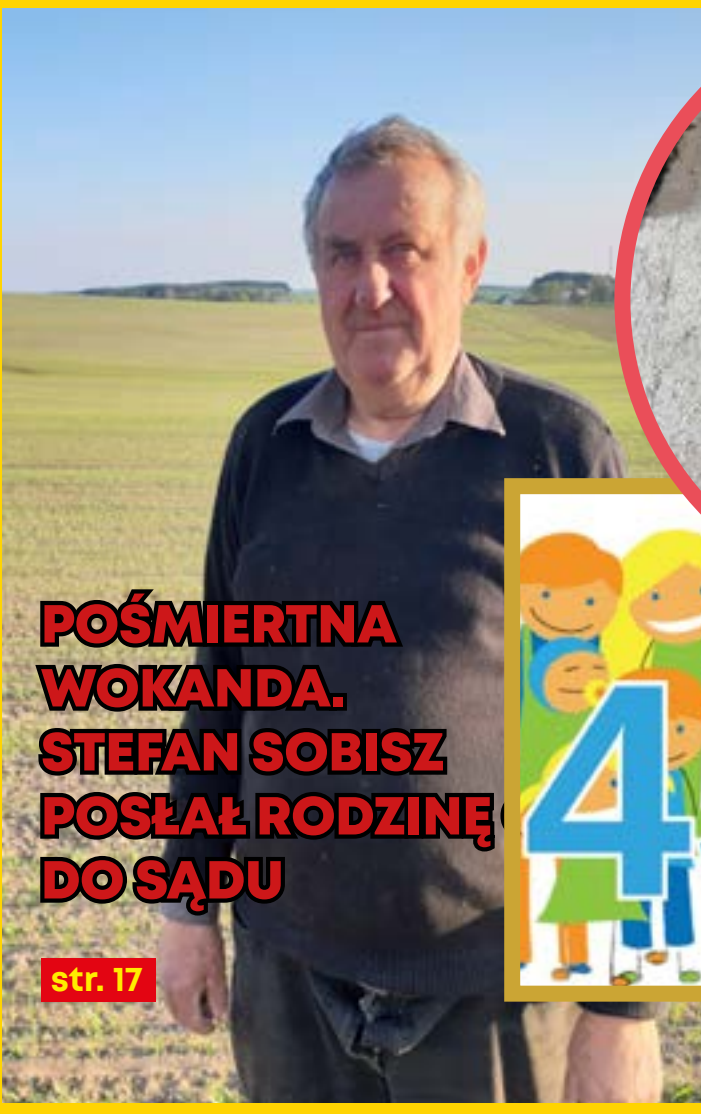
Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie
DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 1/52 • 30.01.2025



PRZYJECHALI, ZABRALI PUPILA

str. 4-5



POŚMIERTNA WOKANDA. STEFAN SOBISZ POSŁAŁ RODZINĘ DO SĄDU

str. 17



program Sylka
450000+
str. 19



SPONSOR

str. 21

Dzien dibry, Panie [redacted], tu adw. [redacted] w spr. sltuczki. Przemyslelismy z zona i proponujemy, zeby zaplacic Pan kwote 1000 zl, zeby nie zalatwiac sprawy przez ubezpieczalnie. Z tego filmiku niestety niewiele wynika, wiec nadal traktujemy Pana oswiadczenie pisemne o uznaniu sprawy za [redacted] powiedz max. do srody, po czym zglaszamy sprawe do ube...

OSACZONY, KOLIZJA Z ŻONĄ MECENASA

str. 11



PRACA DLA SYNOWEJ, DOTACJA DLA ZIĘCIA

str. 15

Walentynkowy stand-up w Pizza i Wino, pod znakiem Bobra 18+

Rozkręca się bytowska scena stand-up. Motorem napędowym jest bytowski Ukrainiec Borys Bilov, który sam również występuje jako Bóbr Borys.



Borys Bilov "rozkreca" bytowską scenę stand up

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zaprasza 13 lutego do restauracji Pizza i Wino na pierwszy w tym roku wieczór z dobrym humorem i ostrymi żartami. Wstęp tylko dla osób pełnoletnich. Ilość miejsc ograniczona.

- W wieczór przedwalentynkowy pogadamy o relacjach w parach i nie tylko – zapowiada Bóbr Borys. – Zaczynamy serię wieczorów komediowego stand-upu skierowaną na wsparcie początkujących komików – CBS! Party (Chcemy Być Śmieszni!). Te skur... ukradli nam skrót!

Podczas każdego takiego występu swoje możliwości stand-upowe pokazuje nie tylko

Bóbr Borys. Zawsze będzie zaproszony gość, który ma już na koncie parę zwycięstw. Zawsze pojawiają się żarty od początkujących komików. 13 lutego, z okazji Walentynek, odbędzie się pierwszy odcinek CBS Party.

Ważne: występów nie można nagrywać. Wynika to z tego, że artyści tacy jak Marcin Chmiel mają umowy z agencjami artystycznymi, a agencja posiada prawa do każdego występu. Borys Bilov takich umów jeszcze nie ma, więc akurat jego występy można swobodnie nagrywać i transmitować.

- Wieczór stand-up w restauracji jest wyjątkowy, bo jesteśmy blisko artysty. Po występie można z nim porozmawiać, zrobić zdjęcie. To nie jest tak, że siedzi się w 20. rzędzie, daleko od artysty – zachwala komik z Bytowa.

Kolejne takie wydarzenia zaplanowane są w najbliższych tygodniach. Na pewno w marcu odbędą się dwa wieczory stand-up w restauracji Pizza i Wino.

Borys opowiada, że pisanie żartów zajął się po poważnym zabiegu w bytowskim szpitalu. Miał dużo czasu wolnego. Wykorzystał fakt, że w przeszłości spontanicznie wymyślał różne śmieszne historie. Pokazał to koledze. Został namówiony do spontanicznych występów w Trójmieście. Widzom podobało się, co dodało mu motywacji.

- Po tych wyjazdach postanowiłem zorganizować cenę stand-upu w Bytowie - opowiada.

90% jego materiału to życiowe sytuacje, które osobiście go spotkały.

- Wystarczy, że w pracy pogadam kilka minut z kierownikiem i już mam materiał - uśmiecha się bytowski komik. - Dużo piszę o rodzinie, a teściowa to gwiazda moich materiałów.

Zaprasza do udziału w stand-upie osoby z Bytowa i okolic, które chciałyby spróbować swoich sił na scenie. Mogą być to ludzie opowiadający żarty podczas spotkania rodzinnych. Z pewnością jest wiele osób wykazujących się takimi zdolnościami.

W tym miejscu pomysłodawca wieczorów stand-up w Bytowie apeluje do lokalnych firm. Szuka sponsora, którego logo mogłoby widnieć za plecami komika. Byłoby ono później widoczne w materiałach prasowych. Borys Bilov zaprasza zainteresowanych do kontaktu pod numerem telefonu 536 485 940.

STAND UP
Zapraszamy do Pizza i Wino w Bytowie 13 lutego na godzinę 18:00. Będą dwie części po 40



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zabrał matce auto. W czasie ucieczki STARANOWAŁ radiowóz

Gdy matka spała, on postanowił zabrać kluczyki od jej samochodu i wyruszyć w drogę pomimo, że niedawno skończył... 15 lat. Zaalarmowani o sytuacji przez zaniepokojoną kobietę policjanci rozpoczęli poszukiwanie nieletniego kierowcy.

Po chwili zauważyli pędzący z dużą prędkością pojazd, który pomimo sygnałów nie zatrzymywał się do kontroli. W czasie ucieczki przed funkcjonariuszami młody chłopak postanowił staranować radiowóz, który zablokował mu drogę.

Przebudzona tuż przed godziną 5:00 rano kobieta zauważyła, że jej nieletni syn postanowił zabrać kluczyki

od jej Hyundaia i wyruszyć samotnie w drogę. Zaniepokojona powiadomiła policjantów o sytuacji. Funkcjonariusze natychmiast obrali możliwe kierunki poruszania się 15-latką. Po chwili w rejonie Trzebielina zauważyli wskazany pojazd, który pędził z nadmierną prędkością. Młody chłopak nie reagował na wydawane przez mundurowych sygnały do zatrzymania. Rozpoczął się pościg wraz z

wyznaczeniem punktów blokadowych.

- Po kilku minutach ucieczki w Dretyniu nieletni kierowca widząc ustawiony na drodze radiowóz postanowił sforsować blokadę uderzając w policyjny pojazd, po czym został zatrzymany. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Nastolatek nie potrafił racjonalnie wytłumaczyć swojego zachowania. Twierdził, że chciał dojechać do Miastka - komentuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Za popełnione czyny odpowie przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich, który może wobec niego zastosować m.in. nadzór kuratora, prace społeczne bądź umieszczenie w ośrodku wychowawczym lub poprawczym.



REKLAMA

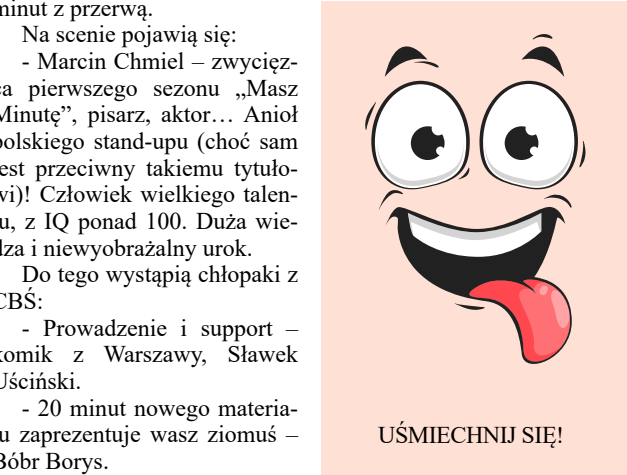
FOT. KPP BYTÓW

(DW)

CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl



minut z przerwą.
Na scenie pojawiają się:
- Marcin Chmiel – zwycięzca pierwszego sezonu „Masz Minutę”, pisarz, aktor... Anioł polskiego stand-upu (choć sam jest przeciwny takiemu tytułowi)! Człowiek wielkiego talentu, z IQ ponad 100. Duża wiedza i niewyobrażalny urok.
Do tego wystąpią chłopaki z CBS:
- Prowadzenie i support – komik z Warszawy, Sławek Uściński.
- 20 minut nowego materiału zaprezentuje wasz ziomuś – Bóbr Borys.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Amerykańscy archeolodzy podczas wykopalisk w okolicach Nowego Jorku, odkryli miedziane druty, przypominające kable elektryczne. Po szczegółowych badaniach, doszli do wniosku, że przodkowie rdzennych Amerykanów posługiwali się telegrafem.

Kiedy dowiedzieli się o tym rosyjscy archeolodzy, przystąpili do poszukiwań w okolicach Moskwy. Nic nie znaleźli i na tej podstawie doszli do wniosku, że dalecy przodkowie Rosjan dysponowali łącznością bezprzewodową.

Serdecznie dziękujemy za wspieranie stand-upu w Bytowie i zapraszamy na wieczór pełen śmiechu!
13 lutego, czwartek, godz. 18:00
Pizza i Wino, Bytów
Bilety na kupbilecik.pl
Cena: 30 zł
Wydarzenie dla osób 18+
Zakaz nagrywania

WIEŚCI Z POWIATU DARMOWY MIESIĘCZNIK
ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasička 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112
REPORTERZY: BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasička 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

AWANTURA o kota. OJCIEC wywiózł go do Miastka

Kochali go jak członka rodziny, z jednym wyjątkiem. Florek, kot rasy Maine Coon, nie cieszył się sympatią ojca. Dlatego mieszkaniec Bytowa, bez wiedzy pozostałych domowników, oddał zwierzaka.



Osoby, które wiedzą, gdzie jest Florek, mogą kontaktować się pod numerami telefonów 669 587 180 lub 661 917 794

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Najprawdopodobniej do Miastka, ale nie więcej nie chce powiedzieć. Zrozpaczona córka prosi o pomoc. Razem z matką chcą odzyskać kota. Ojciec milczy.

- Chciałabym poruszyć pewną sprawę i liczę na Waszą pomoc. W sobotę, 25 stycznia, mój tata oddał naszego kota bez wiedzy i zgody reszty rodziny,

najprawdopodobniej do Miastka. To dla nas ogromny cios, bo wszyscy byliśmy bardzo z nim związani. Jeśli ktoś przygarnął kota lub wie, gdzie może teraz być, bardzo proszę o kontakt

pod numer 669 587 180 lub 661 917 794 - apeluje 18-letnia dziewczyna. - Zależy nam na jego powrocie do domu, więc bardzo prosimy o uczciwość. To nie jest łatwa sytuacja, ale wierzę, że z Waszą pomocą możemy go odnaleźć.

Kot rasy Maine Coon, nazywa się Florek. Córka przesłała jego zdjęcia. Prosi osobę, która kota kupiła lub przygarnęła, o oddanie zwierzaka. Dlaczego został skazany na zmianę opiekunów?

- Gdy mama zapytała: „Gdzie jest kot?”, tata odpowiedział, że nic nie powie. Ujawnił jedynie, że jest w Miastku – opowiada 18-latką. – Nie wiemy, czy umieścił jakieś ogłoszenie i kota sprzedał, czy też komuś go oddał. Florek był z nami przez dwa lata. Kochaliśmy go.

Nie cieszył się sympatią ojca. Miał go denerwować miuczeniem, drapaniem i dzikimi harcami z psem.

- My z mamą zajmowaliśmy się nim codziennie. Nam nie przeszkadzał, ale zawsze tata miał do niego jakieś pretensje. Wydaje mi się, że zrobił to ze złości, ale o Florka będziemy walczyć! – opowiada nastolatka.

Wyjaśnia, że jej tata mieszka z nimi na co dzień.

- Kiedyś pracował za granicą

i tylko na weekendy przyjeżdżał. Wtedy było go tu mniej. Teraz, gdy zaczął pracować w Polsce na miejscu, kot ciągle mu przeszkadzał – opowiada córka. - Tacie przeszkadzało nawet to, że kot przychodził do kuchni i miauczał.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

No dobrze, ale tak na poważnie - kota nie powinno się oddawać do rodziny, w której choćby jedna osoba go nie toleruje do tego stopnia, że go oddaje. Następnym razem zwierzę może spotkać coś gorszego. Może więc niech będzie w bezpieczniejszym otoczeniu. Chodzi o dobro zwierzęcia, a nie zachcianki ludzi. Zwierzęta to nie zabawki.

Nie zna pani za bardzo sytuacji. Ojciec tylko z nami mieszkał, a kot nie był jego. Tak jak jest napisane w artykule, kiedyś pracował za granicą i nikomu kot nie przeszkadzał, więc dlaczego kot musiał zostać oddany? To jest zwierzę, też ma uczucia. Trochę więcej zrozumienia.

...

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Elektromechanik

Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- zapewnienie bezawaryjnej pracy maszyn oraz instalacji elektrycznych,
- diagnozowanie usterek i przeprowadzanie bieżących napraw i konserwacji urządzeń elektrycznych i elektromechanicznych,
- wykonywanie zadań w ramach okresowych przeglądów i remontów maszyn, udział w montażu nowych maszyn lub linii produkcyjnych,
- proponowanie i wprowadzanie usprawnień w obszarze parku maszynowego.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie co najmniej zawodowe, o profilu elektromechanicznym,
- wiedza z zakresu działania maszyn przemysłowych,
- umiejętność czytania schematów elektrycznych,
- umiejętność pracy w zespole, odpowiedzialność,
- mile widziane doświadczenie zawodowe w firmach produkcyjnych na zbliżonym stanowisku,
- systematyczność i dobra organizacja pracy.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail:

hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31.**

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

AWANTURA o buldogi i owczarka. EFEKT ciąży czy znęcanie się?

Początkowo myślała, że doszło do pomyłki. W tym domu nie ma przestępców. Jednak Marlena Hofman pomyliła się. To do niej przyjechali ludzie w ciemnych ubraniach z policyjną obstawą. Przyjechali zabrać psy: dorosłą suczkę boksera francuskiego, jej sześć szceniaków oraz sześciomiesięcznego owczarka belgijskiego.

Mateusz Węsierski

Mieszkanca Karwna (gm. Czarna Dąbrówka) jest zbulwersowana, podobnie jak cała rodzina. Sugerują, że służby popełniły błąd, a jednocześnie, że może stać za tym ktoś, komu zależy na przejściu ich rasowych psów. Pupile zostały przewiezione do schroniska, gdzie będą czekać na decyzję sądu.

Na dostarczonych nagraniach widać jednego zabiedzonego psa. Suczka buldoga francuskiego ma wystające żebra i inne kości. Jej właścicielka twierdzi, że to efekt karmienia szceniaków. Wtórą jej sąsiedzi. Innego zdania są przedstawiciele schroniska w Małoszycach pod Lęborkiem oraz powiatowy lekarz weterynarii. Według urzędników pies był skrajnie zaniedbany, ale nie tylko on trafił do niewoli. Owczarek belgijski również.

- Należy zacząć od tego, że tydzień wcześniej do mojego domu zawitały dwie panie. Nie miały identyfikatorów. Powiedziały, że są z inspekcji. Poinformowały, że chodzi o zwie-

rzęta. Zaprowadziłam je do moich psów: dwóch buldogów francuskich, owczarka belgijskiego i sześciu szceniąt buldoga francuskiego – opowiada Marlena Hofman.

Twierdzi, że kobiety przeprowadziły dokładny wywiad. Nie wylegitymowała ich. Podkreśla, że wzbudziły jej zaufanie. Dokładnie wypytały o psy i odjechały, zostawiając numer telefonu. Po konsultacji z przyjaciółką postanowiła zgłosić tę wizytę na policję. Uznała, że mogły być to osoby przygotowujące się do kradzieży.

Dzielnicy przyjął zgłoszenie. Później, po kilku telefonach, okazało się, że to pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. Poprosili o przesłanie potwierdzenia szczepień, co Marlena Hofman uczyniła. Myślała, że sprawa jest załatwiona. Myliła się. Nadszedł piątek, 17 stycznia.

- Mieszkamy na uboczu, więc ruch nigdy nie był duży. 17 stycznia rano zobaczyłam kilka samochodów, w tym radiowóz policyjny, jadących w naszym kierunku. Lekko się przestraszyłam, ale później doszłam do wniosku, że najpewniej gdzieś obok jest interwencja. Gdy przyjechali, prosto do mnie, wysiedli z samochodów i od razu ruszyli na tył budynku, do moich psów – opowiada Marlena Hofman. - Naskoczyli na mnie, twierdząc, że psy mają tragiczne warunki i są wychudzone. Zarzucono mi również, że psy chodzą po wsi, co jest nieprawdą.

Całą interwencję nagrywała telefonem. Publikujemy to nagranie na portalu. Najpierw zabrano szceniaki. Twierdzi, że cały czas mówiono o złych warunkach. W odpowiedzi po-

kazuje swój dom. To zupełnie nowy budynek. Wnętrze nie jest wykończone, ale pracują urządzenia grzewcze, aby ściany jak najszybciej wyschły. W środku jest 30 stopni Celsjusza, gdy jesteśmy tam 18 stycznia, dzień po interwencji. Warunki zdecydowanie nie są złe. Są takie jak na placu budowy, z tą różnicą, że mieszkają tam ludzie.

- Wiadomo, że na ścianach nie ma jeszcze gładzi, ale jest ciepło i psy mają swoje miejsce do bytowania. Uważam, że warunki nie są złe nawet dla ludzi – zaznacza Marlena Hofman.

Podkreśla, że zabrano tylko młodsze psy – to suka z sześcioma szceniakami buldogów francuskich i sześciomiesięczny owczarek belgijski. Pies buldog francuski urodzony w 2017 roku został.

- Proszę spojrzeć, jaki on jest zaniepokojony. Jest wręcz zbyt gruby. Idąc tym tokiem rozumowania, jego też powinni mi odebrać z powodu otyłości. Zdenerwowana, gdy wychodził ode mnie z domu, sama już o to ich prosiłam, aby go zabrali, skoro tak postępują – dodaje mieszkanka Karwna.

Przyznaje, że suka Bella faktycznie jest chuda. Jej zdaniem wynika to z tego, że trafili na moment, w którym musi wykarcić sześć szceniaków.

- Dostawała pięć razy dziennie jedzenie. Ma dużo pokarmu, a ciężar sutek spowodował, że cała skóra jakby obsunęła się w dół. Średnio zorientowany wie, że każde zwierzę, które urodzi i karmi, jest chude – zaznacza Hofman. - Ja sama to widziałam i zaczęłam szceniaki nawet trzy razy dziennie dokarmiać, aby ją odciążać.

Podkreśla również, że

owczarek belgijski to pies z rodowodem. Jego matka jest polska, ojciec z zagranicy. Długo czekali na tego psa, a gdy go już posiadali, zaczęli go szkolić u specjalisty w Słupsku.

W protokole sporządzonym przez powiatowy inspektorat weterynarii napisano, że trzyletnia suka buldog francuski jest skrajnie wychudzona. Dodatkowo karmi sześć szceniaków. Natomiast pies rasy owczarek belgijski też jest wychudzony.

- Właścicielka nie posiada zarejestrowanej hodowli psów, co stanowi naruszenie art. 10a ustawy o ochronie zwierząt – napisała Anna Burlńska, zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Marlena Hofman w uwagach do protokołu dodała, że jej zdaniem suka nie jest wychudzona, a po prostu wygląda tak po porodzie. Jej zdaniem owczarek belgijski też nie jest wychudzony. Zaprzeczyła również prowadzeniu hodowli, tłumacząc, że w domu jest również samiec buldoga francuskiego, ośmioletni pies. Przez jej nieuwagę doszło podobno do zapłodnienia.

Chciałabym też zwrócić uwagę na to, że zabrano tylko młode psy, a ośmioletniego Tosia pozostawiono.

- Daje mi to do myślenia. Tym bardziej, że gdy sama pojechałam do schroniska zawieźć im właściwą karmę i witaminy, pani powiedziała mi, że były już osoby, które chciały moje psy kupić! Gdy to usłyszałam, ręce mi opadły. Byłam wściekła! Mam wrażenie, że cała ta sytuacja została przez kogoś zainspirowana. Nie bez przyczyny zabrano tylko młode, rasowe psy warte kilkanaście tysięcy złotych – podkreśla zbulwersowana 49-latką. - Czułam się przez nich osaczona. Otoczyli mnie najpierw, a później zabierali psy. Próbowала się bronić. Przyznaję, że jedną osobę siłą próbowałam powstrzymać. Zaczęłam też przeklinać. Wszystko to z bezradności.

Oprócz przedstawicieli straży i policji była też pracownica urzędu gminy w Czarniej Dąbrówce. Marlena Hofman twierdzi, że telefonicznie konsultowała się z wójtem, bo podobno sama nie wiedziała, co ma w tej sytuacji zrobić. Była zdezorientowana.

- Oni mnie zaskoczyli, tak jakby w tym domu doszło do morderstwa – podkreśla. - Na domiar złego, gdy odjeżdżali, nie zapytali ani o chorobę psów,



Marlena Hofman i jej rodzina walczą o odzyskanie ich zdaniem niestusnie zabranych psów

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ani o alergię, ani o rodzaj spożywanej karmy. Sama musiałam później do schroniska jechać, aby dostarczyć karmę, leki i odpowiednie instrukcje.

Wyjaśnia, że owczarek dostaje regularnie witaminy na krzywiznę, oprócz tego wszystkie psy raz w tygodniu dostają specjalne zestawy witamin przepisanych przez weterynarza.

- Dla mnie to jest szok, złośliwość w biały dzień! - wykrzykuje Marlena Hofman. - Gdy pani z urzędu gminy dała mi wójta do telefonu, pytałam go, dlaczego podjęto decyzję o odebraniu psów. Powiedział mi krótko, że taka decyzja została podjęta. Byłam zszokowana!

Kobieta tłumaczy, że wychudzona suczka podobno dostawała karmę pięć razy dziennie. Jej zdaniem, zaniżona waga wynika tylko i wyłącznie z karmienia szceniaków. Twierdzi, że w ciągu najbliższych miesięcy z pewnością doszłaby do prawidłowej wagi. Na dowód przesłała zdjęcia wykonane w październiku, gdzie suczka wygląda na psa w dobrej kondycji.

- Ja muszę odzyskać te psy, bo to są członkowie mojej rodziny! - zapowiada.

Na pomoc swojej partnerce ruszył Piotr Pietrzycki. Gdy dowiedział się o tej sytuacji, wziął wolne z pracy w Holandii i udał się do Polski. W sobotę w południe był już w domu.

- Zostawiłem narzędzia, poszedłem do brygadzysty i powiedziałem, że jadę do Polski, bo przyjechała policja i zabiera psy. Wówczas za bardzo nie wiedziałem, co się dzieje, ale dla mnie jasne było, że dzieje się krzywda mojej kobiecie i moim psom – mówi 46-latek. - Skoro zabrali tamte psy, to powinni zabrać również Tośka, który jest gruby. Wszystkie zwierzęta dotychczas były kar-

mione o jednej porze, dostawały takie same dawki pokarmu, więc nie rozumiem, dlaczego w takiej sytuacji nie zabrali wszystkich? Dlaczego zabrali tylko młode psy?

Zapowiada walkę o odzyskanie zwierząt.

Rodzina ma wsparcie sąsiadów. Jeden z nich to Dawid Borzyszkowski. Przyjaźnią się od dziecka.

- To był szok i niedowierzanie, biorąc pod uwagę fakt, że na co dzień widziałem, jak te psy były traktowane. Nigdy nie działo się tu nic niepokojącego. Powiem więcej. Gdybym był psem, chciałbym mieć takiego właściciela – mówi Borzyszkowski.

Podobnie sprawę ocenia inny sąsiad, Zbigniew Gołębiowski, wieloletni mieszkaniec Karwna.

- Ja też chciałbym mieć takich rodziców, dbających o mnie tak jak oni o swoje psy – mówi 67-latek. - Jeśli mam coś powiedzieć na temat tej suczki, mogę porównać to do krowy, która jest tłusta przed ociepleniem, a gdy już się ociepli, staje się bardzo chuda. Nie ma na świecie tłustej krowy dającej dużo mleka, i tak samo jest z psami. Taką jest natura.

Jego zdaniem w Karwnie można znaleźć przynajmniej kilka domostw, w których ludzie żyją w takich warunkach, które wymagałyby natychmiastowej interwencji.

- Są to warunki o wiele gorsze niż te, w jakich przebywają psy należące do tej rodziny. Nie wiem, kto w tym maczał palce, ale wygląda to tak, jakby komuś zależało na zabraniu tych psów – ocenia Gołębiowski.

SKÓRA NA CZOLE

Właściciel schroniska w Małoszycach uważa, że psy zostały słusznie odebrane. Zapewnia



Tak wyglądała suczka po przewiezieniu do schroniska

FOT. NADESŁANE

REKLAMA

NOWA nowoczesna EKologiczna MYJNIA

samochody ciężarowe, dostawcze i autobusy

Ekologiczne środki czyszczące

Minimalne zużycie wody

Profesjonalna obsługa

Dlaczego warto wybrać nas?

Promocja!
** Zarezerwuj swoją pierwszą wizytę - otrzymaj 20% rabatu!

Ekologiczna Myjnia - Czystość, która dba o przyszłość!

Baza PKS Bytów SA ul. Wybickiego 2, Bytów
598228871 lub 598223421
www.pksbytow.pl

również, że nie było i nie będzie sprzedaży tych zwierząt.

- Są zabezpieczone na czas trwania postępowania sądowego – mówi Sławomir Twardziak. – Naszym zadaniem było zabezpieczenie tych zwierząt. Według zgłaszającego, ta suczka już w ubiegłym roku miała szczeniaki. Karmienie ich nie jest wytłumaczeniem. W takich sytuacjach wspomaga się psa, podając dodatkowy pokarm dla szczeniaków.

Dodaje on, że w czasie kontroli właścicielka podobno nie chciała udzielać informacji na temat szczepień, również ich

nie okazywała. Szczepienia zostały wykonane już na terenie schroniska.

- Należy podkreślić, że te psy nie są tak naprawdę w schronisku, tylko w pokoju, w moim domu. Mają nawet specjalne maty i są zabezpieczone przed ewentualnymi chorobami – zaznacza Twardziak. – Nikt tych psów nie ukradł. Na naszej stronie jest zaznaczenie, że nie są przeznaczone na sprzedaż.

Kilka dni po pierwszym spotkaniu właścicielka psów wysłała zdjęcie komunikatu opublikowanego przez schronisko. Napisali, że zbierają karmę dla

odebranych zwierząt. Właścicielka zauważyła, że dostarczyła 20 kg pożywienia, a już tydzień później zaczyna go brakować. Jej zdaniem schronisko wykorzystowało okazję do przeprowadzenia dodatkowej zbiórki.

- Zbiórka jest na karmę dla wszystkich zwierząt, a nie tylko dla psów tej pani. Ona faktycznie dostarczyła nam napoczętą karmę – odpowiada przedstawiciel schroniska. - Zaczęliśmy dostawać dziwne telefony. Ludzie dzwonią i twierdzą, że chcą adoptować szczeniaki, najlepiej trzy. Podejrzewam, że nasyłają znajomych, aby nas w

ten sposób prowokować.

Zapewnia, że psy nie są na sprzedaż. Podkreśla, że są teraz w lepszej formie.

- Żrą za dziesięć – podkreśla właściciel schroniska. - Natomiast jeśli chodzi o opadniętą skórę w wyniku karmienia, to powiem tyle, że skóra właścicielce chyba opadła na czoło.

PO KONTROLI

Powiatowy Inspektorat Weterynarii ograniczył się do krótkiego komunikatu:

- Wszystkie ustalenia kontrolne zostały zanotowane w protokole kontroli 1/2025, któ-

ry został zakończony w dniu 17 stycznia 2025 r. Zgodnie z ustaleniami z protokołu kontroli, PLW przekazał sprawę do władz gminnych, które podjęły dalsze działania. Właścicielka podczas kontroli została zobligowana do przedstawienia kart leczenia, których nie okazała. W pozostałych sprawach PLW odmawia zajęcia stanowiska – napisała Anna Burlńska, zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Zdjęcia z interwencji widział Kamil Gocan, prowadzący stowarzyszenie Bezdomny Kundlek w Miastku. Jego zdaniem

suka w trakcie karmienia może stracić na wadze, ale w tym przypadku uważa on, że doszło do ewidentnego zaniedbania.

- Szczeniaki nie są w stanie doprowadzić suki do takiego stanu. Ponadto po każdej ciąży powinno się sukę suplementować, aby te szczeniaki dobrze się odżywiały - komentuje Gocan. - Na podstawie tych zdjęć mogę powiedzieć, że jest to znęcanie się z szczeniakiem okrucieństwem.

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl

Firma GOCHY nie zabrała dzieci do szkoły, bo... był śnieg. Kobieta z PKS Bytów DAŁA RADĘ

Mieli w szkole ważne egzaminy, do których długo się przygotowywali. Niestety, nie dotarli do Bytowa, bo kierowca firmy transportowej Gochy przestraszył się zaśnieżonej drogi. Nie pojechał w kierunku wsi Ostrowite. Chyba jednak na drodze tak źle nie było, skoro kilka minut później kobieta, kierowca ze spółki PKS Bytów, zabrała młodsze dzieci z tego samego przystanku do szkoły podstawowej.

Rodzice nastolatków są zbulwersowani postępowaniem firmy Gochy, a jej przedstawiciel jeszcze dolewa oliwy do ognia.

- W piątek 10 stycznia autobus firmy Gochy nie wykonał całej trasy z gminy Lipnica do Bytowa. Do szkoły nie pojechało około 10 dzieci. Kierowca tłumaczył się stanem nieodśnieżonej drogi na odcinku Ostrowite-Prądzona – zaalarmowała nas mieszkanka gminy Lipnica. - W rzeczywistości droga była odśnieżona. Dowodem tego jest postawa kobiety zatrudnionej w spółce PKS Bytów. Ona na tej samej trasie młodsze dzieci ze szkoły podstawowej w Lipnicy zawiozła do celu. Gdy dzwonił do firmy Gochy, usłyszeliśmy, że ich kierowca podjął taką decyzję ze względu na odpowiedzialność za wart 100 000 zł autobus!

Tego dnia linia telefoniczna w firmie Gochy podobno była rozgrzana do czerwoności. Zdenerwowani rodzice dzwoniли i skarżyli się na nieoczekiwane odwołanie porannego kursu.

Z bezpośredniej rozmowy dowiadujemy się, że autobus firmy Gochy miał być po godzinie 7:00 rano w miejscowości Ostrowite. Jedzie od Lipnicy przez Prądzonę. Na tym samym przystanku 10 minut później pojawia się autobus PKS Bytów jadący w przeciwnym kierunku, z Gliśna Wielkiego przez Ostrowite do Prądzony i Lipnicy. 10 stycznia Gochy nie przyjechały, więc uczniowie szkół ponadpodstawowych wrócili do domów. Do szkoły dotarli młodsze dzieci uczące się w szkole podstawowej w Lipnicy. Zabrała je kobieta jeżdżąca autobusem PKS Bytów.

- Zdenerwowaliśmy się, bo jest to dla dzieci bardzo ważny czas, końcówka pierwszego półrocza. Mieli zaplanowane

egzaminy, poprawianie ocen, a musieli zostać w domach. Nie byłoby takiego zdenerwowania, gdyby żaden autobus tego dnia nie pojechał z powodu wielkiej śnieżycy, ale nie pojechała tylko firma Gochy, ignorując pasażerów. PKS Bytów wywiązał się ze swojego zadania. Droga była zaśnieżona, ale dało się po niej jechać – informuje nasza rozmówczyni.

Pechowo tamtego dnia nie mogła dostarczyć syna osobiscie do szkoły w Bytowie, bo jej samochód był w naprawie. Musiał zostać w domu i będzie miał w szkole zaległości.

- Obawiam się, że kierowca z firmy Gochy nawet nie spróbował przejechać tą drogą. Zignorowali pasażerów, tłumacząc się obawą o autobus wart 100 000 zł – dodaje zbulwersowana kobieta.

Firma Gochy nie pierwszy raz ich zdenerwowała. Ludzi irytuje również ułożenie rozkładu jazdy. Tłumaczą, że autobusy Gochów na tej trasie jeżdżą tylko w dni nauki szkolnej.

- Kupujemy bilet miesięczny, ale niestety nie zawsze możemy z niego skorzystać. W dni wolne od nauki szkolnej uczniowie mają praktyki, ale wówczas autobus nie kursuje. Musimy wtedy na własną rękę dowieźć ich do Bytowa – opowiadają rodzice.

Prezes spółki PKS Bytów, Zdzisław Piskorski, potwierdza, że jego podwładna bez problemu pokonała trasę z Lipnicy przez Prądzonę do Ostrowitego. Dzieci dojechały do szkoły.

- Ona jest świetna – tak swoją pracownicę ocenia prezes Piskorski. Zaznacza on, że za prawidłowe funkcjonowanie połączeń w okresie zimowym odpowiada kierownik działu przewozów, Mirosław Grzanka. Jemu również należy się pochwała. Konkurencji z firmy

Gochy nie chce oceniać.

- To kierowca jest odpowiedzialny za autobus, a przede wszystkim za pasażerów. Jeżeli uważa, że jest w stanie sprostać tej odpowiedzialności, może podjąć to wyzwanie. Nasza pracownica decyzję musiała podjąć na podstawie swoich kwalifikacji i predyspozycji. Była ona słuszna – mówi Piskorski. - Należy podkreślić, że autobus to rzecz wtórna. Odpowiadamy przede wszystkim za bezpieczeństwo pasażerów.

Udało nam się nawiązać kontakt z właścicielem firmy Gochy. Nie była to przyjemna rozmowa. Właściciel przedsiębiorstwa pasażerów nie przeprosił, a wręcz próbował obwiniać i lekceważyć problem.

- Droga była nieodśnieżona – zapewnia.

- Dlaczego więc kilka minut później pani kierowca z PKS Bytów na tym samym odcinku przejechała?

- Nie wiem. Może wówczas droga była już odśnieżona? – zastanawia się. - Kazałem kierowcy zawrócić, gdy powiedział, że droga nie jest odśnieżona. Kazałem jechać w drugą stronę.

Tłumaczy, że nie było możliwości powiadomienia rodziców telefonicznie, bo nie mają bezpośredniego kontaktu z nimi. Podobno nie było też możliwości zaoferowania innej formy transportu do głównej drogi wojewódzkiej. Jak więc w takiej sytuacji mają sobie radzić, jeśli muszą dotrzeć do Bytowa na egzaminy w szkole?

- Może ciągnikiem rolniczym trzeba było ich zawieźć? – zastanawia się przedsiębiorca. - Skoro jednak PKS Bytów rzekomo dojechał tą samą drogą na ten sam przystanek, to może niech jeżdżą z nimi? Nie ma problemu – dodaje na koniec

przedsiębiorca z gminy Lipnica.

Zdenerwowany rozłączył się. Po kilkunastu minutach zadzwonił jego syn. Na wstępie zaznacza, że na 100% od strony Lipnicy tamtego dnia o tej godzinie droga w kierunku Prądzony była nieodśnieżona.

- Pani z PKS Bytów jechała od strony Ostrowitego, więc być może akurat droga na tym odcinku była odśnieżona? Być może pług jechał od strony Ostrowitego? – zastanawia się. - Kierowca powinien dbać przede wszystkim o bezpieczeństwo pasażerów. Musi też dbać o pojazd, który został mu powierzony.

Gdy rozmowa się rozwija, zaczyna zaczepiać rodziców.

- Powinni dbać o swoje dzieci i w takiej sytuacji zawieźć je do szkoły. Tymczasem było tak, że dwie panie siedziały przy kawie i dzwoniły z pretensjami. Osobiście znam te panie i wiem, że jedna na pewno ma prawo jazdy; w takiej sytuacji mogłyby dowieźć dzieci do Bytowa – taką radę dla rodziców ma przedstawiciel firmy Gochy.

Czy jest gotowy na przepro-



Autobus firmy Gochy nie zabrał nastolatków do szkoły, bo podobno droga była nieprzejezdna

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

siny wobec pasażerów i ich rodziców?

- Jeśli to ta pani, która rano do mnie dzwoniła i powiedziała pewne słowa w moim kierunku, nie wiem, komu przeprosiny powinny się bardziej należeć – komentuje nasz rozmówca. - Siedziały przy kawie i zastanawiały się, jak dopieć panu Józefowi. Jak jest sprawdzian w szkole, to piszą dziecku usprawiedliwienie. Jeśli są nieodpowiednie warunki pogodowe, a dzieci mają sprawdzian, robią wielkie halo.

Czy osoby składające skargę mogą liczyć na częściowy zwrot

kosztów biletu miesięcznego, skoro usługa nie została wykonana?

- Niech ta pani zgłosi się do nas, zrobimy zwrot i pocałujemy w rączkę – komentuje przedstawiciel firmy. - Naprawdę mamy dużo więcej zajęć niż zajmowanie się paniami, które nadmiernie interesują się warunkami atmosferycznymi na drodze.

Nasza specjalność to planowe i terminowe świadczenie usług – to dewiza przedsiębiorstwa Gochy.

(MATEO)

Salon Meblowy PAULA

ul. Sienkiewicza 29 (dojazd od ul. Zwycięstwa)

meble wypoczynkowe

stoły, krzesła, kuchnie, żyrandole

59 822 44 55

ODRZUCONE sprawozdanie radnego Borzyszkowskiego. Pieniądze DO ZWROTU

Radny Andrzej Borzyszkowski ma problem. Komisarz wyborczy odrzucił sprawozdanie jego komitetu „Nasza Gmina Bytów”. Negatywnie oceniono również rozliczenie kampanii przez ugrupowanie „Łączy Nas Gmina Bytów”, gdzie kandydatem był Piotr Wroński.



Komitet Andrzeja Borzyszkowskiego nie uzyskał akceptacji sprawozdania wyborczego

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dla Wspólnoty Samorządowej i Porozumienia Lokalnego nie ma jeszcze rozstrzygnięcia. Bez uwag przyjęto sprawozdanie komitetu „Razem dla Bytowa”, reprezentowanego przez burmistrza Ireneusza Gospodarka.

Największe konsekwencje spotykają nie kandydata, tylko pełnomocnika finansowego. W przypadku Andrzeja Borzyszkowskiego w komitecie rolę tę pełniła Iwona Mostowska.

Sprawozdanie określiło przychody komitetu na 40 450 zł. Wszystkie pochodzą z wpłat od osób fizycznych. Po stronie wydatków: 1500 zł wydano na wynajem powierzchni biurowej, 480 zł na utworzenie strony internetowej i 20 zł na utrzymanie domeny. Na ogłoszenia w dziennikach i czasopiśmie Borzyszkowski wydał 9840 zł, na spoty radiowe 2410,80 zł, na spoty wideo 1599 zł, na plakaty 13 872,32 zł, a na dystrybucję i ekspozycję plakatów 6580,70 zł. Po stronie wydatków jest też 984,50 zł wydane na przygotowanie i wykonanie innych materiałów promocyjnych (koszulki i smycze), 133,18 zł na dystrybucję tych materiałów i 260 zł na spotkania wyborcze oraz tyle samo na transport uczestników. Ponadto Borzyszkowski płacił za wynajem sal i pomieszczeń na spotkania wyborcze, a 1107 zł na wynajem lub zakup sprzętu. W sprawozdaniu jest też kwota 740 zł wydana na usługi

obce.

Prawomocnym postanowieniem komisarz wyborczy odrzucił sprawozdanie komitetu Borzyszkowskiego. Stwierdzono naruszenie art. 132 ust. 3 kodeksu wyborczego. Chodzi o to, że wpłaty na kampanię mogą być jedynie od obywateli polskich zamieszkałych na terenie Polski. Nie mogą być to firmy.

Rozszerzając ten zapis z postanowienia, dowiadujemy się, że chodzi o wpłatę w wysokości 1340 zł od osoby prowadzącej gospodarstwo rolne z 15 marca 2024 roku. Komisarz uznał, że rolnictwo to forma prowadzenia działalności gospodarczej, a prawo nie zezwala na wykonywanie wpłat przez osoby prowadzące działalność gospodarczą na rzecz kandydatów. Na domiar złego, osoba wpłacająca 1340 zł dla Borzyszkowskiego jest płatnikiem podatku VAT, co jest tożsame z prowadzeniem działalności gospodarczej. Ponadto wpłaty dokonano z konta firmowego.

To nie jedyne naruszenie. Komisarz zauważył również, że komitet Borzyszkowskiego przyjął korzyści majątkowe o charakterze niepieniężnym, polegające na udostępnieniu dwóch miejsc na banery przez bytowską firmę „Sanit”. Komisarz wyborczy ocenił wartość tej korzyści na kwotę 100 zł. Nie była ona ujęta w sprawozdaniu komitetu wyborczego.

Warto podkreślić, że to uchybienie nie wpłynęłoby na odrzucenie sprawozdania, ponieważ nie przekracza 1 procenta ogólnej kwoty przychodów komitetu.

Kolejnym uchybieniem było przekroczenie wydatków na reklamę w prasie. Komitet Borzyszkowskiego mógł wydać maksymalnie 35 435,30 zł, a wydał 36 603 zł. To uchybienie nie stanowi podstawy do odrzucenia sprawozdania. Ponadto komitet „Nasza Gmina Bytów” spóźnił się ze zgłoszeniem utworzenia strony internetowej.

Ogólnie wyliczone przychody komitetu, przyjęte z naruszeniem prawa, to 1440 zł. Podlegają one przepadkowemu na rzecz Skarbu Państwa. Komitet Borzyszkowskiego został zobowiązany do wpłacenia tej kwoty na rachunek urzędu skarbowego. Prawomocna decyzja została wydana. Nie złożono odwołań.

- Gdybym wiedział, że będzie o tym głośno, złożyłbym odwołanie. W tamtym momencie wywnioskowałem, że kwota nieco ponad 1400 zł nie jest duża, więc wpłacimy ją do budżetu państwa i sprawa będzie zamknięta – mówi radny Borzyszkowski.

Wyjaśnia, że jeden z wspierających wpłacił na konto jego komitetu pieniądze z konta, którym obsługuje swoją działalność rolniczą. Płaci z niego również podatek VAT, co uniemożliwia wspomaganie komitetu wyborczego.

- To jedyny powód odrzucenia sprawozdania – podkreśla Borzyszkowski.

Była jeszcze szansa wyjaśnienia sprawy, gdyby ofiarodawca złożył pisemne oświadczenie przekazane komisarzowi wyborczemu. Miałby w nim oświadczyć, że подарowane z firmowego konta pieniądze są jego prywatnymi pieniędzmi. Borzyszkowski w pewnym momencie uznał, że lepiej zapłacić

1440 zł i mieć sprawę załatwioną. Nie spodziewał się, że sprawa trafi na portal iBytow.pl.

ODRZUCONY WROŃSKI

Odrzucono również sprawozdanie komitetu „Łączy nas gmina Bytów”, gdzie kandydatem był Piotr Wroński. Z tego ugrupowania żaden z kandydatów nie dostał się do rady miejskiej. W budżecie po stronie przychodów mieli 26 180 zł. Największej wpłaty dokonał sam kandydat Piotr Wroński – 22 700 zł, a jego pełnomocnik finansowy 3480 zł.

Na publikacje w prasie wydali 2488,29 zł, na spoty radiowe 3075 zł, na ogłoszenia filmowe 6765 zł, na plakaty, ulotki i billboardy 13 129,71 zł. Jest też kwota 615 zł wydana na dystrybucję i ekspozycję plakatów oraz 107 zł pozostałych kosztów.

Sprawozdanie komitetu „Łączy nas gmina Bytów” zostało odrzucone z powodu naruszenia art. 129 ust. 2 kodeksu wyborczego. Chodzi o to, że nie można przyjmować płatności do komitetu przed jego założeniem oraz po dniu wyborów. Konkretnie chodzi o kwotę 600 zł wpłaconą 8 kwietnia 2024 r., po wyborach.

Komisarz uznał również, że Wroński przyjął korzyści majątkowe o charakterze niepieniężnym, polegające na eksponowaniu dwóch banerów na ulicy Gdańskiej w Bytowie. KBW wyceniło ich wartość na 20 zł. Kolejną taką korzyścią niepieniężną były trzy banery na ulicy Gdańskiej 22a, wycenione na 30 zł, które również nie były ujęte w sprawozdaniu. Nie było to istotne naruszenie, ponieważ nie przekracza to 1 procenta ogólnej sumy przychodów. Łącznie komitet został zobowiązany do zapłacenia 630 zł na rzecz Skarbu Państwa.

BEZ KONSEKWENCJI POLITYCZNYCH

Okazuje się, że odrzucenie sprawozdania wyborczego nie rodzi poważnych konsekwencji dla kandydata, czy też po wyborach, radnego.

- Sprawozdanie komitetu wyborczego dotyczy rozliczenia kampanii. To jest inaczej niż w przypadku partii politycznych. Nie ma subwencji z budżetu państwa. Wybrani radni nie tracą mandatu – mówi Witold Niemkiewicz, dyrektor delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Słupsku.

Dowiadujemy się, że odrzucenie sprawozdania finansowego komitetu wyborczego przez komisarza rodzi tylko konsekwencje prawne lub majątkowe dla pełnomocnika finansowego.

Wpłacona kwota na rzecz Skarbu Państwa kończy procedurę.

Możliwe jest też złożenie zawiadomienia do prokuratury dotyczącego przekroczenia limitu wydatków na podstawie artykułu 136. Czytamy w nim, że kto

dokonyje wydatków na kampanię wyborczą prowadzoną w formach i na zasadach właściwych dla reklamy, w wysokości przekraczającej limit określony w artykule 136, podlega grzywnie.

(MATEO)

NOWY STARY radny Bartosz Majkowicz

Po kilkumiesięcznej przerwie Bartosz Majkowicz wraca do Rady Miejskiej Bytowa. Zastąpi Irenę Grzywnowicz, która zmarła przed świętami Bożego Narodzenia. Nie będzie nowy w radzie, bo ma kilkunastoletnie doświadczenie.

Potwierdzam, że drugi wynik po Irenie Grzywnowicz uzyskał Bartosz Majkowicz. Jeśli wyrazi taką wolę, to on zastąpi ją w radzie miejskiej – mówi Jan Treder, przewodniczący Rady Miejskiej Bytowa.

Przy okazji wspomina Irenę Grzywnowicz jako bardzo wartościowego człowieka i fachową radną. W radzie miasta była w VIII i IX kadencji.

- Jako wiceprzewodnicząca najpierw Komisji Rewizyjnej, a później Komisji Oświaty i Polityki Społecznej w VIII kadencji Rady Miejskiej, dała się poznać przede wszystkim jako orędowniczka rozwoju oświaty w naszej gminie, dbająca o jak najlepsze warunki nauczania i wychowania dzieci i młodzieży.

Śp. Irena inicjowała wiele przedsięwzięć służących rozwojowi bazy edukacyjnej, a dzięki swojemu ponad 40-letniemu doświadczeniu w pracy z dziećmi i młodzieżą, potrafiła wskazywać nam to, co dla nich najważniejsze – wspomina Jan Treder. – Ogromną wagę przywiązywała także do rozwoju kultury i sztuki. Była dla nas inspiracją. Z wielkim, otwartym sercem i wrażliwością angażowała się także w rozwiązywanie codziennych spraw mieszkańców naszej gminy, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących.

W bieżącej kadencji piastowała funkcję wiceprzewodniczącej Rady Miejskiej, a także członka Komisji Oświaty i Polityki Społecznej.

- Jej aktywność i umiejętność współdziałania w każdej sytuacji nastawione były na realizację celów. Potrafiła konsekwentnie przekonywać do swoich racji. Często dyskutowaliśmy, czasem się spieraliśmy, wymienialiśmy argumentami, ale zawsze – dzięki śp. Irenie (bo tak się do niej zwracaliśmy) – potrafiliśmy znaleźć kompromisy. Taką ją zapamiętamy – skuteczną, pełną pasji, empatii, energii, oddaną drugiemu człowiekowi, wspianą rozmówczynię – zaznacza przewodniczący rady.

Irenę Grzywnowicz zastąpi Bartosz Majkowicz, doświadczony lokalny polityk. On już zdecydował, że podejmuje to wyzwanie. Dla niego to nie nowego, bo był radnym przez trzy kadencje. Wyборы przegrał wiosną 2024 roku.

- Radnym byłem przez 13,5 roku. Teraz, po ostatnich wyborach, zaledwie 7 czy 8 miesięcy nie było mnie w radzie, więc nie wybiłem się z rytmu – zapewnia Majkowicz. Na co dzień pracuje jako główny księgowy w Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Bytowie. W razie nieobecności powiatowego inspektora, zastępuje go. W Sanepidzie pracuje od 2005 roku.

W poprzednich kadencjach zasiadał w komisji budżetowej i komisji rewizyjnej. W tej ostatniej, przez dwie ostatnie kadencje, był przewodniczącym. Teraz jest nim Tomasz Franciszkievicz.

Majkowicz deklaruje, że aby nie robić zamieszania, może objąć stanowisko w komisji oświaty po Irenie Grzywnowicz.

(MATEO)



Bartosz Majkowicz po kilku miesiącach nieobecności wraca do Rady Miejskiej Bytowa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



skup bydła i trzody

Dominik ☎ 570 602 683

Piotr ☎ 691 598 068

PLATNOŚĆ PRZELEW 24H LUB GOTÓWKA DO RĘKI

OFERUJEMY WYSOKIE CENY

ŚMIERĆ w sylwestrowy wieczór

Tragiczny wypadek na drodze powiatowej na odcinku Słosinko - Miłocice (gm. Miastko). Nie żyje 19-letni kierowca BMW.

Do wypadku doszło około godz. 18.00 ostatniego dnia 2024 roku. Mężczyzna jechał sam. Poniósł śmierć na miejscu. To mieszkańiec gminy Koczała. Miał jechać do dziewczyny, aby wspólnie bawić się w sylwestrową noc.

- Policjanci na podstawie zebranego materiału dowodowego ustaliły szczegółowe okoliczności tego zdarzenia. Apelujemy o ostrożność i rozwagę za kierowcą. Dostosujmy prędkość do

warunków drogowych - mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Tragicznie zmarły 19-latek był uczniem Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Miastku. Samorząd uczniowski pożegnał swojego kolegę - Wiktora Malicza.

Przedstawiciele szkoły wyjaśniają, że Wiktor był uczniem piątej klasy technikum. Na co dzień mieszkał w gminie Koczała.

- Był osobą pogodną, pełną

życia i pasji, a swoim optymizmem zarażał wszystkich wokół. Stanowił wzór do naśladowania - zarówno dla swoich rówieśników, jak i młodszych kolegów ze szkoły - wspominają go koleżanki i koledzy. - Jego strata to ogromny cios dla całej naszej społeczności szkolnej. Będzie nam go bardzo brakowało. Łączymy się w bólu z jego rodziną i bliskimi. Wiktor na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Taki zabieg w bytowskiej komendzie powinien być praktykowany raz w roku.

petent

Radzę komendantowi zacząć od jego żołnierzy z Kościuszki. Oprócz niebieskiego gladiatora, kupca ziemi, zdjęć ITD i wkręcenie niepełnosprawnego, pod dywanem więcej zamieciono. Dzięki iBytów wiemy coś, bo do kuriera chyba Andrzej na kawę jeździł.

Pppp



Wiktor Malicz zginął w tragicznym wypadku 31 grudnia

REKLAMA

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalistów IT



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- monitorowanie logów i alarmów,
- tworzenie różnego rodzaju raportów opartych o SQL, Crystal Reports,
- tworzenie dokumentacji i instrukcji,
- wsparcie techniczne dla użytkowników,
- świadczenie pierwszej linii wsparcia.

Wymagania:

- znajomość bazy danych Oracle lub podobnych w tej klasie,
- znajomość SQL,
- umiejętność tworzenia dokumentacji,
- dobra organizacja pracy, samodzielność na stanowisku,
- samodzielność w realizowaniu powierzonych zadań.

Mile widziane:

- podstawowa znajomość zagadnień z takich dziedzin jak: HR, finanse, produkcja, magazyny, logistyka, które obsługiwane są przez system ERP.

NOWY komendant w Bytowie. To inspektor Kąkolewski

Zmiana na stanowisku komendanta powiatowego policji w Bytowie. 7 stycznia obowiązki te powierzono dotychczasowemu szefowi policji w powiecie człuchowskim, inspektorowi Tomaszowi Kąkolewskiemu.

Dotychczasowy bytowski komendant, inspektor Jacek Kowalski, przeszedł na stanowisko komendanta powiatowego policji w Kwidzynie.

Inspektor Kąkolewski służył w policji pełni od 2000 roku. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Dotychczas pracował jako kierownik referatu ogólnego do ochrony informacji niejawnych i kancelarii tajnej Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach, kierownik referatu operacyjno-rozpoznawczego wydziału kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach, naczelnik wy-

działu prewencji Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach, zastępca komendanta powiatowego policji w Chojnicach, a od maja 2019 roku pracował jako komendant KPP Człuchów. Od 7 stycznia powierzono mu obowiązki szefa bytowskiej policji.

Inspektor Kąkolewski do-

tychczas otrzymał dwa odznaczenia: państwowe i resortowe - srebrny medal za długoletnią służbę i złotą odznakę „Zasłużony Policjant”. Zastępcą komendanta powiatowego pozostaje podinspektor Grzegorz Bortkun z Gdańska.

(MATEO)



Inspektor Tomasz Kąkolewski został nowym komendantem powiatowym policji w Bytowie

DRUTEX

Kraków KRYTYKUJE wiceprezydent KLAMAN z Jamna

Wielka fala krytyki spadła na naszą przedstawicielkę w Krakowie. Kłopoty wizerunkowe ma Maria Klamana, czterdziestoletnia wiceprezydent Krakowa, a prywatnie siostra radnej powiatowej Katarzyny Klamana. Wszystko z powodu wywiadu opublikowanego na portalu www.lovekrakow.pl.



Maria Klamana w ubiegłym roku została wiceprezydentką Krakowa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Cały ten wywiad to taka kopalnia złota, że można być pewnym, iż to był ostatni wywiad pani wiceprezydent w tej kadencji – napisał nasz Czytelnik, aktualnie mieszkaniec Krakowa.

Przesłał też opinie, które pojawiły się na lokalnym forum. Nie jest dobrze dla wiceprezydent Krakowa rodem z bytowskich Kaszub.

Pani wiceprezydent nie może jeździć tramwajem, bo nosi szpilki, a w tramwaju nie da się jeździć w szpilkach. W tramwaju nie może rozmawiać przez telefon, a w ciągu dnia ma dużo dokumentów do czytania, a w tramwaju nie da się czytać, więc musi jeździć autem. Szofera nie ma, czyli czyta w czasie jazdy. Dzieci w szkołach biją się, bo w domach oglądają TV Republika - wymienia najważniejsze punkty wywiadu. - Prezydent Krakowa specjalnie stworzył stanowisko rzecznika uczniów, na które wygrała konkurs jego była 19-letnia asystentka. W teście wiedzy uzyskała najgorszy wynik, ponieważ pracowała kiedyś w gastronomii – a to ciężka praca, więc była asystentka sobie poradzi. W tym wywiadzie krytykowała również prezydenta Krakowa, mówiąc, że w konkursie na to stanowisko nie

było pytań o plany i pomysły na działania. Prezydent dzień wcześniej mówił, że jego była asystentka dzięki pytaniom o plany i pomysły na działania na tym stanowisku wygrała konkurs i w tym była najlepsza. Pani wiceprezydent była w komisji konkursowej.

Wiceprezydent Klamana tłumaczyła się z wybrania na stanowisko rzecznika praw ucznia Aleksandry Twaróg, która najslabiej napisała test, a i tak wygrała. Zbiegiem okoliczności była kiedyś asystentką obecnego prezydenta Krakowa. Zarzucano jej, że wybierając 19-latkę na poważne stanowisko w mieście, nie wzięła pod uwagę braku doświadczenia. Nastolatka będzie partnerką do rozmów dla dyrekcji krakowskich szkół. Klamana w odpowiedzi przyznała, że 19-latka ma doświadczenie w gastronomii.

- Pracowała w gastronomii, gdzie obsługuje się dość trudnego i wielokulturowego klienta, a także w organizacji pozarządowej – argumentuje Maria Klamana. – Rzeczywiście, dzieciaki zdobywają doświadczenie zawodowe szybciej niż my – to fakt. Już na pierwszym roku studiów prawie wszyscy pracują. To, że wybrano kandydatkę w młodym wieku, bez pięcioletniego doświadczenia zawo-

ZLIKWIDOWALI autobusowe połączenie Czarna Dąbrówka – Słupsk

Nowy, 2025 rok źle się zaczął dla niektórych mieszkańców gminy Czarna Dąbrówka. Zlikwidowany został bezpośredni kurs autobusowy do Słupska. Szczególnie dotknęło to rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół w Słupsku.

To połączenie było bardzo dogodne. Nasze dzieci mogły jeździć do szkoły. Teraz znowu będziemy musieli wozić je aż do Łupawy, skąd odjeżdża autobus do Słupska. Bywa, że kończą lekcje o różnych porach, więc będziemy musieli wykonywać po kilkadziesiąt kilometrów dziennie, aby dowieźć je na przystanek autobusowy i póź-



Autobusy z Czarnej Dąbrówki do Słupska przestały jeździć od 1 stycznia

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

dowego, daje nauczycielom możliwość współpracy z osobą, która może lepiej zrozumieć potrzeby młodych ludzi.

Przepytujący wskazywał, że Kraków naśladuje Warszawę i Białystok, ale tam takie stanowisko powierzane jest osobom z minimum 5-letnim doświadczeniem.

Zauważono również, że 19-letnia asystentka prezydenta otrzymała wynagrodzenie równe osobom na bardziej specjalistycznych stanowiskach, z dużym doświadczeniem i wyszkoleniem. Wiceprezydent Klamana uważa, że młoda osoba lepiej poradzi sobie z wypełnianiem funkcji rzecznika praw ucznia.

Została też przepytana w sprawie incydentu parkingowego. Kierowca służbowego samochodu zaparkował na chodniku przed kinem Kijów. Przypomniano jej, że jest zwolenniczką komunikacji publicznej. Dlaczego więc jeździ służbowym samochodem?

- Jadąc samochodem zawsze jeszcze coś czytam albo dzwonię, więc nawet nie zawsze wiem, czy już jestem na miejscu. I dlatego też czasem rzeczywiście jeżdżę samochodem, bo mogę po prostu wykonać wiele telefonów służbowych, których nie mogłabym niestety wykonać w tramwaju. A poza tym, czasem jeszcze chodzę w szpilkach.

(MATEO)

niej odebrać – alarmuje mieszkaniec Czarnej Dąbrówki.

Problem faktycznie istnieje. Urząd Marszałkowski już nie finansuje linii autobusowej łączącej Czarną Dąbrówkę i Słupsk. Połączenia były realizowane przez PKS Słupsk. Okazuje się, że z mapy połączeń zniknęło wiele różnych kursów na terenie całego województwa. Przyczyną są ograniczone środki finansowe.

Autobusy do Czarnej Dąbrówki odjeżdżały z VII stanowiska Węzła Transportowego miasta Słupsk o 5:00, 8:00, 13:00 i 16:00. Po drodze obsługiwały m.in. Redzikowo, Mianowice, Domaradz, Nową Dąbrówkę, Malczkowo i Podkomorzyce. Z Czarnej Dąbrówki do Słupska autobusy kursowały o 6:20, 9:20, 14:20 i 17:20.

Spółka PKS Słupsk lakonicznie poinformowała, że nie przedłużono finansowania linii nr 416 z Czarnej Dąbrówki do Słupska. Natomiast władze województwa wyjaśniają, że to przewoźnik nie chciał skorzystać z dalszego dofinansowania.

- Nie jest prawdą, że nie byliśmy zainteresowani dalszym wsparciem linii 416, ponieważ nasza październikowa propozycja, wysłana do dwóch operatorów (PKS Słupsk oraz Gryf), wręcz rozszerzała dotychczasowy zakres linii, zakładając utworzenie z dwóch dotychczasowych linii (Słupsk – Czarna Dąbrówka oraz Czarna Dąbrówka – Kartuzy) jednej linii relacji Słupsk – Kartuzy przez Czarną Dąbrówkę, realizowanej przez obu dotychczasowych operatorów z jednolitą taryfą i wzajemnym honorowaniem biletów – wyjaśnia Michał Piotrowski, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. - Nasza propozycja nie została przyjęta pozytywnie przez obu operatorów. PKS Słupsk chciał całkowicie zrezygnować z dalszej realizacji linii, natomiast Gryf oczekiwał pozostawienia linii w dotychczasowym kształcie.

Władze województwa przewidywały ograniczenie wsparcia z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.

- Konieczne było ograniczenie dotychczasowej skali realizowanych linii komunikacyjnych z wsparciem FRPA. Jednak w przypadku linii nr 416

planowane było dalsze wsparcie realizacji linii w zmienionym kształcie, natomiast PKS Słupsk jednoznacznie stwierdził, że linia nr 416 nie ma potencjału, który posiada linia nr 400 Słupsk – Łeba, również organizowana przez UMWP, i którą wolałby w dalszym ciągu realizować – wyjaśnia Piotrowski.

Do końca roku 2024 było dofinansowanie na 46 takich linii na terenie województwa. Od 1 stycznia jest to 25 linii. W rządowym programie Pomorski Urząd Marszałkowski jest na końcu kolejki po środki z FRPA.

- Wyniki naboru wniosków FRPA na 2025 r. potwierdziły słusność naszych działań, ponieważ z przyznanych środków dla województwa pomorskiego (dla nowych wniosków) w wysokości 60 mln zł, alokacja środków wynosi 59,2 mln zł. UMWP złożył wniosek na kwotę 15 042 393,30 zł, co pozwoliło zmieścić się w budżecie, a na 2024 r. złożył dwa wnioski na łączną kwotę 25 920 348,72 zł – wylicza rzecznik marszałka.

Linia nr 416 funkcjonowała od 1 stycznia 2024 r. Nie cieszyła się dużą popularnością. Średnie obłożenie w listopadzie to 5 os./kurs, w październiku 5 os./kurs, we wrześniu 5 os./kurs, w sierpniu 3 os./kurs, w lipcu 3 os./kurs, a w czerwcu 4 os./kurs.

Przedstawiciel spółki PKS Słupsk zapewnia, że jego firma z chęcią kontynuowałaby obsługę linii „416” na trasie Słupsk – Czarna Dąbrówka.

- Walka z wykluczeniem transportowym jest jedną z podstawowych części naszej misji. Niestety, jeżeli chodzi o „województwie” połączenie Słupska z Czarną Dąbrówką, nie było to dalej możliwe na istniejących warunkach. Linia nr 416 w mijającym roku była jedną z najrzadziej uczęszczanych linii komunikacyjnych spośród wszystkich, które obsługujemy. Nasze autobusy przewoziły tam średnio około trzech do pięciu osób na kurs. To bardzo mało – mówi Damian Zawadewicz, rzecznik prasowy spółki PKS Słupsk. - Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego wprawdzie dofinansowywał istnienie tego połączenia, co miało w założeniu pokryć istniejący tam deficyt, jednakże przekazana kwota na to nie wystarczała. Liczba podróży i wynikający

z tego przychód z biletów były znacznie mniejsze niż wynikało to z kalkulacji, które przed uruchomieniem tej trasy przygotowaliśmy przy współpracy z UMWP oraz z samorządem gminy Czarna Dąbrówka. Jednocześnie żadna z zainteresowanych stron nie była gotowa na ewentualne zwiększenie finansowania tego połączenia. Wskutek tego, z bólem serca, musieliśmy wycofać się z obsługi tej trasy w momencie wygaśnięcia dotychczasowej umowy. Jako spółka prawa handlowego nie możemy sami dokładać do utrzymania deficytowych połączeń. Jest to rola organizatorów przewozów, czyli właściwych miejscowo samorządów.

Po likwidacji linii 416 postawiono na połączenie ze Słupska do Łeby.

- To połączenie jest popularniejsze niż linia do Czarnej Dąbrówki i radzi sobie coraz lepiej; na tyle, że ma ono nie tylko szansę przetrwania, ale też daje nadzieję na rozwój oferty w przyszłości. Oznacza to, że w naszej ocenie pieniądze podatników przeznaczane na wsparcie komunikacji publicznej na tej trasie będą skutecznie wydatkowane, zwłaszcza w sytuacji, gdy pula środków nie jest nieograniczona – wyjaśnia rzecznik spółki PKS Słupsk. - Mamy tam prawdziwą szansę na zapokojenie ujawniających się, realnie istniejących potrzeb. Jesteśmy przekonani, że podobnego zdania byli marszałkowie urzędnicy, przystając na zwiększenie finansowania linii „400” i rozbudowę tamtejszej oferty.

Jeżeli chodzi o przyszłe możliwości dojazdu ze Słupska do Czarnej Dąbrówki lub w drugą stronę, zapewnienie komunikacji leży obecnie po stronie samorządów (wojewódzkiego, samorządu powiatu bytowskiego lub samorządu gminnego).

- To one są odpowiedzialne za organizowanie komunikacji publicznej na swoim terenie, w tym także za znalezienie przewoźnika, który będzie w stanie udźwignąć to zadanie na określonych przez nie warunkach – wyjaśnia Zawadewicz.

(MATEO)

REKLAMA

SKUP ZŁOMU stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPALU MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

SZKLANA TAFLA. Ludzie będą otoczeni fotowoltaiką i wielkimi akumulatorami

Wielkie farmy fotowoltaiczne stają się codziennością. Problemu nie ma, gdy budowane są na polu. Problem jest, gdy zaczynają otaczać obszary zabudowane. Takie sprawy nagłaśniali już mieszkańcy wsi Małęcino w gminie Miastko i Łąkie w gminie Studzienice, a teraz podobny problem mają mieszkańcy Węgorzynka w gminie Miastko.

Panele fotowoltaiczne mają być zamontowane bezpośrednio przy domach jednorodzinnych.

Zabudowa jest tu rozproszona, ale akurat w tym rejonie Węgorzynka powstaje coraz więcej nowych domów. Mieszkańcy mają pretensje do sąsiadki o zgodę na rozpoczęcie takiej inwestycji i do władz gminy o przyzwolenie.

- Wydali warunki zabudowy dla dużej instalacji fotowoltaicznej o mocy 13 MW. Przewidziane jest również postawienie 13 dużych magazynów energii. Wszystko to ma być bardzo mocno spakowane, ponieważ instalacja zajmie 90% powierzchni – alarmuje Edward Szepeł, mieszkaniec Węgorzynka. - W związku z tym krajobraz bardzo się zmieni z rolniczego, przyrodniczego na wielkie pola szklanych szyb odbijających światło i nagrzewających okolicę.

Gospodarstwo w tym miejscu prowadzi od 30 lat, a w swoim nowym domu mieszka od 11 lat. Osiedlił się tu właśnie dlatego, że kilkanaście lat temu nie było mowy o takich planach. Wszyscy wychodzili z założenia, że na tym odludziu żadnych inwestycji przemysłowych nie będzie.

- Węgorzynko ma kolonialną, rozproszoną zabudowę, ale w przypadku tej inwestycji akurat tak się złożyło, że powstaje w miejscu, gdzie zabudowa jest najmniej rozproszona – podkreśla Szepeł. - To 14 hektarów gruntu, który ma być przysłonięty szklanymi taflami.

Wskazuje na okoliczne pola, na których mogłyby powstać panele fotowoltaiczne. Jest tam spory obszar bez zabudowy, ale farma powstanie obok zabudowań z uwagi na to, że jest to w interesie jednej z sąsiadek. To ona podpisała umowę z firmą budującą farmę fotowoltaiczną.

Wcześniej mieszkańcom podobno mówiono, że na 99% inwestycja nie powstanie. Podobno takie zapewnienia płynęły z miasteckiego ratusza. Jak się później okazało, spełnił się jednak ten jeden procent prawdopodobieństwa. Inwestycja przewiduje zamontowanie 35 000 paneli fotowoltaicznych. Do tego 13 magazynów energii, każdy o długości 20 m. i 6 m. szerokości. Po realizacji inwestycji krajobraz zmieni się z rolniczego na przemysłowy.

- Walczymy. Odwołaliśmy



Edward Szepeł wraz z sąsiadami przeciwdziałają budowie wielkiej farmy fotowoltaicznej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

się do samorządowego kolegium odwoławczego – informuje Szepeł.

Jego zdaniem i zdaniem innych mieszkańców, którzy podpisali skargę, gmina nie dochowała wszystkich procedur. Wskazują na brak raportu środowiskowego. Ich zdaniem magazyny energii stanowią w przysłości spore zagrożenie.

- Ludzie podkreślają, że panele fotowoltaiczne mają być od granic działek w odległości 15 m. z jednej strony, a z drugiej dosłownie tuż za płotem sąsiada. Nie mamy nic przeciwko zielonej energii, ale trzeba to robić z głową. Są wolne od zabudowań tereny, na których można realizować takie inwestycje, a nie pod oknami mieszkańców - argumentuje Szepeł.

Powołuje się na rozwiązania z Europy Zachodniej. Tam podobno panele fotowoltaiczne na polach nie są montowane tak gęsto, ale z przerwami umożliwiającymi dalszą uprawę ziemi.

- Co byśmy jedli, gdyby zabudowali panelami fotowoltaicznymi? Ziemia to nie tylko krajobraz. Ziemia to przede wszystkim produkcja rolnicza, więc takie farmy powinny być budowane na terenach nie nadających się do uprawy - zauważa mieszkaniec Węgorzynka.

- Trzeba też zastanowić się, jak te grunty będą wyglądać w przyszłości, za kilkanaście lat. Kto usunie zużyte panele? Czy ta

firma nadal będzie istnieć? Obawiam się, że ówczesny właściciel ziemi będzie musiał ponieść koszty utylizacji tych odpadów.

W SWOIM INTERESIE

Właścicielka ziemi, która podpisała umowę z firmą budującą farmę fotowoltaiczną, nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Wynajęłam grunt. Jeśli nie powstaną osiedla mieszkaniowe - stwierdza kategorycznie sąsiadka. - Myślę, że firma budująca fotowoltaikę musi przestrzegać prawa budowlanego. Ponadto sama przy domu mam ogniw fotowoltaiczne i nie stwarzają one żadnego zagrożenia.

Argumentuje ona, że budowa farmy fotowoltaicznej będzie wzmocnieniem budżetu gminy, ale również... jej prywatnego.

- Jakby nie było, będzie to zabezpieczenie - argumentuje właścicielka ziemi.

Dowiadujemy się od niej, że umowa będzie na 29 lat. Jest ona również przekonana, że firma finalnie zutylizuje panele fotowoltaiczne.

- Nie wiem, czy ta pani bierze pod uwagę wszystkie zagrożenia. Mam przykłady firm dzierżawiących ziemię, na których później składowano chemikalia. Tu może być podobna sytuacja - ostrzega Szepeł.

OSIEM NOWYCH FARM

Od władz gminy Miastko

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

ZOBACZ WIDEO!

Miastko24.pl

ki wskazane zostaną spełnione, nie można odmówić wydania decyzji o warunkach zabudowy - zastrzega Gajo.

W 2024 roku w gminie Miastko wydano 8 decyzji o warunkach zabudowy dla farm fotowoltaicznych.

7 lutego wydano decyzję dla instalacji o łącznej mocy do 8 MW na części działek nr 11, 13 i 109 w obrębie ewidencyjnym Świeżyno.

29 lutego wydano decyzję na farmę fotowoltaiczną na części działki nr 270 w Miłocicach i na działce nr 399 w Słosinku.

Miesiąc później wydano decyzję dla farmy o mocy do 5 MW na działce nr 102 w Miłocicach, a 22 maja 2024 r. dla inwestycji o nazwie Miastko Solar Park o łącznej mocy do 50 MW na części działki 12/30 w Gatce. 18 czerwca wydano kolejną decyzję o budowie farmy na działce 126/2 w Przęsiniu, a 19 lipca kolejną decyzję dla inwestycji Miastko Solar Park 11, gdzie łączna moc przyłączeniowa wynosi do 33 MW. Ma być ona zlokalizowana na działkach o numerach: 48/2, 48/3, 49, 50, 52, 86, 165, 203 w Świerzenu oraz na częściach działek nr 147/1, 432, 157, 176, 219 w Świerznie.

W przypadku Węgorzynka decyzja o warunkach zabudowy została wydana 18 października i dotyczy farmy fotowoltaicznej o mocy 13 MW na terenie działek nr 161, 164, 178, 179, 197/1 i 202.

Ostatnia w ubiegłym roku de-

cyzja dotyczyła budowy farmy o mocy do 3,5 MW na działce nr 124 w Pasiece. Wymienione postępowania zostały zakończone wydaniem decyzji, z wyjątkiem sprawy z 18.10.2024 r., do której wpłynęło odwołanie.

- Sprawa została przekazana do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Słupsku - informuje rzecznik prasowy ratusza.

"Sprawa została przekazana do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Słupsku"

Dotyczy to zgłoszonej przez Edwarda Szepeła i jego sąsiadów budowy farmy fotowoltaicznej w Węgorzynku.

Warto zaznaczyć, że na wszystkie nasze pytania rzecznik prasowy nie odpowiedział, więc te zbył milczeniem podajemy do publicznej wiadomości:

Czy prawdą jest, że w tym przypadku nie zlecono wykonania raportu środowiskowego? Jeśli tak, z jakiej przyczyny?

Czy zgadzają się Państwo ze stwierdzeniem mieszkańców, że jednym z większych zagrożeń są zaplanowane tam ogromne magazyny energii? Jeśli jest to zagrożenie, dlaczego nie było raportu środowiskowego? Jeśli nie jest to, według władz gminy, zagrożenie, proszę podać argumenty.

Argumentów nie podano. Do tematu wrócimy.

REKLAMA

Zapraszamy do naszych dwóch salonów
Bytów, ul. Bauera 1a i ul. Gdańska 63(B) (obok KFC)

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!

- skup i wymiana złota
- naprawa i renowacja
- biżuteria złota i srebrna

tel. 798992506

FB @jubilerbytow

STRACILI DOM. Cztery osoby, jeden kot i pięć psów

Dziesięcioosobowa rodzina straciła dach nad głową: Agata Żywicka, jej mąż Daniel Kuźniar, dwoje dzieci, kot i pięć psów, w tym „żywe maskotki” rasy leonberger. Zwierzęta są dla nich jak członkowie rodziny. Razem przeżywają tę tragedię. Zbierają pieniądze na odbudowę domu w Studzienicach. Ogień zabrał im go w piątek nad ranem 3 stycznia. Niestety, budynek nie był ubezpieczony. Odbudowa pochłonie nawet pół miliona złotych.

Wróciliśmy z mężem z pracy w piątek 3 stycznia. Pracowaliśmy jak zawsze, bo jesteśmy piekarzami. Prowadzimy też sklep. Zwykle kładziemy się spać na kilka godzin, ale tym razem postanowiliśmy rozpalic ogień w kominku

zaczęli gasić pożar, krzyczałam na nich, żeby otworzyli drzwi i gasili od środka. Nie wiedziałam wówczas, że otwarcie drzwi spowoduje dopływ tlenu i jeszcze większe rozniecenie ognia.

Rodzina przyznaje, że nie było ubezpieczenia. Niedawno

nie będą musieli za to płacić.

Żywicka pokazuje nam dom w środku. Zniszczenia są naprawdę ogromne. Jeśli czegoś nie zniszczył ogień, zostało zalane w czasie akcji gaśniczej.

- Zrywamy tapety, zrywamy podłogi, okna będą demontowane i drzwi. Wszystko trzeba będzie wyremontować.

Na parterze było pięć kupionych na święta psów dla psów. Wszystkie się spaliły. W tym miejscu jest już jeden z pozytywnych wątków.

- Żona postanowiła napisać do dostawcy tych psów. Zapytała, czy pomogą w jakiś sposób? Dostawca wkrótce poinformował nas, że jedzie do nas 5 psów oraz domek dla kota. Dali to całkowicie za darmo. Bardzo za to dziękujemy - podkreśla Daniel Kuźniar.

Wspomniana firma to spółka Texcorp z Poznania. Prowadzą na Allegro sklep pod nickiem hobbydog.pl.

Również znajomi starają się pomagać ich zwierzętom. Wiele osób dzwoniło oferując karmę dla zwierząt. Hodowcy też zaoferowali pomoc, taką jak smycze i obroże, w tym hodowla Bravo Ja spod Krakowa, gdzie kupowali swoje leonbergery.

- Nasze leonbergery cechuje łagodność. Myślą, że są malutkie. Pchają się na kolana, przytulają się. To są psy do kochania - podkreśla Agata Żywicka.

Kolejny pozytywny wątek to sąsiedzi, którzy na co dzień mieszkają pod Warszawą. Na działce obok stoi ich dom letniskowy. Dobrzy ludzie od razu zgodzili się, aby rodzina dotknięta pożarem zamieszkała w ich domu na czas odbudowy.

- Przyjaźnimy się z nimi od dawna. Podjęli heroiczną decyzję, aby przyjąć nas pod swój dach razem z naszymi zwierzętami. To łącznie pięć psów. Zawsze żartuję, że mamy 300 kg psów i kota - uśmiecha się Daniel Kuźniar.

Poszkodowana rodzina mówi, że psy zachowują się tak, jakby pytały ich: „Co się stało?”. Są zestresowane.

- Dzięki psom być może żyjemy, bo to one jako pierwsze ostrzegły nas przed ogniem. Dzwonek w naszym domu nie działał.

(MATEO)

LINK DO ZBIÓRKI:
<https://rzutka.pl/jp8jz8>



Pożar wybuchł w piątek 3 stycznia

FOT. NADESLANE

i poczytać książki. Siedzieliśmy z naszymi psami przed kominkiem, a dzieci spały. W pewnym momencie psy zaszczeły. Mąż wyjrzał. Przed bramą stał nasz sąsiad z naprzeciwka. Machał ręką, pokazując na dach. Mąż od razu pobiegł na górę, gdzie spała córka. Zobaczył ogień. Obudził córkę, kazał uciekać. Założyła na siebie kocyk, kaptur, złapała kota i zabrała brata do drożdzy. Tak jak staliśmy, tak wyszliśmy - opowiada Agata Żywicka.

Z jej relacji wynika, że w momencie gdy dochodzili do bramy, była już pierwsza straż pożarna, OSP Studzienice. Nie działało się to w nocy. Był piątkowy poranek, między 9:00 a 10:00.

- Wstępnie wiadomo, że zapalił się komin od centralnego ogrzewania na pellet. Kotłownia jest cała w piwnicy. Zaczęło palić się od góry - opowiada Żywicka. - W momencie gdy

dom spłócili u komornika. Byli wcześniej zadłużeni. Dopiero planowali go ubezpieczyć.

- Zaczęliśmy cieszyć się, że mamy dom. Nasz dom. Zaczęliśmy układać sobie życie od nowa, ale stało się właśnie to - opowiada.

Zaraz po zakończeniu akcji gaśniczej zaczęła się wielka akcja pomocy. Do sprzątanego pogorzelniska przyjechali znajomi, rodzina, sąsiedzi, zupełnie obce osoby i strażacy walczący wcześniej z ogniem. Były trzy wielkie hałdy dachówek, gruzu i innych materiałów.

- Oni wszystko ręcznie łopatowali i przerzucali do kontenerów. Pomogła nam gmina, która zapewniła dwa kontenery. Na miejscu był też pan wójt, który od razu zadeklarował pomoc - opowiada Żywicka.

Twierdzi, że nie zdawała sobie sprawy z kosztów, jakie stanowią śmieci. Jeden wypełniony odpadami kontener kosztuje od 4000 do 8000 zł. Na szczęście



Agata Żywicka i Daniel Kuźniar zbierają pieniądze na odbudowę swojego domu po pożarze

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

Miastko24.pl

Nowości od Drutex na targach BAU

Bytowski Drutex nowy rok rozpoczął od udziału w największych na świecie targach architektury, materiałów i systemów budowlanych BAU w Monachium.

Wydarzenie to odbywa się co 2 lata. W tym roku od 13 do 17 stycznia. Do dyspozycji wystawców było ponad 200 tys. m² powierzchni. Uczestnictwo w BAU zadeklarowało blisko 2100 wystawców z 40 krajów. Drutex, w związku z obchodzoną w tym roku jubileuszem 40-lecia istnienia firmy, przygotował nową odsłonę swojego stoiska liczącego 245 m² powierzchni, na którym zaprezentował wiele premierowych produktów.

- Targi BAU są najważniejszą imprezą wystawienniczą na świecie. To naturalne, że regularnie bierzemy w nich udział. Dla nas to przede wszystkim okazja do zaprezentowania nowości produktowych Drutexu - mówi Kamil Gierszewski, dyrektor ds. handlowych w firmie Drutex.

- Podczas BAU odbyła się światowa premiera naszych autorskich modeli drzwi z aluminium i drewna, do których opracowania wykorzystaliśmy najnowsze technolo-

gie i unikalne rozwiązania. A to wszystko w jednym celu - by stworzyć wyjątkowe drzwi, które zachwycają niezwykłym designem, niezrównaną szczegółowością detali, jak i trwałością na długie lata - mówi Marcin Jadach, architekt firmy Drutex odpowiedzialny za design nowej linii drzwi.

Pokazano również, spójne z designem okien i drzwi, bramy garażowe. Ich unikalna konstrukcja pozwala na niezwykle szybki montaż w ok. 35-40 minut.

- W Monachium swoją inaugurację miała rodzina okien III generacji - IGLO EDGE, która dzięki kubistycznym kształtom doskonale wpisuje się w obecne trendy architektoniczne. Jestem przekonany, że komplementarna oferta nie tylko umocni pozycję Drutexu na dotychczasowych rynkach, ale przede wszystkim pozwoli nam nawiązać wiele relacji biznesowych, które przyczynią się do naszego dalszego rozwoju - dodaje Kamil Gierszewski.



Firma Drutex zaprezentowała się na targach BAU w Monachium

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM** z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD ALUMINIUM OD



DNI



DNI

tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com



OSACZONY. Skutki kolizji z żoną bytowskiego adwokata

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Zwykła, wydawałoby się, kolizja parkingowa przerodziła się w konflikt pomiędzy pewną rodziną a bytowskim mecenasem. Ci pierwsi twierdzą, że przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości zastraszał ich syna, domagając się jak najszybszej wypłaty gotówki. Ponadto, jego żona – uczestniczka kolizji – miała skłamać tuż po zdarzeniu.



Do kolizji z żoną mecenasa doszło na parkingu przy sklepie Żabka na ul. Bursztynowej

FOT. NADESŁANE

Dowodem jest nagranie wideo, które publikujemy na portalu iBytow.pl. Mecenas zapewnia, że jego postawa była w granicach prawa. Roszczenia rodziny odrzuca.

Sprawa ma swój początek na parkingu przy sklepie Żabka na ulicy Bursztynowej. 20-letni kierowca cofał. Było popołudnie, 19 listopada. Ciemno. W pewnym momencie poczuł uderzenie. Okazało się, że delikatnie uszkodził stojący za nim samochód. Prawo jazdy miał dopiero od roku. Był zdenerwowany. Twierdzi, że to właśnie dlatego od razu wziął winę na siebie.

- Wycofywałem z miejsca parkingowego. W pewnym momencie poczułem lekkie uderzenie. Podjechałem do przodu i wyszedłem z auta. Myślałem, że tamten samochód był zaparkowany. Kierowała nim kobieta, która zaproponowała, abym podjechał do jej ojca i spisał oświadczenie o mojej winie. Zgodziłem się – opowiada kierowca samochodu marki Volvo.

Było to dla niego wielkie przeżycie. Po raz pierwszy miał kolizję. Dwudziestolatek w tamtym momencie pogodził się ze swoją winą. Należy dodać, że uszkodzenia były nieznaczne. Ze zdjęć wynika, że karoseria w żadnym z samochodów nie została trwale uszkodzona. Można to potraktować jako rysy na lakierze. Pęknięta była też plastikowa ramka przy tablicy rejestracyjnej.

- Zdenerwowany podpisałem oświadczenie, ale po rozmowie z ojcem zacząłem mieć wątpliwości. Prawda była taka, że czujnik cofania tylko raz zapiszczał, a powinien pikać

przynajmniej kilka razy przed zderzeniem. Doszliśmy do wniosku, że ta pani mogła też cofać w moim kierunku – opowiada.

Postanowili sprawdzić nagrania z monitoringu. Bingo! Okazało się, że faktycznie cofał zarówno on, jak i kobieta kierująca Volkswagenem T-Roc. W takiej sytuacji wina mogłaby być obopólna. Tu zaczęły się "schody".

- Zanim pokazaliśmy nagranie przy ocenie szkód, pytaliśmy, czy na pewno nie cofała. Zapewniała, że nie. Twierdziła, że stała w miejscu, a nagranie pokazuje, że ewidentnie kłamała. W rozmowę od razu włączył się też jej mąż, adwokat. Mówił tak, jakby tam był, chociaż go nie było. Z czasem ona została odsunięta na bok, a on przejął prowadzenie tej sprawy - opowiada młody kierowca.

Wówczas jeszcze było takie ustalenie, że lakiernik miał wycenić wartość strat. Natomiast gdy pokazali nagranie z parkingu potwierdzające, że oba samochody cofały, druga strona sprawy nie zamierzała ustąpić.

- Napisali mi, że mam zapłacić 1200 zł za naprawę ich samochodu. Mecenas twierdził, że skoro podpisałem oświadczenie o przyznaniu się do winy, to na tym etapie sprawa jest zamknięta - opowiada dwudziestolatek.

- Zaczął strasznie naciskać, że bym zapłacił. Zaczął wysyłać wiadomości, podkreślając, że jest mecenasem. Myślałem o zgłoszeniu tego na policję, ale obawiałem się, że on jest na wygranej pozycji.

Gdy młody kierowca zwlekał z przekazaniem gotówki za stłuczkę, mecenas jeszcze

bardziej naciskał. Dowodem są przesyłane SMS-y. Wymiana korespondencji trwała około dwóch tygodni.

Co ciekawe, z SMS-ów wynika, że mecenas zaczął wręczyć targować się i schodził z ceny. Sprawa zakończyła się na kwocie 600 zł, którą w końcu mu zapłacił. Kierowca Volvo nic nie dostał.

W trakcie korespondencji nie przedstawił pełnomocnictwa, a cały czas pisał w imieniu żony. Momentami nie wiedzieli, czy zwraca się do nich jako adwokat, czy jako mąż uczestniczki kolizji.

- Był bardzo natarczywy i agresywny w swojej korespondencji – podkreśla dwudziestolatek. - Gdy powiedziałem, żeby zmienić oświadczenie na zgodne z prawdą, on odparł, że nie ma na to jego zgody. Uznałem, że skoro jest adwokatem, to lepiej zna prawo. Zakładałem, że lepiej nie wchodzić z nim w konflikt, więc zapłaciłem.

Młody kierowca bardzo przeżył tę sprawę. Zaznacza, że ma potwierdzenie w postaci badań lekarskich. Przed kolizją długotrwale leczył się u psychiatry z powodu depresji. Twierdzi, że powoli wychodził na prostą. Ta sprawa bardzo go poruszyła, spowodowała nawrót choroby.

- Przez dwa tygodnie korespondencji z nim bałem się każdego kolejnego SMS-a. Przeszkadzało mi to nawet w pracy – zaznacza. - Mam zaświadczenie od psychiatry, że po 3 latach leczenia, mój stan depresyjny znowu się pogłębił. W leczeniu cofnąłem się o 2 lata.

Mówi, że miał już nawet zmniejszone dawki leków prze-

ciwdepresyjnych. Po wybuchu tej sprawy zostały zwiększone.

Kierowca ma wsparcie rodziców. Jego mama mówi, że czuł się przez mecenasa osaczony.

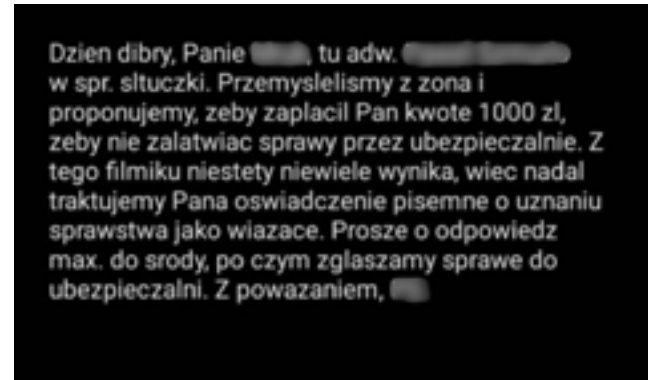
- Na słowa z nazwiskiem adwokata ręce mu się trzęsą do dziś. Przez cały ten czas czułem na sobie presję z jego strony. Odbierał to tak, że on wykorzystał swoją pozycję adwokata – twierdzi mama mężczyzny.

Dotarliśmy do mecenasa. Powiedział, że nie czuje się winny i jego zdaniem sprawa jest zamknięta. Wysłaliśmy jednak pytania na piśmie. Nie odniósł się do nich merytorycznie. Nie wyjaśnił, dlaczego zeznania jego żony są sprzeczne z nagraniem zarejestrowanym przez kamerę. Ograniczył się do poniższego oświadczenia:

- Opisywana sprawa jest sprawą prywatną mojej rodziny, dlatego odmawiam jakiegokolwiek komentarza. Nie widzę potrzeby dyskusji o drobnej, prywatnej stłuczce na forum całego powiatu. Mogę tylko potwierdzić, że dłużnicy zalegający z płatnościami nie mają ze mną łatwo, nawet prywatnie – mówi mecenas. - Potwierdzam



FOT. NADESŁANE



Według zgłaszającego mecenas był bardzo nachalny domagając się natychmiastowej wypłaty pieniędzy

FOT. MICHAŁ ZARYCHTA

również, że sprawca kolizji uznał pisemnie swoją winę już w dniu stłuczki. Następnie faktycznie kilkakrotnie próbował wyczołfać się z tego i kilkakrotnie ponownie uznawał swoją odpowiedzialność. Ostatecznie wybrał zapłatę kwoty, którą sam zaproponował, co zamyka dla

mnie tę sprawę. Jest mi przykro, że zarzuca mi się nękanie kogokolwiek. W moich sprawach służbowych często reprezentuję rzeczywiste ofiary prawdziwego nękania i dlatego jestem zaskoczony stosowaniem takiej retoryki wobec mojej osoby.

Poprosiliśmy Okręgową Izbę Adwokacką opinię w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.



Uszkodzenia w pojazdach były prawie niezauważalne

FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE

ZOBACZ WIDEO!

Kolizja i korespondencja z mecenasem, iBytow.pl

REKLAMA

QUERKO
DOMY DREWNIANE

BUDOWA ENERGOOSZCZĘDNYCH DOMÓW DREWNIANYCH
INDYWIDUALNA OPIEKA KROK PO KROKU
PROJEKT DOMU GRATIS!



www.querko.pl

536-055-007

Przywieźli DOBRE WIEŚCI na temat kolei i drogi ekspresowej

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Przy ministrze obrony narodowej powstał zespół roboczy zajmujący się planem budowy drogi ekspresowej Ustka - Słupsk - Bytów Chojnice - Bydgoszcz. Przewodzi mu Maciej Samsonowicz. Razem posłem Markiem Biernackim odbyli ostatnio objazd po terenie, po miejscach, przez które przebiegać ma przyszła droga ekspresowa.

Bytów jest jednym z takich miejsc, aczkolwiek do końca nie wiadomo, czy ekspresówka będzie bezpośrednio przy granicach miasta, czy może 10 lub 20 km dalej. Dokładny korytarz będzie wytyczony. Wstępnie wskazuje się na Kramarzynę.

- Efekty pracy takiego zespołu były widoczne przy budowie trasy w Gdyni, która została zbudowana w przyspieszonym tempie – mówi poseł Marek Biernacki.

Nowa trasa ma powstać przede wszystkim ze względu na bezpieczeństwo, do transportu sił wojskowych. Jest też kwestia budowy elektrowni wiatrowych na Bałtyku.

- Celem spotkań w samorządach jest wskazanie przez lokalne władze miejsc istotnych ze względu na obronność. Będzie to potrzebne do wytyczenia przyszłego korytarza dla nowej drogi. Niestety, zespół powołany przez premiera Mateusza Morawieckiego w 2022 roku nie pracował. W ciągu dwóch lat spotkał się tylko pięć razy. Żaden raport nie powstał - podkreśla Maciej Samsonowicz.

- Jaki jest sens powoływania zespołu, który spotyka się zaledwie pięć razy i rozmawia o rozmieszczeniu kamer przy drogach? To są rzeczy, które każą zastanowić się, co było priorytetem dla poprzedników? Mówienie, że coś się zrobi, to jedna rzecz, ale jeśli chcesz coś zrobić, trzeba mieć harmonogramy, pieniądze i plany. Nie wystarczy spotkać się i porozmawiać. My mrówczą pracę wykonujemy, bo ona nie jest dla mnie, dla posła Biernackiego, ale dla zapewnienia bezpieczeństwa Polaków.

Podkreśla znaczenie wybuchu wojny na Ukrainie i przystąpienia dwóch państw skandynawskich do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zwiększyło to znaczenie Morza Bałtyckiego, a w konsekwencji portu w Ustce, który musi mieć połączenie z bazą NATO w Bydgoszczy.

Według jego opowieści, pierwsze prace zaczęła się w kwietniu 2024 r., a specjalny zespół powstał pod koniec listopada 2024 r.

- Poprzednicy od 2017 roku ignorowali pisma wysyłane przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych. Musimy teraz nadrabiać te zaległości – zaznacza Samsonowicz.

Niebawem mają rozpocząć prace nad trasowaniem, czyli wyznaczeniem korytarza.

Koncepcję budowy drogi Via Pomerania przypisuje sobie poseł Marek Biernacki, podobnie jak wcześniej były radny wojewódzki Jerzy Barzowski. Jednocześnie podkreśla się, że inwestycja ta ma wsparcie również Prawa i Sprawiedliwości.

Jest tu jedność polityczna. - Chcemy pracować szybko, aby pod koniec maja mieć gotowy raport, który będzie zawierał prognozę finansową – zapowiada Samsonowicz.

Pod uwagę brana ma być także demografia, aby przeciwdziałać wyludnianiu się miejscowości na Pomorzu Środkowym.

Dowiadujemy się, że rzekomo nieprawdziwe były zapowiedzi posła Stanisława Lamczyka, który mówił o zbudowaniu tej inwestycji w ciągu 5 lat. Samsonowicz powołuje się na to, że poprzednicy nie wykonali podstawowej pracy, więc trzeba zacząć od inwentaryzacji.

- Nigdy nie było mowy o 5 latach. Najwidoczniej poseł Lamczyk nie wie, o czym mówi. Od początku była mowa o 8 latach, ale być może posłowi Lamczykowi chodziło o rozpoczęcie inwestycji w okresie 5 lat – tłumaczy poseł Marek Biernacki.

Przedstawicielem powiatu bytowskiego w dyskusji na temat budowy drogi ekspresowej i rozbudowy sieci kolejowej jest radny powiatowy Mirosław Maszluch. Będzie on uczestniczył w spotkaniach zespołu przy Ministerstwie Obrony Narodowej.

- Cieszę się, że zostałem doceniony przez Ministerstwo Obrony Narodowej – mówi radny Maszluch.

Pełen nadziei jest burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek.

- Myślę, że z panem starostą będziemy działać dla dobra naszego powiatu – zapowiada Gospodarek.

- Od wielu lat postulujemy zapewnienie powiatowi bytowskiemu dostępu do dobrych dróg szybkiego ruchu. Dlatego inicjatywę Ministerstwa Obrony Narodowej przyjmujemy z wielkim zadowoleniem. Obiecujemy nie tylko wsparcie, ale też konkretną pracę, żeby dać Ministerstwu argumenty – dodaje starosta Leszek Waszkiewicz.

Członkowie komitetu jednoznacznie podkreślają, że nie ma mowy o budowie drogi ekspresowej na linii Słupsk - Poznań.

Bydgoszcz to jedyny kierunek ze względu na znaczenie wojskowe. Jest tam siedziba wojsk NATO. Ma być to bezpośrednie połączenie z portem w Ustce.

CZAS NA KOLEJ

W ramach tego samego pakietu trwają rozmowy na temat wspomnianej linii kolejowej do Bytowa. Tu aktywnie uczestniczy senator Anna Górka. Zapewnia ona, że plan rewitalizacji jest nadal aktualny, ale być może wspomniany wcześniej 2026 rok jako pierwszy rok budowy został podany przedwcześnie.

- Linia z Kartuz do Lęborka jest wykonywana w pierwszej kolejności ze względu na prace dotyczące budowy elektrowni atomowej. Natomiast linia Lipusz – Bytów – Korzybie jest w pakiecie dla Pomorza. Jej funkcjonowanie uzależnione jest od linii Gdynia - Kościerzyna, która ma być teraz zelektryfikowana. Jeśli mają być pieniądze na tę linię, będą one dopiero w kolejnym roku budżetowym 2026 – mówi senator Górka.

Podkreśliła, że linia ta jest również w krajowym programie kolejowym. Kiedyś była na 380. miejscu listy rezerwowej, a teraz jest na liście priorytetowej. Przyznała, że pierwsze informacje o rozpoczęciu budowy w 2026 roku były pochopne. Na opóźnienie wpłynęło przesunięcie o rok rozstrzygnięcie przetargu na elektryfikację linii kolejowej Gdynia – Kościerzyna.

- W 2027 roku ma zakończyć się elektryfikacja linii do Kościerzyny. Jednocześnie przeprowadzony ma być remont odcinka Lipusz – Bytów, co nie jest jakąś niesamowicie skomplikowaną inwestycją – przekazuje Górka.

Zapewnia, że pieniądze na tę inwestycję będą. Należy też podkreślić, że nie będzie ona realizowana według pierwotnego projektu, który przewidywał wydanie nawet miliarda złotych. Wszystko dlatego, że to nie budowa zupełnie nowej linii o większej prędkości, ale modernizacja oparta na materiałach staroużytecznych. Cały remont ma trwać około pół roku.

- Zostanie ona uruchomiona po oddaniu do użytku zelektryfikowanej linii z Gdyni do Kościerzyny – zapowiada Górka.



Rządowo-samorządowe spotkanie w sprawie budowy drogi ekspresowej zorganizowano w gabinecie burmistrza Ireneusza Gospodarka

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ska. – Uważam, że powinniśmy inwestować w kolej, w tym w przewozy towarowe.

GŁOS OPOZYCJI

Były rzecznik rządu zjednoczonej prawicy, europoseł Piotr Müller, zapewnia, że w poprzedniej kadencji nie było zaniechań w tej sprawie.

- Na infrastrukturę drogową trzeba patrzeć jak na sieć naczyń połączonych. To dzięki działaniom rządu premiera Morawieckiego, rządu Prawa i Sprawiedliwości udało się w 2020 r. zapewnić pełne finansowanie dla budowy drogi ekspresowej S6. Aktualnie jest ona kończona. Dlatego pojawiły się rzeczywiste możliwości logistyczne i finansowe, żeby rozpocząć kolejny projekt w postaci budowy "Via Pomeranii", łączącej Słupsk, Bytów, Chojnice oraz Bydgoszcz.

Jako europoseł podejmuje działania, aby wpisać ten projekt w poczet programu sieci TEN-T, aby w ten sposób uzyskać dofinansowanie ze środków europejskich na tę strategiczną drogę dla dalszego rozwoju Pomorza - informuje Müller. - Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w tej sprawie zwróciłem się do ministra infrastruktury z wnioskiem o przygotowanie tzw. studium

korytarzowego, które jest konieczne do ruszenia całego projektu. Niestety odpowiedź z resortu była negatywna. Mimo to podejmuję dalsze działania, aby ten projekt uzyskał wsparcie ze strony instytucji unijnych. Zwróciłem się do Komii

sji Europejskiej ze stosownym zapytaniem. W strategicznych projektach należy współpracować ponad podziałami. Dlatego apeluję do rządu o ruszenie z pracami nad studium korytarzowym. Im szybciej tym lepiej dla rozwoju naszego regionu.

OPINIE iBytow.pl

Koleją będą wozić co? Kozy na targ? W Chinach, Japoni i innych krajach taka kolej to skansen. Póki kolej będzie państwowa i będą o niej decydować władze miłościwie nam panujące to dobrze z nią nie będzie. Może kiedyś wybudują coś, co w dniu otwarcia będzie przestarzałe, nieuzasadnione ekonomicznie i rzecz jasna 10x droższe niż nowe drogie wyspy otoczone granitowymi krawężnikami? Po co? Dajcie mi jeden logiczny argument jeden!

Karol Langowski

Znowu kiełbasa wyborcza ...

Anna Leper-Kondrat

Bytów jako miasto pełni bardzo ważną rolę na mapie woj. pomorskiego jeśli chodzi o obronność naszego kraju. Dysponujemy zamkiem krzyżackim jako dziedzictwo kulturowe odnośnie pojednania polsko-niemieckiego. Mamy

cerkiew jako pojednanie polsko-ukraińskie. Dysponujemy cmentarzem ewangelickim, czyli kryterium wielokulturowości spełniamy. Oprócz tego dysponujemy nowym dworcem kolejowym, na który przyjeżdżają pociągi widmo 5 generacji. Nawet Amerykanie nie dysponują taką flotą kolejową. Mamy zaplecze szpitalne, które stoi na bardzo wysokim poziomie, a kadrze zdrowotnej już nie wspomnę, to sami profesjonalniści z najwyższej półki 60+. Jednak fundamentem tego miasta jest kadra rządząca od starosty, który ma bardzo wszechstronną wiedzę i umiejętności walki wręcz, po przewodniczącego Sejmiku, który na konferencji stracił głos i mocno się postarzał, ale tu odgrywały rolę na pewno ogromne emocje jak ponownie sprzedać mieszkańcom Bytowa kolejny newsy, który może się nie spełnić. Taki gorący kartofel, który dostali od rządzących.

Elon

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ESTADIO Myśliwiec. Tuchomie buduje obiekt za 9 mln zł

Ta inwestycja przyniesie wielką radość nie tylko zawodnikom i działaczom klubu Myśliwiec Tuchomie. Przy boisku sportowym powstaje kompleks rekreacyjno-sportowo-kulturalny. Dzięki niemu murawa piłkarska będzie służyć również jako miejsce do organizowania imprez plenerowych. Koszt to prawie 9 mln zł, w tym 6 mln zł dotacji z programu Polski Ład.



Obiekt sportowy w Tuchomiu będzie służyć również do organizowania imprez kulturalnych

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Obiekt będzie składać się z trzech elementów. Pierwszy to budynek, zaplecze dla sportowców o powierzchni 400 m². Będą tam szatnie, pomieszczenia dla sędziów, dla animatorów sportu, magazyny, siłownia i WC dla publiczności – informuje Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Przy boisku będzie jeszcze część zadaszona ze sceną. Podczas organizowania imprez pomieszczenia przeznaczone dla sportowców wykorzystywane będą również przez artystów. W czasie wydarzeń kulturalnych

Widzowie będą mogli przebywać na boisku. Właśnie dlatego nie będzie tam trawy z rolki. Murawa ma być siana, a przez to podobno bardziej trwała, wytrzymująca napór kilkuset osób.

- Natomiast w czasie meczów piłkarskich, scena będzie służyć osobom komentującym i nagłaśniającym – wyjaśnia wójt.

Technologia budowy boiska była uzgadniana z wójtem Czarnej Dąbrówki. Jan Klasa doradził, aby wybrać murawę sianą, a nie z rolki. Ta pierwsza podobno lepiej nadaje się do takich obiektów, gdzie przewidziane jest używanie boiska nie tylko do rozgrywania meczów.

- Od wójta Jana Klasy usłyszałem, że w Czarnej Dąbrówce żałują, że nie ma trawy z rolki – wyznaje wójt Tuchomia.

Boisko będzie budowane od nowa. Ma sporo kosztować, bo

3 miliony złotych.

W czasie pomiarów okazało się, że dotychczasowy obiekt ma prawie metrową różnicę poziomów, czego gołym okiem nie widać. Teraz będzie to naprawione.

Całość ma być ogrodzona piłkochwytnymi. Będzie też 300 miejsc siedzących dla kibiców.

Trzecim elementem jest bardzo dobrze wyposażony plac zabaw, zbudowany obok boiska.

Wykonawcy zostali już wybrani. Prace trwają. Najbardziej zaawansowana jest budowa zaplecza przy stadionie, którą wykonuje firma Maliszewski. Natomiast boisko buduje firma G&Syn z Torunia, ta sama, która zbudowała stadion sportowy w Miastku.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Żona mówi do męża:

- Kochanie! Już niedługo będzie nas troje!

- To najwspanialsza nowina jaką kiedykolwiek usłyszałem! - odpowiada mąż - Byłaś u lekarza? Wiadomo już jaka płeć? Synus czy córeczka?

- Och głuptasku! Moi rodzice się rozwiedli i mamusia będzie mieszkać z nami...

REKLAMA



ZAPRASZAMY na zakupy

**Wyjątkowe
PROMOCJE
każdego dnia.**

**pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00**

ul. Miastecka 6c, Bytów

Wójt inwestuje w RELAKS dla urzędników

Aż 615 000 zł udało się pozyskać gminie Tuchomie na modernizację wnętrza urzędu. To pieniądze z programu przeznaczonego na poprawę środowiska pracy. Będzie klimatyzacja, nowoczesne meble i fotele ergonomiczne. Będzie też specjalny kącik wypoczynkowy, jak w wielkich koncernach technologicznych.



Wójt Lewi Kiedrowski uzyskał ponad 600 000 zł na polepszenie warunków pracy urzędników

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Uzyskaliśmy na ten cel 90% dofinansowania – informuje Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Za te pieniądze wyposażonych zostanie 5 nowych pomieszczeń biurowych, powstanie pokój relaksacyjny, zakupione zostanie wyposażenie dla urzędników, w tym ergonomiczne fotele, zamontowana zostanie wentylacja mechaniczna i klimatyzacja, a dodatkowo pula środków przeznaczona jest na szkolenia i doradztwo. Dotacja została pozyskana ze środków unijnych w ramach programu wspierającego poprawę

środowiska pracy. Wkład gminy to 108 000 zł.

– Każdy pracujący ma prawo do przerwy śniadaniowej. Pokój relaksacyjny powstanie w związku z programem wspierającym poprawę warunków pracy osób zatrudnionych. Z programu mogą korzystać także inne firmy i urzędy. Był konkurs i mam wrażenie, że chyba nie wszyscy zorientowali się, z czym wiąże się ten temat. Wniosków dużo nie było – ko-

mentuje wójt Tuchomia.

To nie wszystkie inwestycje w urzędzie gminy Tuchomie. W ubiegłym roku zakończyła się budowa parkingu. Wymieniono też posadzki w urzędzie i zmodernizowano schody. Za-inwestowano też w odnawialne źródła energii. Urząd zasilą pompa ciepła i fotowoltaika. Jest też stanowisko do ładowania samochodów elektrycznych. Pieniądze pozyskano z programu prowadzonego przez Bank

Santander.

– W tym roku będziemy pracować jeszcze nad odnowieniem elewacji budynku. To osobny projekt finansowany z budżetu gminy za około 100 000 zł – zaznacza Lewi Kiedrowski.

Realizowany jest też wart 300 000 zł projekt związany z cyberbezpieczeństwem. Informatyk kupuje specjalistyczny sprzęt, który ma chronić urząd.

(MATEO)

JEDEN KIERUNEK ruchu na ul. Kościuszki? Jest taki POMYŚL

Na ulicy Kościuszki w Bytowie trzeba zrobić porządek. Tak uważa nasz czytelnik, wskazując na liczne samochody zaparkowane na prawym poboczu. Jego zdaniem powinien być tam wprowadzony zakaz parkowania, aby udrożnić ruch. Ewentualnie ruch jednokierunkowy.

Już nie raz była taka sytuacja, że w momencie gdy omijałem zaparkowane po prawej samochody, pojawiało się auto jadące z naprzeciwka. Często brakuje miejsca, aby ustąpić ze względu na zaparkowane samochody. Dziwię się, że jeszcze nic w tej sprawie nie zrobiono – komentuje nasz Czytelnik.

Faktycznie, taki widok na ulicy Kościuszki nie jest rzadkością. Jej prawa strona to w rzeczywistości jeden wielki parking – parkują tam mieszkańcy, osoby przejezdne i z pewnością również policjanci zatrudnieni w pobliskiej komendzie powiatowej. Potwierdza to rzecznik prasowy jednostki, Dawid Łaszcz.

– Nie ma tam zakazu zatrzymywania się i policjanci również parkują w tym miejscu. Nie ma też linii podwójnej ciągłej – mówi Dawid Łaszcz.

Z ogólnych przepisów wynika, że kierowca przejeżdżający obok zaparkowanych samochodów musi to robić w taki sposób, aby bezpiecznie dojechać do miejsca, w którym może zjechać na prawo, aby przepuścić samochód jadący z naprzeciwka. Według ogólnych wytycznych kierowca musi być uważny, dostosować prędkość do warun-

ków i jechać tylko wtedy, gdy ma absolutną pewność, że może bezpiecznie pokonać dany odcinek drogi. Kierowca musi reagować na bieżąco, w zależności od sytuacji na drodze.

– Czytelnik może oczywiście złożyć wniosek do zarządcy drogi o zmianę oznakowania – doradza rzecznik policji.

Od przedstawiciela miasta dowiadujemy się, że pojawił się pomysł wprowadzenia ruchu jednokierunkowego na ulicy Kościuszki. Rozwiązanie to jest bardziej prawdopodobne niż całkowity zakaz parkowania po prawej stronie. W takiej sytuacji jednokierunkowe byłyby ulice Kościuszki i Cicha.

– Będziemy chcieli uzyskać opinię Powiatowego Zespołu ds. Analizy Bezpieczeństwa i warunków ruchu na Drogach Powiatowych i Gminnych w sprawie planowanej zmiany organizacji ruchu w tym rejonie. Chcemy sprawdzić, czy w ogóle jest to możliwe do wprowadzenia. Następnym etapem najprawdopodobniej będą konsultacje społeczne, aby mieszkańcy mogli się wypowiedzieć w przedmiotowej sprawie – mówi Przemysław Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa.

Radny Aleksander Pradella, przewodniczący komisji budżetu i infrastruktury, nie ma jednoznacznej oceny tej sytuacji.

Jego zdaniem powinni wypowiedzieć się mieszkańcy.

– Przede wszystkim trzeba ustalić, w jakim kierunku miałyby odbywać się ewentualny ruch jednokierunkowy i jakie rozwiązania wprowadzić na pobliskiej ulicy Cichej. Jest ona znacznie węższa od ulicy Kościuszki, więc przy zostawieniu ruchu dwukierunkowego, mógłby się tam przenieść ruch pojazdów z ulicy Kościuszki i z drogi krajowej – mówi Aleksander Pradella.

Osobiście ma wątpliwości, czy jakiegokolwiek zmiany są potrzebne. Jego zdaniem, na ulicy Kościuszki nie ma aż tak wielkiego ruchu, który wymagałby likwidacji miejsc parkingowych czy wprowadzenia ruchu jednokierunkowego.

– Ostatecznie to mieszkańcy powinni wiedzieć, jakie rozwiązanie jest dla nich najlepsze, a nie osoby przyjeżdżające tam sporadycznie – komentuje radny.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Niech policjanci, którzy tam parkują będąc w pracy, zabrają swoje auta to problem sam się rozwiąże!

Daniel Rekowski

Proponuję również ulicę wyżej, tj. ul. Cicha, również zrobić w jednym kierunku.

Gośka Stoltman

Jest tam problem tylko każdy udaje, że tego nie widzi. Można wyłączyć samo wzniesienie z parkowania plus z 10 m. przy bloku żeby można było się wyminąć i po problemie.

Kaszub

NOWE LOGO BSM – prezent na 60. urodziny spółdzielni

Bytowska Spółdzielnia Mieszkaniowa zrobiła sobie prezent na 60. urodziny. Zleciła zaprojektowanie nowego logo. Co ciekawe, jest to prawdziwy prezent, bo grafik wykonał go za darmo. Jak wam się podoba?

Nowe logo to symbol zmian, nowoczesności i kontynuacji naszych wartości. Finał obchodów jubileuszowych zaplanowaliśmy na listopad, kiedy wspólnie będziemy świętować naszą historię i sukcesy, jakie osiągnęliśmy dzięki współpracy z wami, naszymi członkami i mieszkańcami – mówi Izabela Metel, prezes BSM.

Bytowska Spółdzielnia Mieszkaniowa rozpoczęła działalność w 1965 roku, zaledwie z 55 członkami. Dziś, po 60 latach, to już 1987 członków i około 3100 mieszkańców korzystających z usług BSM.

– Zarządzamy 1543 lokalami mieszkalnymi na osiedlach, które na stałe wpisały się w krajobraz Bytowa – podkreśla prezes Metel.

Jeśli chodzi o logo, dowiadujemy się, że ostateczna wer-

sja została wybrana w drodze głosowania na posiedzeniu rady nadzorczej. Prezes Metel podkreśla, że grafika nic nie kosztowała. Została wykonana za darmo. Ma odzwierciedlać nowe czasy w BSM.

W najbliższych latach wiele ma się zmienić, ponieważ planowane są duże inwestycje. W tym roku rozpocznie się projekt cyklicznej termomodernizacji budynków. Zaczynają od ocieplenia dwóch ścian w blokach na ulicy Sienkiewicza oraz od rozpoczęcia dwuletniego projektu termomodernizacji budynku handlowego na ul. Domańskiego, obok restauracji McDonald's. W planie jest też budowa chodników, odnowienie klatek schodowych, docieplenie stropodachów i modernizacja sieci wodnej. Łącznie na inwestycje w tym roku BSM przeznaczają ponad 2 miliony złotych.

W zanadrzu jest jeszcze wniosek złożony do programu

Feniks. Dotyczy inwestycji wartej około 6 milionów złotych. BSM planuje modernizację bloków przy ul. Zwycięstwa, wszystkich 18 budynków. Mają być to roboty polegające na modernizacji sieci ciepłowniczej z utworzeniem samodzielnego węzła w każdym budynku, modernizacji liczników oraz ociepleniu stropodachów. Zamontowane mają być ogniwa fotowoltaiczne. Pieniądze nie mogą być przeznaczane na modernizację elewacji budynków. Celem jest zmniejszenie zużycia ciepła.

– W programie Fenix można liczyć na dofinansowanie od 30 do 40% wartości netto inwestycji – informuje Izabela Metel.

Ogłoszenie wyników ma być w czerwcu. Jeśli się uda, pozostała część kosztów inwestycji sfinansowana będzie z nieoprocentowanego kredytu na 15 lat.

(MATEO)



Izabela Metel załatwiła nowe, darmowe logo BSM

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Ul. Kościuszki jest często zastawiona samochodami zaparkowanymi po prawej stronie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

PRACA dla synowej, DOTACJA dla zięcia. Radny Wiczkowski ODPIERA ZARZUTY

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Synowa dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy, radnego Janusza Wiczkowskiego, dostała pracę w wydziale komunikacji bytowskiego starostwa. Umowę podpisano na początku tej kadencji, krótko przed nawiązaniem koalicji w Radzie Powiatu – Porozumienia Lokalnego i Wspólnoty Samorządowej. Dyrektor Wiczkowski jest liderem Porozumienia Lokalnego. Krytycy uważają, że zatrudnienie synowej może mieć związek z zawarciem koalicji rządzącej powiatem.



Radny Janusz Wiczkowski zapewnia, że zatrudnienie jego synowej w starostwie nie jest jednym z warunków umowy koalicyjnej z ugrupowaniem Waszkiewiczza

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Wiadomo, że w Porozumieniu Lokalnym były sugestie pójścia w przeciwnym kierunku. Dogadania się z radnymi Prawa i Sprawiedliwości, do czego nie doszło. Matematycznie jest tak, że Wspólnota Samorządowa ma 9 radnych, Porozumienie Lokalne 6 osób i PiS 4 osoby. Łatwo policzyć, że PiS razem z PL miałoby większość 10 radnych. W ten sposób mogliby wybrać innego starostę.

- Praca dla synowej radnego Wiczkowskiego to nie wszystko. Wiemy, że kierowany przez niego urząd pracy dał dotację jego zięciowi. Z mojej wiedzy wynika, że pełni on funkcję kierowniczą w jednej z bytowskich firm, więc nie rozumiem, jakim cudem otrzymuje dotację dla osoby bezrobotnej? – krytykuje zgłaszający sprawę. - To jednak nie wszystko. Wiem również, że radna powiatowa Katarzyna Klamman miała otrzymać jakieś pieniądze z budżetu państwa. Mam wrażenie, że wspomniana sytuacja jest fundamentem trwającej obecnie koalicji w powiecie bytowskim, która dała staroście Leszkowi Waszkiewiczowi kolejne pięć lat na stanowisku.

Sprawdzamy doniesienie dotyczące synowej radnego Wiczkowskiego. Okazuje się, że jest prawdziwe. Chodzi o nabór inspektora do spraw transportu i drogownictwa w wydziale komunikacji. Ogłoszenie zostało opublikowane 15 kwietnia 2024, a więc 8 dni po wyborach samorządowych. Z protokołu wynika, że zgłosiły się trzy osoby, z których dwie zostały wybrane do dalszego etapu po spełnieniu wymagań formalnych. Na rozmowę kwalifikacyjną przyszła tylko jedna osoba i była to synowa radnego Wiczkowskiego. Rozmowę kwalifikacyjną przeprowadzono

29 kwietnia. Synową przepytwały członkinie komisji. Przewodniczącą była sekretarz Jolanta Bogusławska, a poza nią Anna Tomkowska i Małgorzata Szafraniec. Komisja zarekomendowała staroście kandydaturę Justyny Wiczkowskiej.

- Wykazała się odpowiednią wiedzą na temat zadań realizowanych na stanowisku objętym procedurą naboru, odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi oraz odpowiednim doświadczeniem zawodowym – argumentowała komisja konkursowa.

Od władz powiatu dowiadujemy się, że ogłoszenie o naborze publikowane było w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa oraz wywieszone na tablicy informacyjnej od 15 kwietnia do 26 kwietnia 2024 r.

Starosta Leszek Waszkiewicz zapewnia, że zatrudnienie synowej lidera Porozumienia Lokalnego nie ma nic wspólnego z zawarciem koalicji krótko po jej zatrudnieniu.

- Zatrudnienie pracowników w Starostwie Powiatowym w Bytowie nie jest uzależnione od zawarcia jakichkolwiek umów czy porozumień. Starostwo Powiatowe w Bytowie stosuje przejrzysty proces rekrutacyjny, w którym zatrudnienie pracownika opiera się na jego kompetencjach, doświadczeniu i zgodności z wymaganiami stanowiska – napisał starosta Leszek Waszkiewicz.

Janusz Wiczkowski potwierdza, że jego synowa wygrała konkurs na stanowisko w wydziale komunikacji. Zastrzega jednak, że pracowała tam wcześniej.

- W tym wydziale pracowała 2 lub 3 lata. Konkurs wygrała zapewne dlatego, że ma duże doświadczenie w tej pracy – mówi Wiczkowski. - W tej sprawie nie było żadnych uzgodnień ze starostą. To nie

ma nic wspólnego z moją pracą w Radzie Powiatu. Byłoby to poniżej mojego honoru, żeby takimi sprawami załatwiał sobie nawiązywanie jakichkolwiek koalicji.

Wiczkowski neguje też oskarżenia dotyczące dotacji przekazanej ze środków urzędu pracy dla jego zięcia. Z jego słów wynika, że doszło do takiej sytuacji, ale szczegółów ujawniać nie chce. Podkreśla, że chodzi o dane osobowe osoby prywatnej.

- Jeśli chodzi o osoby bezrobotne składające wnioski, obowiązuje mnie RODO, więc nie mogę ujawnić szczegółowych informacji – zastrzega Wiczkowski.

Między słowami dowiadujemy się, że zięć podobno nie pełni funkcji kierowniczej w bytowskiej firmie transportowej. Był osobą bezrobotną i faktycznie otrzymał dotację, jak wielu innych bezrobotnych.

- Aby otrzymać dotację, trzeba spełnić określone warunki. Jeden dział rejestruje osoby bezrobotne, a inny zajmuje się przyznawaniem dotacji. Nie mam na te decyzje bezpośredniego wpływu – deklaruje Wiczkowski. - Nie mogę podać danych tych osób, bo chroni je RODO. Mogę jedynie powiedzieć, że gdyby zięć był dyrektorem w jakiejś firmie, z pewnością nie zostałby zarejestrowany jako osoba bezrobotna. Nie mógłbym być zatrudniony nawet na umowę zlecenie, aby uzyskać status osoby bezrobotnej. Każda osoba bezrobotna podpisuje oświadczenie pod odpowiedzialnością karną – podkreśla dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy.

Więcej może powiedzieć na ten temat radna Katarzyna Klamman, której również jedno z odniesień dotyczyło. To radna

powiatowa Porozumienia Lokalnego. Z doniesień do redakcji wynikało, że miała rzekomo otrzymać wysokie dofinansowanie na swoją firmę zajmującą się prowadzeniem treningów personalnych.

- Ona nigdy od nas nic nie dostała w żadnej formie – zapewnia Wiczkowski.

Zaznacza, że radna Klamman na swoją firmę w 2020 roku dostała pomoc, ale z rządowych programów w ramach tarczy antykrzysowej w czasie pandemii koronawirusa.

Powiatowa opozycja delikatnie negatywnie komentuje ten temat. - W polityce jestem od 40 lat. Takie rzeczy działy

się i będą się dziać. Nie wiem, czy to jest element umowy koalicyjnej, czy też bezpośrednie ustalenia Wiczkowskiego i Waszkiewicza – komentuje Jerzy Barzowski, przewodniczący klubu Prawo i Sprawiedliwość w Radzie Powiatu.

OPINIE iBytow.pl

W Polsce zawsze tak było jest i będzie. Taki mamy klimat. Starzy odchodzą, a młodsze pokolenie robi to samo. Zresztą trzeba dość to państwo ile się da na różne sposoby i nie oglądać się za siebie.

Donald

Brawo Janusz! Tak trzymać. Pamiętaj, że wam się to po prostu NALEŻY. Leszku, mówisz, przejrzysty proces rekrutacyjny.... hmmm. Nie będę cofał się w czasie, ale choćby stołek dla radnego twojego kumpla z peło to też przejrzysty proces.... Brawo. Macie ludzi za nic. Świetnie się bawicie. Ludzie na was znów zagłosują.

Mirza

Synowa pracowała już wcześniej, ale może warto się zainteresować jak z dnia na dzień zajęła stanowisko bardzo doświadczonego pracownika, który został zdegradowany, później zwolniony z pracy, a jeszcze później przywrócony do pracy, bo wygrał w sądzie. To chyba ciekawsza strona całej aferki.

PS. Synowa już jest nawet zastępcą naczelnika, szybki awansik, jeszcze chwilka i wygrzyzie naczelnika.

Babeczka

Ty mi pomożesz, ja tobie pomogę, ręka rękę myje. Po

to te osoby pchają się do takich stanowisk żeby robić dobrze tylko sobie i rodzinie. Na plakatach wypisują co zrobią dla Bytowa, a robią tylko żeby się zgadzało w własnej kieszeni i rodzinie. Jeśli jest dyrektorem urzędu pracy ma na chleb to w ogóle nie powinien być wybierany na stanowisko radnego, ale się pcha do następnego koryta.

7778

Moim zdaniem urzędy pracy w dobie dzisiejszych czasów, gdzie nie pracują tylko te osoby, które zwyczajnie nie chcą, powinny być zlikwidowane. Wielcy eksperci od poszukiwania pracy innym na pewno sobie poradzą i błyskawicznie pracę znajdą, wszak w tym są wyspecjalizowani.

Przedsiębiorca

Serio ktoś wierzy w sprawiedliwość tych konkursów? Przecież wystarczy przejść się po urzędach i zobaczyć, że połowa pracowników to rodzina i znajomi kogo trzeba.

Dorota

Kontrując, pana Wiczkowskiego, że RODO. RODO nie obowiązuje już w przypadku osób fizycznych, prowadzących

Obserwator



CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Zapraszamy na

- ★ Zupę meksykańską
- ★ Żeberka BBQ
- ★ Krewetki
- ★ Pankejkki

Bytów
ul. Dworcowa 8a
574-540-599

Chłodny komentarz CZYTELNIKA. Pompy ciepła BEZ PRĄDU

Najpierw namawiano na ekologiczne źródła ogrzewania, zamontowano mnóstwo pomp ciepła, a gdy spadło trochę śniegu, pojawiły się problemy z zasilaniem w energię elektryczną. W ostatnich tygodniach wiele osób marzło w swoich domach. Problem ten porusza mieszkaniac Tuchomia. Napisał list. Skierował też oficjalne pytania do Ministerstwa Środowiska i Klimatu.



Mieszkaniec Tuchomia wystąpił do Ministerstwa Klimatu i Środowiska z pytaniami w sprawie przerw w dostawie energii elektrycznej, skutkujących wyłączeniem pomp ciepła w domach

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

LIST

Dzisiaj, 11.01.2025, mamy w dużej części naszego powiatu przerwy w dostawach energii elektrycznej z powodu tzw. ataku zimy, czyli zwykłych opadów śniegu, co nie jest niczym nadzwyczajnym w naszym klimacie o tej porze roku.

Ponieważ nasze państwo swoimi zarządzeniami spowodowało, że obywatele musieli zlikwidować nieekologiczne źródła ciepła, które akurat w większości są niewrażliwe na brak zasilania w energię elektryczną, na rzecz ekologicznych źródeł, które potrzebują mniej lub więcej mocy elektrycznej do funkcjonowania, w przypadku braku zasilania przez kilka godzin zmuszeni jesteśmy do marznięcia. Ci, którzy mają nowoczesne kotły na pellet, mogą próbować wyposażyć się w niewielkiej mocy agregat prądowórczy, który zasilą taki kocioł. Co mają zrobić ci, którzy posiadają np. pompę ciepła wymagającą trójfazowego zasilania i mocy kilku kW? Ogólnie, jak to u nas bywa, coś się zakazuje, a nie daje w zamian czegoś, co w pełni zapewniłoby funkcjonalność zakazanych urządzeń. Podobnie zresztą dzieje się aktualnie jeśli chodzi o wielkie plany likwidacji elektrowni węglowych, gdzie poza źródłami odnawialnymi, które niestety są bardzo chimeryczne, nie ma nic w zamian. Można się więc spodziewać, że za niedługo wyłączenia dostaw prądu będą częstsze, i to nie z powodu awarii, ale - jak to bywało

kiedyś - z powodu ograniczeń zasilania, czyli po prostu braku mocy w sieci.

Postanowiłem w związku z tym wysłać przez ePUAP oficjalne zapytanie do Ministerstwa Klimatu i Ochrony Środowiska z pytaniem o to, jak nasze szanowne władze państwowe widzą rozwiązanie problemu, jeśli jednocześnie tak łatwo im przychodzi wprowadzanie zakazów i kar:

DO MINISTERSTWA...

„Szanowni Państwo, niniejszym zwracam się z zapytaniem o sposób, w jaki należy sobie poradzić z ogrzewaniem własnego domu, który w związku z obowiązującymi przepisami wymuszającymi stosowanie tzw. ekologiczne źródło ciepła zostało wyposażone w pompę ciepła, która do pracy wymaga zasilania energią elektryczną (3x400V, 4kW). W przypadku awarii dostawy energii elektrycznej przez Energa Operator, np. na kilka lub kilkanaście godzin, jak to ma miejsce dzisiaj, 11.01.2025 (kolejne wyłączenie w ciągu ostatnich kilku dni), powstaje problem. Jak wspominałem, zgodnie z wymogami Ministerstwa Klimatu i Środowiska, zainstalowałem pompę ciepła. Wyłączenia energii na obszarze wiejskim, gdzie mieszkam, nie są rzadkością; zdarzały się przerwy nawet 2-3 dniowe.

W związku z tym zwracam się z pytaniem do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, które przepisami zmusiło do likwidacji

innych „nieekologicznych” źródeł ciepła – w jaki sposób rozwiązać ogrzewanie domu w czasie braku dostaw energii elektrycznej z winy dostawcy? Czy poza straszeniem karami za używanie nieekologicznych źródeł, Ministerstwo ma odpowiedź, jak sobie poradzić w takiej sytuacji? Co istotne, przerwy w dostawach występują najczęściej w okresie zimowym, co jest szczególnie uciążliwe, a kilkugodzinna przerwa powoduje spadek temperatury w pomieszczeniu o kilka stopni.

Aktualnie na stronie Energa Operator widnieje informacja, że usunięcie awarii, która powstała o 9:50, potrwa do godziny 14:00; jednak, jak pokazuje doświadczenie, w większości przypadków czas ten jest wydłużany o kolejne godziny. Należy też zaznaczyć, że aktualnie nie mamy stanu klęski żywiołowej ani innego stanu wyjątkowego; jest tylko zwykła zima z opadami śniegu, co w naszym klimacie nie jest niczym nadzwyczajnym, czyli normalna sytuacja o tej porze roku.

Jak już napisałem powyżej, oczekuję od Ministerstwa Klimatu i Środowiska jasnej odpowiedzi, czy poza karami zostały także opracowane sposoby radzenia sobie w tej sytuacji. Zastosowanie agregatu w tym przypadku jest nierealne, ponieważ musiałyby być to jednostka o znacznej mocy z wyjściem prądu trójfazowego, a jej koszt jest znaczny.”

Co sądzicie o spostrzeże-

niach mieszkańca?

MINISTER ODPOWIADA

My również wysłaliśmy pytania do ministerstwa. Po kilkunastu dniach nadeszła odpowiedź.

- Za dostawy energii elektrycznej jest odpowiedzialny jej dystrybutor i to z nim jako pierwszym należy kontaktować się w przypadku awarii. Statystycznie w Polsce problem nie jest duży - średni czas trwania awarii (przerw w dostawie prądu) na odbiorcę w naszym kraju wynosi około 2 godziny rocznie. Jednak w związku ze zmianami klimatycznymi rośnie liczba gwałtownych zjawisk atmosferycznych, które mogą skutkować uszkodzeniami sieci. Brak energii elektrycznej wpływa nie tylko na pompy ciepła, ale także na kotły gazowe, które również przestają działać bez zasilania. Jakość sieci energetycznej się jednak poprawia, więc liczba domów wymagających dodatkowego źródła ciepła będzie się zmniejszać. W miejscach, gdzie występują częstsze przerwy w dostawie prądu, problem może rozwiązać magazyn ciepła. Wspierany przez niewielki magazyn bateryjny, zapewni zasilanie systemu grzewczego (np. pomp ciepła) oraz innych urządzeń elektrycznych - napisało biuro prasowe Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Krajowy Plan na rzecz Energii i Klimatu, zakładając odchodzenie od spalania węgla i transformację energetyczną poprzez rozwój odnawialnych

źródeł energii, magazynów ciepła i energii elektrycznej, przewiduje inwestycje w infrastrukturę energetyczną, które mają

na celu zwiększenie stabilności dostaw energii.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Te ich technologie są do kitu. Stworzone żeby uprzykrzyć życie. Drewno i piec od zarania dziejów były i nikt nie marzył i klimat był czysty. Tyle co ludzie palą na pewno nie zatrują klimatu, co np. przez ogromne pożary, które ostatnie czasy nawiedzają Polskę. Tam jakie chemikalia płoną, jakie smugi dymu i cisza. To nie zatruwa środowiska, a zwykły człowiek po rozpaleniu w kaflowym truje klimat paląc najekologiczniejszym opałem. czyli drewnem.

Daniel Ziolkowski

Pompa ciepła to jest połowa sukcesu. Tylko, że nikt nie pomyślał, że polska energetyka jeszcze pamięta Gierka. Wystarczy, że lekki wiaterek zawieje, a okolice Bytowa są tydzień bez prądu. Podejrzewam, że jeszcze długo nie w tym temacie się nie zmieni.

Stanisław Kropidłowski

Czas zatem na magazyny energii, takie z prawdziwego zdarzenia.

Arek Głodowski

Oj ludzie, daliście się oszukać z tym "covidem", a teraz dajecie się robić dalej na tych pompach i innych cudach, a te piecyki jak już macie, to sobie zostawcie i nie demontujcie! No a strach ma wielkie oczy - tak mówią!

Obserwator

Zgadnijcie który współczesny układ centralnego ogrzewania działa przy braku zasilania sieciowego:

1. z pompą ciepła
 2. z kotłem na pelet
 3. z kotłem gazowym
 4. z kotłem elektrycznym?
- Prawidłowa odpowiedź - żaden.

Robert

Mój układ. Dałem większe przekroje rur w pionach, zawieszając pompek wody z obwojami. Nie napalę może pełną mocą, ale zawsze coś. Do tego mam kominek z rozejściem grawitacyjnym, kuchenkę na gaz z butli i małą kuchnię polową na drzewo. Mogę przejść

Do optymistów

na zasilanie całego domu z agregatu, chociaż za parę lat gdy nadejdzie wojna, to podejrzewam, że benzyna, woda pitna będą luksusem. Dlatego warto już teraz robić puszki i stoiki, a gdy nadejdzie godzina po prostu być gotowym, bo rząd naszego kraju się zabunkruje albo emigruje, a część z nas zostanie mięsem armatnim.

Do Roberta

Zainstalowałem kilkadziesiąt pomp ciepła. Żaden z klientów nie otrzymał rachunku grozy. Każdemu klientowi zalecam alternatywne źródło ciepła, agregat, kominek, kożę. Życie lubi stwarzać niespodzianki. Nawet na nowym domu zalecam żelazną zasadę: nie ma domu bez komina. Trzeba być zapobiegliwym

Atonc

PiS zabrał kasę na remonty sieci energetycznych, to teraz macie efekty.

Jarek

Dobrze, że Donek wrócił. Przynajmniej paliwo do agregatu jest za 5 zł.

Wyborca

Problem jest szerszy. Część komentujących jak widać nie widzi problemu, bo można palić w starym kopcuchu, jak się go oczywiście ma. W przypadku dofinansowań niektóre przyznawane były na takich zasadach, że trzeba było zlikwidować stare źródło ciepła. Pytanie do tych optymistów, czy według nich należy olewać przepisy i robić po swojemu licząc, że mnie nie złapią czy raczej należy walczyć z tym żeby kolejne rządy nie wymyślały wymagań, które są oderwane od rzeczywistości? Tu piszę nie tylko o głównym temacie artykułu, ale ogólnie o innych sprawach, jak np. wspomnianie likwidacje elektrowni węglowych. Czy ci optymiści, którym tak wszystko pasuje, bo mają nielegalnego kopcucha, też będą tacy szczęśliwi, jak zaczną się wyłączenia prądu z braku mocy w sieci?

PRAWO HEKTARÓW. Sądowy FINAŁ afery wykrytej przez Stefana Sobisza

6 lat po wykryciu afery rolnej przez zamordowanego rolnika Stefana Sobisza, w Sądzie Okręgowym w Słupsku wciąż trwają procesy z powództwa Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa przeciwko rodzinie G. z Bytowa. Sobisz wykrył, że w nielegalny sposób pozyskali kilkaset hektarów ziemi rolnej. Rolnik i przedsiębiorca Bogdan G. kontaktował się z rolnikami, którzy nabywali prawo pierwokupu dzierżawionej przez lata ziemi państwowej. Rolnik ziemię kupował i chociaż nie miał prawa sprzedawać jej w najbliższych latach, czynił to.

Do dziś niejasne pozostaje czy rolnicy dysponowali własnymi środkami finansowymi? Sobisz sugerował, że pieniądze dawał im Bogdan G., aby oni następnie, najczęściej w drodze zamiany, przekazywali dziesiątki hektarów na rzecz przedsiębiorcy, a ten część arealu przekazywał dalej swoim dzieciom. Właśnie dlatego na jednej z ostatnich rozpraw w Słupsku tłumaczyła się z tego córka Bogdana G. Rodzice też byli obecni. Z ich słów wynika, że... czują się wprowadzeni w błąd przez bytowską notariusz.

ROZPRAWA

Jedną z ostatnich rozpraw odbyła się w październiku. W roli pozwanej wystąpiła córka bytowskiego przedsiębiorcy, bo w międzyczasie przepisał na nią część ziemi. KOWR nadal dąży do odebrania gruntów rolnych, które w niezgodnych z prawem okolicznościach miały trafić na własność przedsiębiorcy. KOWR nie widzi możliwości zawarcia ugody, co zasugerowała pozwana córka. Państwowa instytucja podtrzymuje wszystkie żądania zawarte w pozwie.

ŻONA

Jako pierwsza przesłuchana została Katarzyna G., żona przedsiębiorcy. Wyjaśniła, że jej mąż jest rolnikiem prowadzącym gospodarstwo rolne, nie tylko pod kątem upraw, ale mającym również wiele kurników.

– My potrzebujemy tych gruntów. Stale kupowaliśmy je na rozwój gospodarstwa. Jak mąż znalazł przyzwoitą działkę, to kupował. Ziemia potrzebna jest nam do wywozu odpadów z kurników i do produkcji ściółki – zeznała. – Przy zakupie działki notariusz zawsze sprawdza księgi wieczyste; jeśli sytuacja jest niejasna, informuje nas o tym.

W sądzie twierdziła, że o prawie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa do przymusowego odkupu ziemi dowiedziała się przy podpisywaniu aktów notarialnych. Według jej ówczesnej wiedzy zapisy te nie dotyczyły sytuacji, w której zbycie ziemi następuje na rzecz rolników lub osób bliskich.

– Mieliśmy takie informacje od agencji – zapewnia Katarzyna G.

Twierdziła, że uspokajano ją w ten sposób, że ustawa ograniczająca obrót ziemią rolną jej nie dotyczy.

– Zapewniała nas o tym również pani notariusz, twierdząc, że są to zapisy abuzywne i nie powinny być w księgach wieczystych – tłumaczyła Katarzyna G.

Dlaczego masowo kupowali ziemię od okolicznych rolników, nawet w sytuacjach, które okazały się złamaniem prawa?

– Mamy trójkę dzieci. Dzieci zaczęły rosnąć. Byli w takim wieku, że z małżonkiem doszliśmy do wniosku, że chcieliśmy włączyć dzieci w pomoc w gospodarstwie – relacjonowała Katarzyna G.

Dzieci podobno ochoczo przystały na propozycję prowadzenia gospodarstwa rolnego. Postanowili obdzielić je ziemią, po równo.

– Uznaliśmy, że dzieci będą miały poczucie własności i będą bardziej się angażować. Nie sądziłam, że brak pełnoletności będzie przeszkodą do przekazania im gospodarstwa. Gdybyśmy wiedzieli, że dojdzie do takich sytuacji, nie zrobilibyśmy tego. Pomagaliśmy córce, bo jako nastolatka nie mogła prowadzić gospodarstwa samodzielnie, ale uczestniczyła czynnie w jego prowadzeniu – czytamy w zeznaniach Katarzyny G.

Przyznała, że mechanizm był taki, że najpierw nabywali nieruchomości od rolnika, a następnie darowali ją córce.

– Kupno na rzecz małoletniego dziecka na pewno było bardziej problematyczne. Kiedy mąż dogadywał się z kimś, że ma atrakcyjną ziemię, zwykle nie chciał czekać na zgodę sądu – wyjaśnia Katarzyna G.

Z jej relacji wynika, że decyzja Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o przymusowym odkupie gruntów zakupionych przez nich była dla nich ogromnym ciosem. Jest on tym większy, że ziemia ma być odebrana według wyceny rzeczoznawcy, która według rodziny G. jest raczej niska. Nie dość, że tracą grunty, to jeszcze tracą na tym finansowo.

– Kiedy powód poinformował, że wykona prawo odkupu, byliśmy w szoku. Dokumenty zaczęły napływać hurtowo. Sytuacja była dla nas nierealna. Nie mieliśmy wcześniej do czynienia z taką sytuacją. Ludzie, których pytaliśmy, nigdy o tym nie słyszeli. Byliśmy tym załamani – zeznaje Katarzyna G. – Małżonek kojarzy, że za pierwszym razem przyszedł jakiś urzędnik i rzucił nam pisma

na stół. Kiedy je otworzyliśmy, byliśmy w szoku. U córki chodzi chyba o około 80 hektarów. Nie rozumieliśmy tego o tyle, że agencja zwykle zachęcała do tworzenia gospodarstw rolnych, holdingów, zakupu nieruchomości.

W czasie zeznań Katarzyna G. modyfikowała swoją wersję dotyczącą wystąpienia do sądu rodzinnego o zgodę na przekazanie w akcie darowizny ziemi na rzecz małoletniej córki. Raz twierdziła, że o taką zgodę jednak nie wystąpili, ale po chwili twierdziła, że nie pamięta, bo dużo było różnych postępowań prowadzonych przez prawnika. Kilka minut później ujawniła, że sąd rodzinny jednak nie wyraził zgody na przekazanie ziemi małoletniej córce. Pomimo takiego postanowienia, zrealizowali swój plan.

Dowiadujemy się, że mocno zbulwersowała ich również cena zaproponowana przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

– Te ceny były zaniżone. W ogóle nie zwrócono środków, które zapłaciliśmy za te ziemie. Nie zwrócono też nakładów, które ponieśliśmy. Ceny były niższe niż te wskazane w akcie notarialnym – komentuje Katarzyna G. Zakwestionowali wyceny sporządzone przez KOWR.

Ponowna wycena też była dla nich niezadowolająca. Podnoszono między innymi fakt, że na własny koszt wykonali zjazd z dróg publicznych na działki rolne.

Na ich korzyść zeznawał pracownik bytowskiego ośrodka doradztwa rolnictwa. Potwierdził, że po zakupie wykonane były wysokie nakłady pracy.

– Zaproponowałem, abyśmy skorzystali z programu rolnośrodowiskowego, który podnosi żyzność gleby. Tym sposobem chcieliśmy doprowadzić do likwidacji chwastów, jednocześnie wzbogacając glebę. Zaplanowałem program rolnośrodowiskowy na 5 lat i wdroyliśmy go 15 marca 2019 r., a zakończył się 14 marca 2024 r. – relacjonował pracownik ODR.

To za jego namową córka przedsiębiorcy zapisała się na kurs rolniczy, dzięki czemu uzyskała dodatkowe punkty



Sprawę nielegalnego obrotu ziemią wykrył zamordowany rolnik Stefan Sobisz

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zwiększające wysokość dopłat obszarowych.

– Już przed 2020 rokiem wiedziałem, że KOWR zgłosił prawo odkupu. Mimo to prowadzone były uprawy, działalność rolnicza. Nie chcieliśmy tego przerwać. Trzeba było utrzymać tę powierzchnię, którą zadeklarowaliśmy w 2019 roku. Mówiłem o tym, że musimy dokończyć program rolno-środowiskowy, bo zaprzestanie wiąże się z sankcjami – zeznawał.

BOGDAN G.

Przesłuchany został również Bogdan G. Zeznawał podobnie jak żona. Stwierdził, że przy tworzeniu gospodarstwa rolnego za przykład brał swojego szwagra.

– Staram się dzieci “zarazić” rolnictwem, bo uważam, że to niezły biznes i pasja – oznajmia Bogdan G. – Gdybym wiedział, że może nastąpić odkup, mógłbym przekazać dzieciom inną ziemię.

W pewnym stopniu obciążyli również bytowską notariusz.

– Pani notariusz powiedziała, że ten zapis o odkupie jest obojętny.

Nie powinien znaleźć się w

akcie notarialnym, ponieważ jest niezgodny ze współzyciem społecznym i ogranicza możliwości kupującego i sprzedającego – wyjaśniał Bogdan G., jednocześnie przyznając, że zapis o prawie do odkupu był w księdze wieczystej, ale nie pojawił się w akcie notarialnym. – Uważam, że to jest niesprawiedliwe, żeby po tylu latach odkup miał nastąpić po tej samej cenie plus nakłady. Nawet ceny dzierżawy zmieniły się znacząco w tym okresie – uzasadnia Bogdan G.

W sądzie zeznał, że obecnie ma około 250–260 hektarów ziemi.

SYN I CÓRKA

Zeznawali również jego syn i córka. On posiada obecnie około 180 hektarów ziemi rolnej.

Córka zeznała, że rodzice szukali pomocy w tej sprawie, ale podobno nic nie wskórali.

Podkreśliła, że przez kilka lat pola zostały doprowadzone do odpowiedniego stanu, a plony zaczęły być lepsze. Uprawy głównie kukurydzą i grykę.

– Były składane wnioski obszarowe, ONW, rolno-środowiskowe, z których otrzymałam środki, jak również dostawałam darowizny. Byłam niepełnoletnia, więc umowa musiała być podpisana w moim imieniu – zeznawała Izabela G.

Potwierdza, że KOWR chce jej odebrać mniej więcej połowę posiadanych przez nią gruntów. Twierdzi, że była zszokowana tą decyzją.

– To jest jedyny obszar, w którym mogę zorganizować gospodarstwa, bo to jest duży areal znajdujący się w jednym miejscu. Dlatego ta sytuacja bardzo mnie dotknęła – zeznaje Izabela G. – Było badanie z psychologiem, gdzie wyraźnie zaznaczyli, że zabranie mi ziemi będzie dla mnie niekorzystne jako osoby małoletniej.

Dowiadujemy się, że obecnie ma około 230 hektarów. Nabyła je zarówno od rodziców, jak i od innych osób. Okazało się również, że przedstawiciel Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa domagał się od Izabeli G. udokumentowania nakładów poniesionych na spornych gruntach. Pomimo dwukrotnego wezwania, informacja ta nie została przekazana.

Sprawa czeka na kolejny termin. Powołany ma być biegły, który wyceni nakłady poniesione przez Izabelę G. na spornej nieruchomości.

Warto dodać, że w słupskim sądzie toczy się jednocześnie kilka spraw dotyczących różnych działek, ale jednej rodziny G. z Bytowa.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

“RZUCILI SIĘ” na inwestycje sportowe. Zapotrzebowanie to 3,2 mld zł

Rozstrzygnięcie tego programu będzie jak... losowanie Lotto. Trzeba będzie mieć wielkie szczęście, aby uzyskać dofinansowanie z nowego rządowego programu wspierającego rozwój infrastruktury sportowej.

Złożono tyle wniosków, że zaczyna to wyglądać jak koncert życzeń. Na liście jest na przykład budowa pływalni w Miastku za 15 milionów złotych i sali sportowej przy bytowskim LO za 17 milionów złotych.

- Ogłoszono program rządowy, ale najpierw konieczne było sprawdzenie zapotrzebowania.

Zatwierdził to ostatnio na posiedzeniu Sejmiku propozycje złożone przez poszczególne gminy. Faktycznie wygląda to jak koncert życzeń – mówi Krzysztof Sławski, radny województwa pomorskiego.

Dofinansowanie do 30% ma być z budżetu centralnego, kolejne 30% z Urzędu Marszałkowskiego i 40% od danej

gminy lub klubu sportowego. To program na najbliższe 5 lat.

Na najbliższy rok wybrano już ponad 200 zadań inwestycyjnych do dofinansowania w ramach programu „Sportowa Polska”. Jest tam też budowa boisk w gminie Bytów. Konkretnie chodzi o budowę boisk przy Szkole Podstawowej nr 5 w Bytowie oraz przy Szkole Podstawowej w Niezabyszewie. Całkowity koszt 1,7 mln zł.

Jednocześnie Sejmik zatwierdził też obiekty do dofinansowania do roku 2030. Na tej liście jest kilkadziesiąt inwestycji z naszego regionu. To zadanie całkowicie odrębne od programu „Sportowa Polska”. Przez ponad miesiąc Urząd Marszałkowski czekał na wnioski od samorządowców. Wpłynęło kilkaset propozycji.

- Wszystkie zostały umieszczone w wykazie, który będzie potrzebny, aby dostać dofinansowanie z ministerstwa w kolejnych latach - mówi Krzysztof Sławski, radny Sejmiku Pomorskiego.

Na liście życzeń jest na przykład modernizacja boisk

na terenie gminy Borzytuchom za 100 000 zł, modernizacja obiektów sportowych w Borzytuchom i Krosnowie o łącznej wartości 1 mln zł, budowa boiska w Chotkowie i Struszewie o łącznej wartości 1 mln zł i budowa wartego 7 milionów złotych stadionu lekkoatletycznego w Borzytuchom. Gmina Bytów na przyszłe lata zapisała budowę boisk w Udorpiu, Niezabyszewie i Pomysku Wielkim za prawie 5 mln zł, budowę kortów tenisowych za 6 mln zł, remont hali w miejskim ośrodku sportu i rekreacji za 5 mln zł, remont boiska osiedlowego przy ul. Naruszewicza za 900 000 zł oraz modernizację placu sportowo-rekreacyjnego w Dąbju za 600 000 zł.

Gmina Czarna Dąbrówka zgłosiła budowę stadionu w Nożynie za 3 mln zł, budowę sal w Czarnej Dąbrówce i Rokitach za 15 mln zł, budowę orlika w Czarnej Dąbrówce oraz bieżni i boiska w Rokitach za 5 mln zł.

Gmina Kołczygłowy chce postarać się o infrastrukturę lekkoatletyczną w Kołczygłowach za 2,2 mln zł, budowę boiska w Gałąźni Wielkiej za 1,5 mln zł, modernizację budynku socjalno-sanitarnego w Kołczygłowach za 1 mln zł, modernizację sali sportowej w Kołczygłowach za 2 mln zł, budowę skateparku w Kołczygłowach za 1 mln zł, modernizację sali w Łubnie za 1,2 mln zł i budowę boiska w Barnowie za 750 000 zł.

Lipnica będzie starać się o budowę bieżni za 3 mln zł oraz o modernizację boisk w Lipnicy, Brzeźnie Szlacheckim i Borowym Młynie o łącznej wartości 2 mln zł.

Gmina Miastko zapisała budowę boiska przy SP3 za 5 mln zł, budowę pływalni przy tej szkole za 15 mln zł, budowę sali gimnastycznej przy ośrodku sportu i rekreacji za 4 mln zł oraz modernizację stadionu za 10 mln zł.

Skromnie przy tym wygląda gmina Parchowo, która zgłosiła tylko budowę boiska w Parchowie za 1,5 mln zł, a gmina Studzienice chce zmodernizować obiekty sportowe w Ugoszczu za 1,35 mln zł.

Gmina Trzebielino chciałaby przebudować stadion za 6 mln zł oraz sale gimnastyczne w Trzebielinie, Starkowie i Suchorzu za 7 mln zł. Gmina Tuchomie zapisała przebudowę stadionu za 6 mln zł i przebudowę sal gimnastycznych w Tągowie, Tuchomku, Kramarzynach i Masłowicach Tuchomskich za 3 mln zł.

Powiat bytowski zgłosił mo-

dernizację boiska przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Miastku za 600 000 zł, budowę pełnowymiarowej hali sportowej przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Bytowie za 17 mln zł oraz modernizację boiska Orlik przy ZSO w Bytowie za 650 000 zł.

- W bazie jest kilkaset wniosków. Wartość zrealizowania wszystkich inwestycji to koszt ponad 3,2 miliarda złotych. Już dziś wiadomo, że pieniędzy zarówno z Ministerstwa, jak i z Sejmiku będzie znacznie mniej. Prawdopodobnie w naszym regionie zostanie wytypowanych kilka inwestycji - przewiduje radny Sławski.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Zdecydowanie popieram inwestycje takie jak budowa sali dla LO Bytów, boisk lekkoatletycznych w Borzytuchomiu, Kołczygłowach czy Rokitach gdyż tam są trenerzy, którzy potrafią przyciągnąć zawodników do swoich klubów, a zarazem osiągać sukcesy.

Przeciwny jest budowie boisk w Pomysku, Chomicach, czy Struszewie. Nie wiem kto miałby z nich korzystać, a tym bardziej zarządzać. W Gostkowie jest problem, a co dopiero tam.

Leszek

KTÓRA INWESTYCJA TWOIM ZDANIEM POWINNA BYĆ WYKONANA W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Wójt Cichosz zbiera pieniądze na REMONT urzędu

Wójt Lipnicy Marek Cichosz planuje wielki remont urzędu. W budżecie przeznaczył na ten cel 115 000 zł, ale będzie też szukać dofinansowania.

Zmodernizowany zostanie parter urzędu gminy, w tym pomieszczenia gminnego ośrodka pomocy społecznej.

- Pomieszczenia te trzeba przystosować do wymogów dla osób niepełnosprawnych. Będziemy szukali dofinansowania, najprawdopodobniej z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – zapowiada wójt Marek Cichosz.

Wyjaśnia, że już samo wejście do urzędu wymaga przeróbki, aby ułatwić dostęp osobom niepełnosprawnym. Ma to polegać na przeniesieniu

wejścia bardziej na prawo, aby stworzyć kolejne pomieszczenie na potrzeby GOPS.

- W tej chwili pani kierownik GOPS, aby dotrzeć do swoich pracowników, musi wychodzić na zewnątrz i wchodzić bocznym wejściem. Będziemy chcieli to zmienić, aby GOPS znajdował się w jednym miejscu - podkreśla Cichosz.

Ostateczny kształt remontu na parterze urzędu będzie uzależniony od wysokości dofinansowania, jakie wójt chce pozyskać z PFRON.

(MATEO)



Wójt Marek Cichosz stara się o dofinansowanie na przeprowadzenie remontu parteru urzędu gminy

FOT. MATEUSZ WEŚNIEWSKI



Na liście zgłoszonych do dofinansowania inwestycji jest między innymi budowa sali sportowej przy bytowskim LO za 17 mln zł

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA



BETONIARNIA Jereczek



SUPER ceny
SZYBKIE dostawy
PROFESJONALIZM
+ DOŚWIADCZENIE

MATERIAŁY BUDOWLANE
W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ 607 686 103 ✉ jereczek@jereczek.pl

Plan POLANKI. Kilku właścicieli i ponad 90 mln zł na koszt podatników

Bytowska władza ma twarde orzech do zgryzienia: miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Polanki. Przeciwnicy wskazują na ogromne koszty budowy infrastruktury gminnej na tym obszarze, przekraczające 90 milionów złotych. Wylczyli, że koszt przygotowania jednej z planowanych 200 działek budowlanych dla gminy wyniesie 450 000 zł.

Z drugiej strony, były burmistrz Ryszard Sylka i grupa radnych optują za uchwaleniem planu, argumentując, że to działanie na rzecz rozwoju gminy. Kontrowersje budzi konieczność wydatkowania pieniędzy nie tylko na infrastrukturę, ale i na wykup działek od osób prywatnych, aby następnie na nich budować drogi.

Działki na tym obszarze, po lewej stronie ulicy Gdańskiej i po prawej, w pobliżu ulicy Kazimierza Wielkiego, należą do kilku osób, w tym część do prawniczki zatrudnionej w ratuszu oraz do bytowskiego przedsiębiorcy związanego z firmą Cyferka.

DUŻE DZIAŁKI

Burmistrz Ireneusz Gospodarek jest za uchwaleniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Polanki, ale pod pewnymi warunkami. Podkreśla, że przede wszystkim działki nie powinny być mniejsze niż 10 arów. Dzięki temu koszty przyszłych gminnych inwestycji będą również mniejsze.

- Plan ma służyć przede wszystkim pewnemu uporządkowaniu. Strefa przemysłowa powinna być wydzielona od strefy mieszkalnej – zaznacza Ireneusz Gospodarek.

Przeciwnicy uchwalenia MPZP Polanki obliczyli, że przy planowanej kwocie na inwestycje po stronie gminy, koszt jednej z 200 działek w postaci gminnych inwestycji to ponad 450 000 zł. Kwota wydaje się absurdalnie wielka, aczkolwiek Gospodarek widzi to inaczej. Jego zdaniem przede wszystkim, wszystkie inwestycje infrastrukturalne na tym terenie najprawdopodobniej nie zostaną zrealizowane w okresie 10 lat.

- Na dobrą sprawę, wszystko uzależnione jest od sytuacji gospodarczej, bo od tego uzależniony jest również rozwój naszego budownictwa – zauważa wójt.

Za przykład, podaje MPZP Wzgórza Mądrzechowskie: teren po lewej stronie drogi krajowej, patrząc w kierunku Kościerzyny. Plan został uchwalony, ale przez lata nie powstał tam żaden nowy budynek.

Przyznając, że jeśli chodzi o tworzenie planu, diabeł tkwi w szczegółach. Trzeba zrobić wszystko, żeby wykluczyć takie sytuacje, jakie istnieją w wielu innych gminach. Domki jednorodzinne powstają w for-

mie budynków dwulokalowych. Działki są łączone, a efekt jest taki, że zamiast osiedla domków jednorodzinnych jest osiedle wypełnione domkami przypominającymi szeregowiec. Nie tak ma wyglądać miejscowy plan Polanki.

DEBATA

Burzliwa była debata, która miała miejsce w bytowskim ratuszu.

- Sam plan bardzo mi się podoba. Natomiast projekcja finansowa mówiąca o wydaniu ponad 90 milionów złotych jest zbyt krótka. Moim zdaniem, zrealizowanie tego w ciągu 10 lat jest nierealne – komentuje radny Tomasz Franciszkiewicz. - Budżet miasta Bytowa nie jest w stanie udźwignąć wydawania rok do roku 9 milionów złotych.

Przypomina przypadek ulicy Fiolkowej i Konwaliowej, gdzie inwestycja została wykonana po około 20 latach od budowy obiektów wielorodzinnych. Podobnie może być w przypadku budynków, które mają powstać po lewej i prawej stronie ulicy Gdańskiej. Jednocześnie uważa, że plan musi być zatwierdzony, ale w zmodyfikowanym kształcie, z mniejszym obciążeniem dla gminy. Pozytywny aspekt to wydzielenie kilkuset nowych działek, co, jego zdaniem, może spowodować spadek cen na rynku nieruchomości w Bytowie. Zgadza się również z tym, że plan musi być uchwalony w taki sposób, aby deweloperzy nie mogli go obchodzić, doprowadzając do budowy budynków szeregowych.

- Założenia są takie, że powinny być tam domy jednorodzinne. Bardzo ważne w tym planie jest założenie zatrzymania wód opadowych. Retencja jest istotna, ponieważ teren ten jest bardzo pożałowany – zauważa Franciszkiewicz.

Jego zdaniem, gmina powinna iść w kierunku takim, aby inwestorzy partycypowali w kosztach budowy infrastruktury.

OPONENCI

Procedura uchwalania planu zagospodarowania przestrzennego Polanki na powierzchni ponad 50 hektarów rozpoczęła się za kadencji Ryszarda Sylki, 31 maja 2023 roku. Odkąd się to pod presją kilku właścicieli prywatnych gruntów na tym obszarze. Tylko 5,5% ziemi należy do gminy Bytów.

- Celem planu, a w zasadzie kilku właścicieli gruntów, jest zmiana charakteru ziemi z rol-

nego na budowlany, co znacznie podniesie wartość nieruchomości. Jednakże to gmina, jako organ władzy lokalnej, będzie musiała ponieść ogromne koszty – sygnalizują aktywiści Inicjatywy Obywatelskiej Bytów.

Dotarli do dokumentu, którego nie opublikowano w biuletynie informacji publicznej. To prognoza skutków finansowych uchwalenia MPZP Polanki. Wynika z niej, że w okresie 10 lat utworzenie tego nowego obszaru zabudowy będzie kosztować gminę 90 514 554 zł. Sam wykup gruntów od kilku właścicieli ma pochłonąć jednorazowo ponad 9,3 mln zł. Z drugiej strony, wszystkie wpływy na korzyść gminy to 17,8 mln zł. W okresie 10 lat gmina z podatku od gruntów zamierza uzyskać nieco ponad 1 mln zł, z podatku od nieruchomości 2,6 mln zł, z opłaty adiacenckiej 5,69 mln zł, z opłaty od wzrostu wartości nieruchomości w związku z ich podziałem 3 mln zł, z opłaty od wzrostu wartości nieruchomości w związku z budową urządzeń infrastruktury technicznej jednorazowo 5,13 mln zł i ze sprzedaży nieruchomości gminnych zaledwie 203 000 zł. Bilans dla gminy jest jednoznacznie niekorzystny – ponad 90 milionów złotych na minusie w okresie 10 lat. To budzi obawę, że zabraknie pieniędzy na inne inwestycje, na które ludzie czekają od ponad 30 lat (np. lepsze drogi).

- Na terenie gminy istnieje wiele obszarów wymagających finansowania z budżetu, które mogłyby przynieść rozwój całej gminy społeczeństwu, a nie tylko dla kilku właścicielom gruntów objętych planem. Warto zastanowić się, czy lokalna społeczność powinna ponosić takie obciążenie finansowe, szczególnie gdy gmina zmagająca się z innymi, pilniejszymi potrzebami, choćby modernizacji istniejącej infrastruktury – zauważają aktywiści z grupy Inicjatywa Społeczna Bytów.

Podkreślając, że takie działania, polegające na wspieraniu prywatnych inwestorów przez władzę Bytowa, mogą wpływać na wzrost cen mieszkań w mieście. Rosnąca wartość gruntów budowlanych oraz nacisk na rozwój komercyjnych inwestycji przyczyniają się do windowania cen nieruchomości. Taka sytuacja może skutkować wykluczeniem młodych osób czy rodzin z możliwości zakupu własnego mieszkania.

Ich zdaniem, władze miasta,

zamiast wydawać ponad 9 milionów złotych na zakup gruntów mających stać się drogami gminnymi między przyszłymi inwestycjami deweloperskimi, powinny wydać te pieniądze na zakup gruntów na rzecz gminy i na budowę mieszkań komunalnych.

- Dzisiaj w Bytowie mamy taką sytuację, że mieszkania deweloperskie skupują najbogatsi i potem wynajmują je mniej

towemu w Bytowie – podkreśla Gawarecka.

Zaznacza, że ta ziemia należy do rodziny jej mamy od lat, jeszcze przed wojną, ponieważ mama była autochtonką. Łącznie około 5 hektarów. Każda osoba z rodzeństwa ma zapisaną po jednym hektarze. To teren znajdujący się tuż obok osiedla Przy Lesie.

- Mój wujek przez lata starał się o przekształcenie tej ziemi.

- napisał. - Rezygnacja z realizacji planu „Polanki” nie powstrzyma skutecznie zabudowy na tym obszarze. Zainteresowani zabudową na zasadzie tzw. „dobrosąsiedztwa” będą mogli ubiegać się o decyzje o warunkach zabudowy tzw. wuzetki.

Jako argument wymienia unikanie chaosu przestrzennego i znacznej dowolności w zabudowie.

- Bytów, jeżeli ma pozostać



Okazuje się, że urzędowa prawnik Danuta Gawarecka będzie jedną z beneficjentek miejscowego planu Polanki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zamożnym mieszkańcom, co wpływa na ceny lokali. Biznes winduje ceny nieruchomości z pełną świadomością, a gmina jeszcze w tym pomaga, tłumacząc to potrzebami rozwoju miasta. Taki rozwój na pewno nie jest zrównoważony – komentują aktywiści. - Decyzje podejmowane dziś mogą obciążyć gminę i jej mieszkańców na lata, a ich skutki będą odczuwalne długo po tym, jak obecni decydenci opuszczą swoje stanowiska.

Ponadto zauważają, że wydanie 90 milionów złotych to tylko prognoza.

Po przetargach może okazać się, że koszt będzie dwa razy większy.

BENEFICJENCI

Urzędowa prawniczka Danuta Gawarecka potwierdza, że jest związana własnościowo z częścią nieruchomości w obszarze przyszłego miejscowego planu zagospodarowania Polanki.

- Nieruchomość ma moja mama, ale jako rodzeństwo, pięć osób, jesteśmy spadkobiercami. Wylączyłam się z tej sprawy. Nie opiniowałam ani przystąpienia do miejscowego planu, ani uchwały. Oba projekty opiniowała pani Iwona Rahn, prawniczka Starostwa Powia-

Przy tworzeniu osiedla Przy Lesie nie udało się przekształcić. Podjęłam starania o warunki zabudowy – przyznaje Gawarecka.

Od Gawareckiej dowiadujemy się, że obok niej ziemię ma Bogdan G., którego zona prowadzi firmę Cyferka. Są znani z budowy obiektów wielorodzinnych i szeregowych. W obszarze Polanki możliwa ma być zabudowa jednorodzinna, a taką jest również budowa domków szeregowych.

Prawniczka kategorycznie wyklucza przekazanie gminie działek drogowych w formie darowizny.

- Kiedyś ceny dróg przy zakupie były w stawkach dla ziemi rolnej. Teraz biegli wykonujący operaty ustalają stawki jak pod zabudowę mieszkaniową. Otrzymuje się tyle, jaki charakter ma zabudowa sąsiadująca – mówi Gawarecka. – Nikt nie zrezygnuje z takich pieniędzy, bo może to przynieść dobre środki finansowe.

Wtórnie jej były burmistrz Ryszard Sylka. - Nie stać nas na nie przyjmowanie planu miejscowego dla obszaru określonego w uchwale pn. „Polanki”!

w gronie miast dynamicznie rozwijających się, to musi być atrakcyjny również w kwestii dostępności do nowych gruntów przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową. Musi mieć ofertę dotyczącą możliwości zabudowy mieszkaniowej zarówno jednorodzinnej jak i wielorodzinnej, na obszarze miejskim jak i wiejskim – argumentuje Sylka.

Jego oponenti mają swoje argumenty. - Panie Ryszardzie, proszę się przejechać po osiedlach gdzie te plany tworzyliście i ocenić czy pomogły w zachowaniu ładu przestrzennego. Choćby MPZP „Przy lesie”, tereny w większości gminne, gdzie wpływy do budżetu ze sprzedaży działek budowlanych mogły zostać przeznaczone na uzbrojenie tego terenu. Niby wszystko gra, ale gdzie tam szukać tego ładu? W którym miejscu? – pytają aktywiści. - Zgadza się z tezą, że plany są ważne i potrzebne. Natomiast jeszcze ważniejsze są kompetencje osób, które odpowiadają za późniejsze egzekwowanie ich zapisów.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Spotkali się 60 lat po zdaniu MATURY

Takie spotkania nie zdarzają się często. W Miastku spotkali się absolwenci miejscowego LO, uczniowie urodzeni w 1946 roku. To bardzo dobry rocznik. Większość z nich żyje i ma się dobrze. Świetnie się bawili. Okazja była znakomita - rocznica 60 lat od zdania matury!



Spotkanie absolwentów po 25 latach od matury

FOT. NADESŁANE

Maturę zdaliśmy w 1964 roku. Pierwsze spotkanie zrobiliśmy po 25 latach, w 1989 roku, w tym samym ośrodku co teraz, w Świeszynie, z tym że wówczas był to ośrodek stoczni usteckiej – mówi Jolanta Dymińska, absolwentka miastecznego LO, jedna z organizatorek spotkania, z domu Frąckowiak.

Spotykali się co kilka lat, a następnie co roku, aż do pandemii, gdy nastąpiła przerwa.

– W naszej grupie najwięcej osób wykształciło się na nauczycieli. Szkołę z tamtych lat wspominamy z wielką estymą, z wielkim szacunkiem dla naszych nauczycieli – zaznacza Dymińska, której ojciec był inspektorem oświaty. – Miastko było wówczas miastem powiatowym – podkreśla absolwentka.

Ich wychowawcą był Stanisław Wyka, polonista. Nie ukrywa, że wszystkim absolwentom bardzo żał było, gdy starostwo bytowskie zlikwidowało liceum przy ul. Mickiewicza. Tradycje dawnego LO ma kontynuować Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych na ulicy Młodzieżowej.

– Spotkaliśmy się z obecnym dyrektorem szkoły w Miastku i pozostawiliśmy pamiątkową tabliczkę z okazji 60-lecia zdania matury – podkreśla Dymińska.

ABSOLWENT

Jednym z absolwentów jest Jerzy Lubieński, były radny powiatowy i były prezes koła PZW „Karaś” Miastko, od lat zaangażowany również w strukturach ZHP. On jest w grupie absolwentów najstarszy, bo urodzony 1 stycznia 1946 roku.

– Bardzo nam zależy, aby historia naszego liceum przy ulicy Mickiewicza była kontynuowana przez liceum funkcjonujące obecnie w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych – mówi Lubieński.

Podkreśla, że miasteckie LO wydało wielu wybitnych absolwentów, wskazując między



Uczestnicy spotkania absolwentów przed ZSOiIT w Miastku

FOT. NADESŁANE

innymi na Piotra Hofmańskiego, sędziego, byłego przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze w latach 2021–2024. Na liście nazwisk jest też Roman Kot – były główny księgowy Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, wykładowca Politechniki Koszalińskiej Walery Sienicki, dwóch lekarzy, w tym pracująca do tej pory pani stomatolog i pracujący do dziś ordynator oddziału dziecięcego szpitala w Złotowie.

Uczestnicy spotkania uśmiechają się, mówiąc, że jest to bardzo dobry rocznik, ponieważ nie dość, że żyją, to jeszcze znaczna część z nich wciąż pracuje, w wieku 78 lat. Podkreślają, że z tego samego rocznika jest dopiero co wybrany prezydent USA, Donald Trump.

Co ciekawe, w Miastku żyje również jeden z ich nauczycieli, Paweł Trampnau, który obecnie ma 92 lata. W Słupsku żyje nauczyciel WF-u, a w Miastku nauczyciel Biłski. Jerzy Lubieński do dziś wspomina ich z sentymentem. Podkreśla, że sam prymusem nie był. Później jednak został... nauczycielem.

– Od małego bawiłem się wędkarstwem. Chciałem studiować ichtiologię, ale nie dostałem się – opowiada.

Aby uniknąć służby wojskowej, poszedł na studium nauczycielskie w zakresie matematyki i fizyki. Później uzupełnił wykształcenie o wyższe magisterskie. Pierwsze cztery lata pracował w Kępicach. Tam też zaczęła się jego przygoda z ZHP. Został komendantem rejonu.

Później było Miastko, gdzie został komendantem rejonu ZHP w ówczesnej Szkole Podstawowej numer 1. Jednocześnie uczył matematyki. W pewnym okresie czasu miał pod sobą 330 harcerzy i harcerki.

Od początku powstania samorządów, w 1998 roku, zaangażował się w politykę. Przez cztery kadencje był radnym



Jerzy Lubieński maturę zdawał w 1964 roku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

powiatowym, do 2014 roku. Później już nie kandydował, uznając, że czas odpocząć od polityki lokalnej.

– Nie musiałem robić dużej kampanii, bo w szkołach pracowałem i działałem w harcerstwie. Prawie wszyscy mnie

znali i wiedzieli o moim zamiłowaniu do społecznej pracy – zaznacza Lubieński.

Wstępnie ustalono, że kolejne spotkanie absolwentów ma być w 2026 roku. Wówczas wszyscy będą mieć 80 urodziny, więc będzie podwójna okazja

do świętowania.

– Postanowiłem, że na 80 urodziny zrezygnuję z działalności społecznej w PZW. Stanowisko przewodniczącego sądu koleżeńkiego oddam młodemu – zapowiada Lubieński.

(MATEO)

ZBURZĄ starą szkołę w Gałąźni Wielkiej

Zamknięta 17 lat temu dawna szkoła podstawowa w Gałąźni Wielkiej zostanie zrównana z ziemią. Wójt Artur Kalinowski planuje przeprowadzić operację rozbiórkową.



Dawna szkoła w Gałąźni Wielkiej zostanie zrównana z ziemią

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

W budżecie zabezpieczono już nawet 10 000 zł na projekt techniczny rozbiórki.

– Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego nakazał rozebranie tego budynku – potwierdza wójt Kalinowski.

Opowiada, że od momentu, gdy jego poprzednik, Waław Kozłowski, zamknął tę szkołę, budynek nie był używany. Przypieszyło to jego samoistną degradację.

– W 2019 roku próbowaliśmy pozyskać pieniądze na utworzenie tam centrum mieszkalno-społecznego. Nie udało się. Próbowaliśmy znaleźć inną funkcję dla tego budynku, ale w końcu zapadła

decyzja o dokonaniu rozbiórki – informuje wójt Kalinowski.

Włodarz opowiada, że w środku zostały nawet ławki. Wyglądało to tak, jakby uczniowie pewnego dnia wyszli i nigdy nie wrócili. Przez lata budynek popadał w ruinę. Grozi zawaleniem. Oszacowano, że remont byłby nieopłacalny, a wręcz niemożliwy. Lepšie jest zburzenie obiektu, uwolnienie działki i ułożenie planu dla tej nieruchomości. Na pewno nie ma mowy o sprzedaży – obiekt pozostanie w zasobach gminy. Wspólnie z mieszkańcami ustalony zostanie sposób zagospodarowania działki w przyszłości, po rozbiórce.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Pytają rosyjskiego szeregowca:

- Kochasz Rosję?
- Tak jest!
- Życie byś za nią oddał?
- Nie!
- Dlaczego?
- Kto wtedy będzie kochał Rosję?

REKLAMA

AUTO-SZYBY
WYMIANA szyb
NAPRAWA ubytków
POLEROWANIE reflektorów
KALIBRACJA kamer i systemów ADAS

Bytów, ul. Polna 22

602 321 023

INCYDENT PIENIĘŻNY. Reszka nie chciał darowizny od Megiera

Pieniądze nie śmierdzą, ale w gminie Lipnica mogą być pewne wyjątki. Wojciech Megier, radny i były przewodniczący Rady Gminy, przedsiębiorca, narzeka, że gmina nie wzięła od niego darowizny. Kwota była niebagatelna - 70 000 zł. Jednocześnie od innych firm darowizny są brane, choćby od kopalni kruszywa. O co chodzi?

Zastanawiam się, czy mamy jakiś regulamin? Jakiś klucz przyjmowania darowizn? – mówi Wojciech Megier. – Chwała przedsiębiorcom, którzy angażują się finansowo. W październiku też chciałem wpłacić darowiznę do budżetu gminy. Było to 70 000 zł na zagospodarowanie centrum miejscowości Zapceń. Wówczas przewodniczący stwierdził, że taka darowizna nie może być przyjęta.

Docieka on, według jakiego klucza przyjmowane są darowizny? Wystarczy wspomnieć, że ostatnio gmina Lipnica przyjęła aż cztery przekazy pieniężne. Sumy są znacznie mniejsze niż oferował Wojciech Megier. Na liście jest darowizna od firmy Holzim w wysokości 1300 zł, od Nadleśnictwa Osusznicza 3500 zł, od Ewy Adamczyk 2500 zł. Pieniądze te zostaną przeznaczone na organizację imprez przez sołectwa. Kolejna darowizna od firmy Holzim w wysokości 5000 zł przeznaczona została na nawadnianie boiska. Biorąc pod uwagę te sumy, Megier zastanawia się, jaka jest przyczyna takiego podejścia władz gminy? Wszak nie wzięli "żywej gotówki" w kwocie 70 000 zł.

Przewodniczący Rady, Roman Reszka, przypomina Megierowi, że przez 13 lat był szefem Rady Gminy. Jego zdaniem powinien mieć wiedzę na temat "takich spraw". A jak to, jego zdaniem, wygląda?

- Inwestycja w Zapcenię była już praktycznie rozliczona. Nie widzę powodu, aby w tej sytuacji do tej inwestycji dokładać, ale oczywiście darowiznę można przekazać na inny cel. Być może dobrym pomysłem jest stworzenie regulaminu? - zastanawia się radny Roman Reszka.

Obiecał opracowanie takie-

go regulaminu regulującego zasady przyjmowania darowizn, aby otworzyć drogę Wojciechowi Megierowi do finansowego wspierania gminy.

Megier nie przyjmuje tłumaczeń Reszki. Jego zdaniem inwestycja wcale nie była ukończona w tamtym momencie. Prace nadal były prowadzone, więc był to dobry czas na przyjęcie przez gminę darowizny.

- Często tak się zdarza, że pojawiają się prace dodatkowe. Na podstawie rozmowy z panem wójtem dowiedziałem się, że nie było finansów, więc zaproponowałem przekazanie darowizny, aby dodatkowe prace wykonać - relacjonuje Wojciech Megier.

Odmowa przyjęcia darowizny to jego zdaniem sytuacja nie do końca przemyślana przez przewodniczącego Reszkę.

Natomiast Reszka wyjaśnia, że była to tylko... luźna rozmowa. Megier oficjalnego wniosku na piśmie nie złożył.

Megier dodatkowo wyjaśnia, że darowizna miałyby być przeznaczona konkretnie na większą ilość nasadzeń w odnowionym centrum wsi Zapceń. Prowadzone były rozmowy z ogrodnikiem.

- Przygotowana została wycena. Ze strony gminy dowiedziałem się, że nie ma środków na ten cel, więc chciałem wpłacić darowiznę, aby to zrealizować - tłumaczy przedsiębiorca i radny w jednej osobie.

Dowiadujemy się, że rozmowy o darowiznie przeprowadzane były w gabinecie sekretarza gminy w obecności przewodniczącego rady i wójta.

- Jeśli pojawiły się dodatkowe roboty, ogrodnik powinien ustalać to z wójtem, a nie z radnym - kwituje Roman Reszka.

(MATEO)

KONIEC przerw w dostawie prądu. Energa ZAKOPAŁA KABLE

Wielka pochwała dla spółki Energa Operator od sołtysa Mądrzechowa. Eugeniusz Wiatrowski, po latach próśb i wniosków, wywalczył zakopanie kabli zasilających w miejscach narażonych na porywiste wiatry.

To wielki sukces lokalnej społeczności i wskazówka dla spółki Energa Operator, aby robić jak najczęściej takich inwestycji.

- Od miesiąca mamy kable zakopane w ziemi, część Mądrzechowa, Cechyny, Żabinowice i Rabacino. Trzeba pochwalić Energa za skuteczność działania - mówi Eugeniusz Wiatrowski, radny i sołtys Mądrzechowa.

Sam spędził sporo czasu na załatwieniu tej sprawy. Zorganizował spotkania z Energa i usilnie nakłaniał do zakopania kabli zasilających. W końcu ulegli. Prąd płynie do ludzi bez przeszkód.

- Ludzie są bardzo zadowoleni. Słupy w lasach zostały zlikwidowane. Myślę, że to też oszczędności dla spółki, bo nie muszą już płacić czynszu dzierżawnego dla Lasów Państwowych - komentuje Wiatrowski. - Zasilanie zakopane pod ziemią to również sprawa ważna pod względem bezpieczeństwa państwa. Takie inwestycje powinny być realizowane na jak największą skalę. Przecież gdyby wybuchła wojna, nieprzyjaciel będzie w stanie szybko namierzyć podziemnych linii zasilających, w przeciwieństwie do napowietrznych.

To ogromna zmiana. Dotychczas było tak, że wystarczył silniejszy wiatr, a sosny łamały się jak zapałki. W newralgicznych miejscach ludzie przez kilka dni byli bez energii elektrycznej. We współczesnym świecie to ogromny problem.

Przeniesienie pod ziemię odcinków sieci średniego napięcia w rejonie Mądrzechowa jest częścią inwestycji związanej z modernizacją linii elektroener-

getycznej o długości ponad 90 km.



Eugeniusz Wiatrowski wywalczył zakopanie pod ziemią kilku kilometrów linii średniego napięcia

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

getycznej o długości ponad 90 km.

- W wyniku dotychczas przeprowadzonych zadań znacząco zwiększyła się niezawodność dostaw energii elektrycznej, nie tylko dla mieszkańców Mądrzechowa, ale też miejscowości Mokrzyń (gm. Bytów), Cechyny, Łąkie (gm. Studzienice) oraz Nakła, Sylczna, Wygody (gm. Parchowo) - wylicza Grzegorz Baran ze spółki Energa-Operator.

Zapewnia on, że jego firma

wyniosły blisko 88 milionów złotych.

- Przenoszenie linii pod ziemię to jeden ze sposobów poprawy niezawodności dostaw energii elektrycznej - podkreśla Grzegorz Baran.

Energa-Operator dostosowuje również swoją sieć do standardów sieci inteligentnej. Jest pierwszym operatorem systemu dystrybucyjnego w Polsce, którego sieć średniego napięcia (SN) spełnia takie standardy.

W samym oddziale Koszalin

(MATEO)



Radny Wojciech Megier narzeka, że władze gminy Lipnica nie chciały wziąć od niego darowizny w kwocie 70 000 zł

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CZY TWOIM ZDANIEM GMINA POWINNA WZIĄĆ 70 000 ZŁ OD WOJCIECHA MEGIERA?

redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Przemysłowa 2D
Bytów

ON
power
DIESEL

Lepsze osiągi.
Mniejsze spalanie.

- Większa moc paliwa i mniejsze spalanie
- Utrzymanie zbiornika paliwa, silnika i układu paliwowego w czystości
- Czyszczenie nagarów i osadzin
- Spożycie mniej paliwa

Regulamin ON DIESEL 2024 dostępny na stronie



DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

SPRZEDAM

Sprzedam mieszkanie w Bytowie przy ul. Bursztynowej 55m², pierwsze piętro, dwa pokoje. Cena do uzgodnienia. tel. 504 712 410

Sprzedam Renault Latitude w dobrym stanie. Auto regularnie serwisowane, serwisy olejowe co 10-12 tys. Dodatkowy komplet opon letnich na alufelgach. Samochód posiadam od 6 lat. Uszkodzenia jak na zdjęciach (przetarcie lewa strona, przetarcie + wgniot prawa strona). Zawieszenie, opony w bdb stanie. Pełna dokumentacja (faktury + paragony z napraw). Cena 16 500 zł. Więcej informacji udzielię telefonicznie 531 490 930



FOT. NADESLANE

Sprzedam Seata Altea 1.9 TDI, 2005r. Przebieg 255 300 km. Dodatkowy komplet opon. Cena 6 500 zł. tel. 784 564 196

suche, pocięte, sosna z brzozą. Cena 120 za mp. tel. 517 631 356

INNE

Oddam za darmo meble, całe wyposażenie domu. tel. 509 580 007

Przyjmę w dzierżawę grunty orne pod uprawy 10 do 50 ha. Najchętniej w jednym rozlogu. tel. 504 219 020

PRACA

Podejmę się opieki nad osobą starszą na terenie Bytowa. Kontakt po godz. 16. tel. 504 786 619

ZAGADKA z nagrodą. WYGRAJ nowości książkowe!

Mamy dla Was zabawę. Do wygrania książka. Jak ją zdobyć? Wystarczy rozwiązać zagadkę i przesłać odpowiedź zgodnie z zawartą w niej instrukcją.



Książkę za rozwiązanie zagadki z grudniowego wydania wygrała Alicja Heron, mieszkanka Dąbrówki. Mówi, że najchętniej czyta książki "z życia wzięte"

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Starosta ZAŁATWIA PIENIĄDZE z powodu OKIŚCI

Starosta Bytowski Leszek Waszkiewicz obiecuje pieniądze. Nie będzie rozdawał ich w ramach nowego programu socjalnego. Załatwia u wojewody odszkodowania dla właścicieli prywatnych lasów, zniszczonych po ostatnich obfitych opadach mokrego śniegu.

Straty w regionie są ogromne.

- Setki hektarów zniszczonych lasów to skutek zjawiska zwanego okiścią śnieżną. Ostatnie opady śniegu, osiadające na gałęziach drzew grubą, mokrą, a co za tym idzie, ciężką warstwą, spowodowały łamanie gałęzi i całych drzew. Dlatego wystąpiłem do wojewody pomorskiego z informacją o klęsce żywiołowej, jaka nawiedziła nasz powiat – informuje Leszek Waszkiewicz.

Pracownicy starostwa oraz Lasów Państwowych szacują straty. Po zakończeniu szacowania starosta zwróci się o

środki finansowe na odbudowę zniszczonych powierzchni.

- Jeśli jesteś właścicielem lasu, sprawdź jego stan! – apeluje Waszkiewicz.

Szkody można zgłaszać osobiście w siedzibie starostwa:

Wydział Ochrony Środowiska, pokój 117, telefonicznie: 59 822 80 08 lub wysyłając wiadomość na adres srodowisko@powiatbytowski.pl. Nadleśnictwo Bytów oszacowało straty na około 12 000 m³ drewna. Dla porównania, plan na ten rok to 90 000 m³ do pozyskania.

- Będziemy redukować inne pozycje tegorocznego planu kosztem uprzątnięcia szkód wyrządzonych przez śnieg – mówi

Marek Skierka, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bytów.

Zniszczone zostały głównie lasy sosnowe. Największe straty są w obrębie Borzytuchomia i Gołębiej Góry oraz Unichowa.

Dużo lasów prywatnych jest na terenie gminy Lipnica. Wójt Marek Cichosz twierdzi, że zniszczenia u nich nie są duże.

- Nie mam sygnałów o dużej skali zniszczeń – komentuje wójt Lipnicy. Radzi jednak właścicielom sprawdzić, czy faktycznie nie doszło do zniszczeń, a jeśli tak, wystąpić o odszkodowanie.

(MATEO)



Właściciele lasów prywatnych mogą ubiegać się o odszkodowanie z budżetu państwa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Książkę dostarczymy jednej z osób, która do 15 lutego wyśle prawidłową odpowiedź sms-em pod nr tel. 883967838.

KLINER

Już 17 lutego w księgarniach pojawi się najnowsza powieść Adama Dzierzka pt. „Kliner” będąca mocnym thrillerem, który zabierze czytelnika do bezwzględnej światła zdominowanego przez skrajną brutalność, z którego tylko cudem można się wydostać. Ta książka przekracza granice, miazdzy emocjonalnie, a jednocześnie zmusza do refleksji. Gorąco zachęcamy do sięgnięcia po tę pozycję.

ADAM DZIERZEK – urodzony w 1993 roku w Gołdapi; zawodowo związany z branżą bezpieczeństwa i ochrony. Pasjonat literatury kryminalnej, a w szczególności szeroko pojętego nurtu Noir. Jako pisarz zadebiutował w 2022 roku powieścią „Nieco bliżej piekła” - wyjątkowo intensywnym i mocnym kryminałem, pełnym zaskakujących zwrotów akcji, który czytało się jednym tchem. W kolejnych latach ukazały się jego następne powieści: „Padlina”, „Spóźnione pożegnanie” oraz „Na białym koniu”.



Już 17 lutego w księgarniach pojawi się najnowsza powieść Adama Dzierzka pt. „Kliner”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DOŚCIŻAMY DO KAŻDEGO DOMU

WIEŚCI Z POWIATU

PYTAJĄ i rozdają prezenty!

Ilę pieniędzy w formie darowizny chciał przekazać gminie Lipnica radny Wojciech Megier?

REGULAMIN



- Wyślij odpowiedź w wiadomości pod nr tel. 883 967 838
- Wybierzemy osobę, która dostanie nagrodę w postaci książki, którą dostarczymy na wskazany adres.
- W wiadomości napisz swoje imię i nazwisko oraz miejscowość. Masz czas do 15 lutego 2025.
- Odbierając nagrodę robimy Tobie zdjęcie z prezentem. Zgadzasz się na upublicznienie danych.

PRAWY SIERPOWY dla Bytovii. OBCIĘTA dotacja. ZYSKALI bokserzy Gardy

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Czwartoligowy klub Bytovia Bytów ma ogromny problem. Burmistrz Ireneusz Gospodarek zatwierdził obniżenie rocznej dotacji ze 180 000 zł do 138 000 zł. Wcześniej taką decyzję podjęła kilkusobowa komisja z wiceburmistrz Jadwigą Dąbek na czele.



Prezes Bytovii Łukasz Hinc z początkiem nowego roku dostał od miasta... dziurę budżetową

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

W Bytowie zrobiło się gorąco. Prezes Łukasz Hinc podobno groził dymisją. Jednocześnie klub bokserski Garda Bytów dostał prawie 100 000 zł. Za sukcesy, których podobno Bytovii brakuje.

- Stawianie od wielu lat pieniędzy głównie na Bytovię - nie tędy droga! Są też inne dyscypliny sportu. Jest karate, jest boks i jest tenis ziemny, gdzie zrezygnowany Tomasz Piekarski nawet już wniosków o dofinansowanie nie składa, bo zawsze pieniądze były głównie na piłkę nożną - mówi Bogumiła Kortas-Skórczewska, członkini komisji dzielącej pieniądze na stowarzyszenia sportowe.

Razem z nią w komisji zasiadała, jako przewodnicząca,

wiceburmistrz Jadwiga Dąbek, były nauczyciel Marek Zimon i nauczycielka wychowania fizycznego w ZSP - Adriana Łosińska. Osoby te były wydelegowane przez organizację pozarządową, które nie składały wniosków o dofinansowanie z tej puli.

- W tym roku było więcej wniosków, a jednocześnie środki nie były dużo większe niż w ubiegłym roku - mówi Andrzej Hrycyna, kierownik wydziału edukacji w bytowskim ratuszu.

Krytycznie działania komisji ocenia radny Janusz Wiczkowski, niegdyś prezes Bytovii Bytów.

- Bytovia nigdy nie była doceniana przez władze miasta. Szkoda, że dalej się to pogłębia - ocenia Wiczkowski. - Prezes

klubu walczy z długami, a teraz otrzymuje taki cios.

Podkreśla, że prezes Łukasz Hinc spłacił sporą część zadłużenia i pozyskał sponsorów. Ponadto rozwinięte są grupy młodzieżowe. W takiej sytuacji kładzie się mu klody pod nogi.

- Utrzymanie tego wszystkiego, trenerów, wyjazdów. Wiem, jakie to są koszty. Będę pytać o przyczyny podjęcia takiej decyzji - zapowiada Wiczkowski.

Decyzja komisji podobno bardzo Hinca zdenerwowała. Najwidoczniej to prawda. Próbowaliśmy porozmawiać. Odpowiedział bardzo zwięźle:

- Odmawiam komentarza na ten moment - napisał Łukasz Hinc.

Tymczasem Bogumiła Kor-

tas-Skórczewska widzi to inaczej:

- Nie można tylko piłką nożną żyć. Jest też boks, który ma wielkie osiągnięcia, takie jak zdobycie mistrzostw Polski - przekonuje. - Trzeba zmienić bieg wydarzeń, bo nie piłka nożna jest najważniejsza. Dzieci inne dyscypliny sportu też chcą trenować. Osobiście lubię Łukasza Hinc i Mateusza Oszmanca, bo nawet z nimi startowałam w wyborach, ale trzeba być obiektywnym. Nie można stawiać tylko na piłkę w tym mieście.

Przypomina, że w Bytowie nie ma porządnej hali sportowej. Wciąż nie ma kortów tenisowych. Podkreśla również, że w ostatnich latach klub piłkarski sporo dostał od miasta i od sponsora w postaci nowoczesnej infrastruktury.

- Piłkarze reprezentują gminę w okolicznych miejscowościach i miastach, a bokserzy i przedstawicieli innych dyscyplin reprezentują nas często na szczeblu centralnym, a nawet europejskim. Oni naprawdę mają dużo osiągnięć - podkreśla Kortas-Skórczewska. - Bytovia mówi o spłacie zadłużenia. Przepraszam bardzo, co nas to obchodzi? Niech sami długi spłacają, skoro je wygenerowali. Pieniądze są na sport dzieci i młodzieży!

Zaznacza również, że seniorzy nie mają prawa z tych pieniędzy korzystać. W zwią-

ku z tym, argument grania w czwartej lidze nie jest zasadny. 138 000 zł dla klubu Bytovia powinno wystarczyć na szkolenie dzieci i młodzieży. Każde też zwrócić uwagę na to, że w przypadku klubu piłkarskiego spora część pieniędzy idzie na wynagrodzenia.

Są też od niej słowa pochwały dla wiceburmistrz Jadwigi Dąbek. Podkreśla, że wcześniej jej nie znała.

- Muszę przyznać, że to osoba przedstawiająca rzeczowe argumenty, obiektywna i bezstronna. Naprawdę wie co robi - komentuje Kortas-Skórczewska. - Jak był Oszmaniec, była tylko piłka nożna, piłka nożna i boiska. Nie tylko to w tym mieście się liczy. Nie tylko piłką nożną ludzie żyją. Nie może być tak, że 180 000 zł dostaje klub bez większych osiągnięć. Pozostali za prywatne pieniądze jeżdżą na zawody prywatnymi samochodami po całej Polsce, a piłkarze jeżdżą po okolicznych wioskach. Lubie piłkę nożną, lubie prezesa Hinc, ale trzeba na to spojrzeć obiektywnie. Troszkę pokory i brać się do roboty.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek nie wchodzi w tę dyskusję. Zaznacza, że jest fanem piłki nożnej, ale nie zamierzał

ingerować w wyniki posiedzenia komisji konkursowej.

DLA KOGO PIENIĄDZE?

Gmina w tym roku do rozdysonowania miała 694 000 zł. Bytovia dostała najwięcej - 138 000 zł. Drugi w kolejności beneficjent to klub bokserski Garda Bytów, któremu przyznano 96 500 zł. Na trzecim miejscu jest klub Baszta Bytów z kwotą 81 500 zł, a na czwartym KS U2 Bytów - 67 000 zł. Na piątej pozycji 44 000 zł przyznano dla UKS Dwójka (badminton), na szóstym miejscu Karate Klub Bytów z kwotą 39 000 zł, Bytowski Klub Sportów Walki - 34 000 zł, Klub Biegacza GOCH 2 - 26 500 zł, Pomorskie Stowarzyszenie Rozwoju Sztuk Walki Furia Bytów - 25 000 zł, UKS Jedyńka Bytów - 25 000 zł, KS Magic Niezabyszewo - 22 500 zł, Urania Udorpie - 21 500 zł, Orkan Gostkowo - 21 500 zł, KS Canicula Bytów - 19 500 zł, KS Bytów - 11 000 zł, Bytowski Klub Żeglarski - 10 500 zł, Pomorskie Stowarzyszenie Koszykówki - 8000 zł i UKS Ekonom - 3000 zł.

Z przyczyn formalnych odrzucono 4 wnioski klubu sportowego Pomorska Wataha, który chciał zorganizować bieg i rajd nordic walking oraz warsztaty z orientacji terenowej.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290



OPINIE iBytow.pl

Jako wiceprezes Klubu Biegacza Goch 2 Bytów również wolałbym abyśmy otrzymali więcej środków na nasze stowarzyszenie za działalność, którą prowadzimy kompletnie społecznie w formie wolontariatu, aby promować zdrowy styl życia w formie rekreacji ruchowej. 700 tys. zł to zdecydowanie za mała pula do podziału dla wszystkich, dlatego zamiast patrzeć kto ile otrzymał wszyscy powinniśmy się połączyć i powalczyć o wyższe środki w przyszłych latach na promowanie sportu i zdrowego stylu życia, jak również co za tym idzie ogólną promocję gminy Bytów w Polsce.

Piotr Wronski

Bytovia pod wodzą obecnego prezesa zeszła z długu o połowę, zyskała kilkudziesięciu nowych sponsorów i widocznie miasto nie chciało, żeby ktoś sobie za dobrze radził. Bytovia razem z akademią ma 12 zespołów, prawie cały rok co weekend mecz,

a w akademii szkoli się prawie 200 dzieci. Przez nasze nowe władze miasta trzeba iść i dzieciom powiedzieć, że już nie będą miały gdzie trenować. Rok przed 80-leciem klubu jest duże prawdopodobieństwo, że Bytovia się rozpadnie przez władze miasta... Dramat, tragedia i 3 metry mułu.

Artur Świdorski

Niech sobie te "mądre" panie wezmą taki klub na miesiąc i zobaczą jak to jest. Ile poświęcenia własnego, własnych pieniędzy trzeba dokładać żeby to funkcjonowało. Wstyd dla tego miasta!

Szczepan Ski

Wstyd to są wyniki meczów dla całego miasta!

Ireneusz Edel

Proponuję policzyć środki na jednego podopiecznego danego klubu i zobaczymy jak to wtedy wyjdzie. Podejrzewam, że Urania i Orkan będą mieć większą dotację niż Bytovia. Zastanawiam się jeszcze dlaczego KS

Bytów otrzymał środki na szkolenie dzieci i młodzieży, skoro ten klub nie prowadzi takich grup.

Leszek

Ciekawe ile płacą rodzice tych dzieci ze szkółki, żeby swoje pociechy mogły brać udział w treningach. Niech kluby przekażą takie dane, to wtedy pogadamy o realiach. Kilkaset dzieci w Bytovii x 100 zł? Czy może więcej? Plus to co od miasta na treningi dla dzieci (sport dzieci i młodzieży). To nie dzieci wygenerowały długi klubu.

Maradona

Super rozwiązanie. Pseudo gwiazdy jeszcze by więcej chcieli zarabiać. Wyniki mają kiepskie, wręcz żenujące, a jeszcze kasę za to mają. Bravo dla pozostałych sekcji sportowych za osiągnięcia i tam jak najbardziej kasa się należy.

Fakt

Proszę sobie sprawdzić jaka jest konkurencją w pozostałych

sekcjach sportowych, ile jest osób uprawiających piłkę, a ile boks. W takiej Gardzie jest jeden trener i kilkunastu/kilkudziesięciu zawodników, w Bytovii jest ponad 10 grup juniorskich, blisko 200 dzieci trenujących, do każdej grupy trener licencjonowany, który za swoją pracę oczekuje wynagrodzenia (aby uzyskać taką licencję są to setki godzin nauki i dojazdów, już nie mówiąc o kosztach które tacy trenerzy ponoszą).

Wiadomo było, że jak nie będzie Oszmanca, pewne rzeczy się skończą. Natomiast prawda jest też taka, że w naszej 4 lidze zawodnicy zarabiają za dużo. Proszę wybaczyć, ale co niektórzy w przedziale od 2 do 3 tys. Pomnożcie to razy ilość zawodników, miesiące to wyjdzie niezła kwota. A płacą za to rodzice ze składek na dzieci. To jest żenada.

Dawny Członek Zarządu

SIŁA GARDY

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Dzięki niemu Bytów staje się miastem znanym z boks. Daniel Kreft stworzył i doprowadził do sukcesów klub Garda Bytów. W miniony piątek przyszedł czas na podsumowanie 2024 roku. Wszystko wskazuje na to, że bieżący rok będzie jeszcze lepszy. Nie tylko z powodu podwyższonej gminnej dotacji do prawie 100 000 zł.



Arkadiusz Żuk i Marta Prill to najbardziej utytułowani reprezentanci Gardy



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

W Bytowie drugi rok z rzędu osiągnęliśmy najlepszy wynik. Przebiliśmy konkurencję z drugiego miejsca prawie o 300%. Mam nadzieję, że za rok będzie to 500% - uśmiecha się Daniel Kreft, trener klubu Garda Bytów.

Warto podkreślić, że w województwie pomorskim, w punktacji ministerialnej, klub Garda zajął 2 miejsce w kategorii boks na 19 klubów. Jest to bardzo dobry wynik. W Polsce, na prawie 300 klubów, zajmują 15. miejsce. Jest to wynik rewelacyjny jak na tak mały Bytów. To też świetny prezent na 10-lecie klubu.

Największy sukces w ubiegłym roku to wyjazd Arkadiusza Żuka na mistrzostwa świata. To multimedalista. Ma na koncie między innymi trzy medale mistrzostw Polski, w tym złoty medal mistrzostw Polski juniorów w wadze ciężkiej. Został też powołany do reprezentacji Polski i walczył na mistrzostwach świata w Czarnogórze.

Druga multimedalistka to Marta Prill. Po młodzieżowych mistrzostwach Polski, gdzie zdobyła tytuł wicemistrzowski, została powołana do kadry narodowej. Marta ma na koncie mistrzostwo Polski, gdzie pokonała reprezentantkę naszego kraju. Seniorskie mistrzostwo Polski zdobyła drugi rok z rzędu.

- Marta to multimedalistka. Zdobyla na pewno nie mniej niż 7 medali mistrzostw Polski - podkreśla trener.

Podczas podsumowania sezonu nie mogło zabraknąć podziękowania dla sponsorów, których jest coraz więcej. To między innymi firma El Busio, Mateusz Lubecki oraz wielu innych. Jednym z najnowszych

sponsorów, który prawdopodobnie zostanie sponsorem tytularnym, jest Michał Miętki, właściciel firmy Eko Energy.

- Zobaczył nasze osiągnięcia, naszą ciężką pracę. Przyszedł sam i zaproponował wsparcie. Gdyby nie on, w ubiegłym roku nie byłoby wszystkich tych sukcesów, bo nie byłoby nas na to stać - opowiada Kreft.

Miętki bardzo szybko podjął decyzję o wspieraniu Gardy.

- Kilka razy wyjeżdżaliśmy wspólnie na turnieje, na których widziałem ich determinację i ciężką pracę. Pomimo młodego wieku dawali z siebie wszystko. Dzięki temu postanowiłem wspierać młodych zawodników. Ograniczyć mogą ich jedynie finanse - mówi Miętki, który prowadzi firmę zajmującą się pracami ziemnymi i odwiertami, a także pracami brukarskimi i budową ogrodzeń.

Na uroczystym podsumowaniu roku obecny był wiceburmistrz Przemysław Krawczyński, jako przedstawiciel gminy i jako rodzic.

- Bardzo się cieszę, że w Bytowie działa tak prężny klub z tak dobrym trenerem. Widać ilość włożonej pracy i poświęcenia - komentuje Krawczyński.

18-letni Arkadiusz Żuk jest jednym z obiecujących zawodników. Do klubu trafił 4 lata temu. Wcześniej grał w Bytovie, ale z powodu pandemii zmienił piłkę nożną na boks. To był dobry wybór.

- Od pierwszych treningów coś w tym boksie było takiego, że za serce złapało - komentuje Żuk.

Zawodowego boksu nie zamierza uprawiać, chce dalej walczyć dla siebie i z myślą o tym, żeby w przyszłości zostać trenerem, jak Daniel Kreft.

Swojej przyszłości z boksem zawodowym nie wiąże również multimedalistka Marta Prill. 21-latką obecnie jest studentką. Z uwagi na odległość trenuje w Gdańsku, ale cały czas reprezentuje Gardę Bytów.

- Najpierw moja siostra zaczęła trenować kickboxing, później moja mama; ja, mając problemy z kolanami, postanowiłam trenować boks - opowiada Marta Prill.

Pierwsze sukcesy pojawiły się po około trzech latach. Pierwsze walki przegrywała z zawodniczkami, które obecnie są w kadrze narodowej.

- Jadę teraz na zgrupowanie do Wałcza. Tam zapadnie decyzja o ewentualnym moim udziale w mistrzostwach świata i turnieju w Bułgarii. Będą to wewnętrzne eliminacje - komentuje Marta Przyłipiak.

Jej inspiracją w boksie jest Julia Szeremeta, z którą miała okazję trenować na zgrupowaniu. Natomiast jeśli chodzi o boks zawodowy, jej idolem jest Aleksander Usyk. Myśli bardziej o karierze olimpijskiej niż zawodowej.

Ona również bardzo ceni trenera Daniela Krefta, który w ciągu 10 lat doprowadził klub do sukcesów. Zaczynał w wieku 30 lat od zajęć w Szkole Podstawowej nr 2. Prowadził je Marcin Rekowski.

- Miałem wtedy taksówkę. Koleżanka zadzwoniła i powiedziała, żebym przyszedł na zajęcia, bo zawsze interesowałem się boksem. Dałem się namówić. Jak już raz przyszedłem, przez trzy lata nie opuściłem ani jednego treningu. Jeździłem też do Kościerzyny na indywidualne



Michał Miętki jest jednym z nowych sponsorów Gardy Bytów

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Podopieczni Daniela Krefta z Gardy Bytów. Na zdjęciu nie ma wszystkich zawodników

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

alne zajęcia. Później zrobiłem kurs instruktora - opowiada Kreft.

Najpierw sami przygotowali salę bokserską na terenie stadionu, ale później były problemy z władzami miasta. Musieli wyprzewodzić się stamtąd. Zasiadli nowe miejsce w prywatnym obiekcie przy ulicy Styp Rekowskiego, gdzie trenują do dziś. Obok jest siłownia prowadzona przez Daniela Krefta.

- To był ciężki okres czasu, bo przecież wcześniej ani zawodowo, ani amatorsko nie walczyłem. Postanowiłem jednak trenować dzieci - zeznaje trener.

- Po 10 latach widać, że bardzo dobrze wyszło jak na Bytów, gdzie nigdy nie było tradycji bokserskich.

Daniel Kreft od początku działał sam, szkoląc zawodników od podstaw. Nie ma tam bokserów pozyskanych z innych klubów. Bazują na wychowankach. To ciężka praca do podstaw.

- Od kilku lat jeździmy na

wszystkie mistrzostwa Polski i eliminacje. Boks jest teraz tak popularny, że mistrzostwa Polski młodzików nie skończyły się w ciągu tygodnia - opowiada trener. - Jeżeli ktoś ma pasję i chęć, nie ma możliwości, żeby sukces nie przyszedł. Za-

praszam wszystkich młodych, potencjalnych zawodników do wstępowania do klubu.

Możliwości są coraz lepsze i jest też wiedza zdobyta dzięki doświadczeniu.

OPINIE iBytow.pl

W przyszłym roku zero kasy na Bytówię, a rozwijać bytowski boks.

pieniądz

Wyraźnie widać, że redakcja ma za cel poprzez swoje artykuły poróżnić ze sobą bytowskie społeczności sportowe przedstawiając jednych jako pełnych sukcesu, a innych jako ukrywających finanse. Wstyd! W każdej z tych sportowych organizacji ludzie od lat pracują po to aby odnosić sukcesy i wychowywać kolejne pokolenia poprzez sport. Tak Bytovia, jak i Garda, Baszta czy każda inna ekipa.

Kolarz

Przyjdź na walki albo na sparingi i zobacz jak to wygląda. Młodzi zamiast siedzieć w telefonach walczą, co jest okraszane ich ciężką walką na treningach. Jak chodzi o „podawanie sobie piłki” (bo inaczej nie można nazwać tego co pokazują na boisku tak zwani piłkarze) to starali się tylko jak jakaś kasa z tego była (a nawet wtedy im to do końca nie wychodziło). Młodzi robią to za darmo, a nawet więcej! Płacą za treningi! Nie po to aby tak jak ci „piłkarze” wypić browar po meczu i spotkać się po to aby sobie pogadać. Wyniki mówią same za siebie. Młodzi robią to za darmo, a piłkarze za kasę, a i tak im nie wychodzi. No i po-

wiedz mi po co to wszystko? Po to żeby po meczu zaśpiewać tak dobrze wszystkim znane „nic się nie stało”? To już powinien być ich hymn, który powinien być puszczaony przed meczem.

Observer

To prawda. W pracy jak nie robisz wyników, to jesteś spalony. Tak samo powinny być brane pod uwagę wyniki. Jeśli robisz coś dobrze, to masz z tego jakiegokolwiek benefity, a nie tak jak do tej pory. Przyzwyczajeni do tego, że zawsze im się należy. Należy, bo k... co? Bo grają w piłkę? Jeżdżą na rowerach? Jak o mnie chodzi, mogą nawet rzucać g... na odległość. Jak będzie to dyscyplina sportu, która wymaga wszystkich tych wartości co pozostałe, to proszę bardzo. Niech finansują względem ich wyników. Jak narazie ani kolarze ani piłkarze nie mają się czym pochwalić i chyba wystarczająco wyczerpałem temat.

PS. Do was kibice i pozostali. Przyjdźcie obejrzyć jak radzą sobie nasi w walkach z przyjezdnymi. Może lepiej na takie osoby poświęcać czas i energię, zamiast na tych, którzy liczą na ślepą wierność i nie potrafią pokazać nic oprócz fałszywego rozgoryczenia po nieudanym meczu.

Bytów